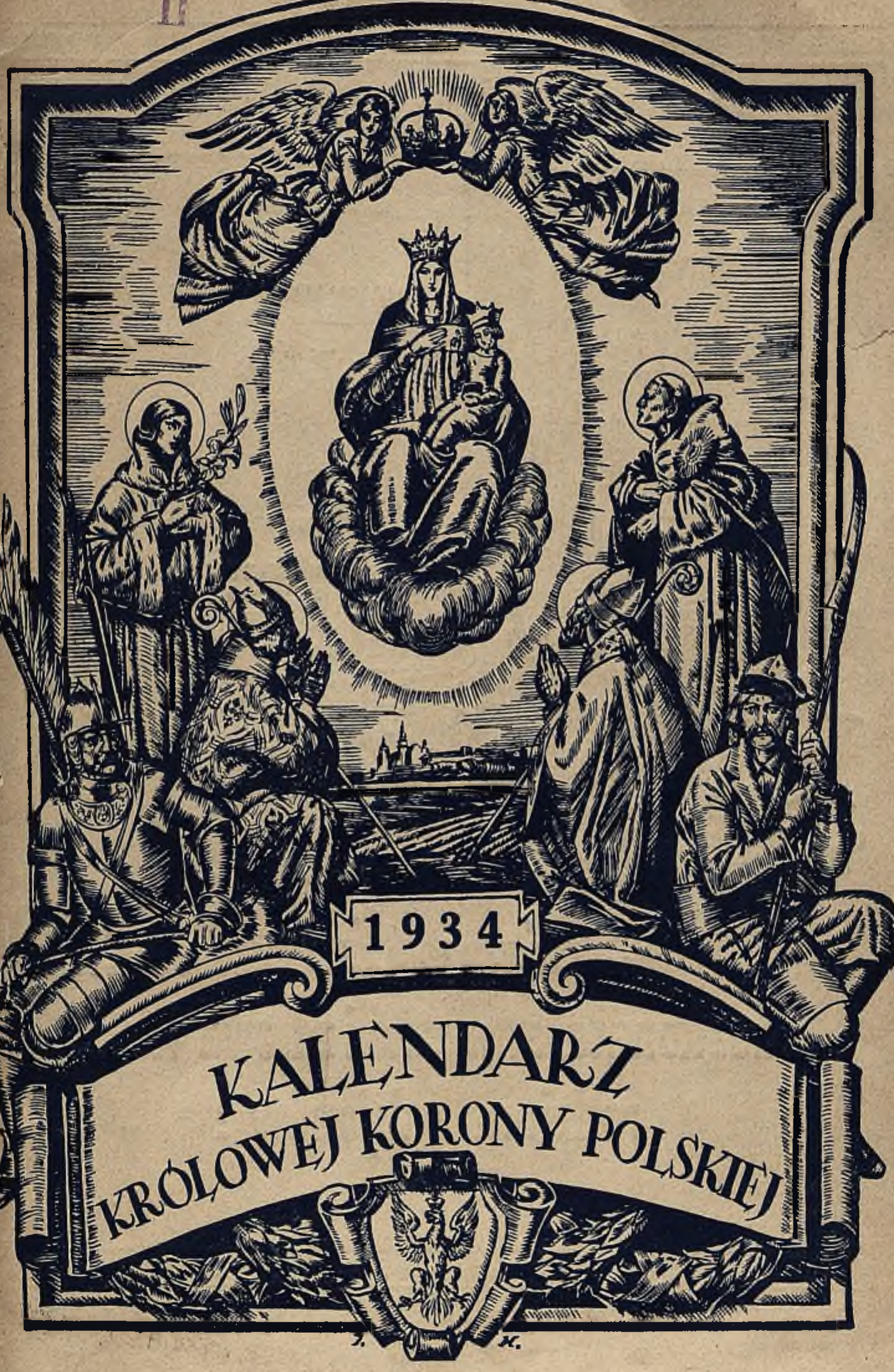


Cena 1 zł.


Franck
Kathreinera
Marka ochronna
Marka ochronna
Kawa Słodowa Kneippa
Słodowej
Kawa Kneippa

KALENDARZ KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ

NA ROK PAŃSKI

1934

KALENDARZ INFORMACYJNY ALMANACH POLSKI

ROCZNIK PIERWSZY

WYDAWNICTWO I DRUK ZAKŁADU WYCHOWAWCZEGO
TOW. ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA W MIEJSCU PIASTOWEM.



...Zowiesz się Polski Królową,
Bądź nam obroną gotową,
Wyniszcz z Korony szkodliwe zdrady,
Sprawuj senatorskie rady.

Rycerstwem polskiem, buławą,
Ty sama władaj i sławą.
Weź nas pod swoją świętą obronę,
Oddal gniew Boski na stronę...

(Z staropolskiej pieśni do N.M.P. „Zawitaj ranno jutrzenko").

STYCZEŃ

poświęcony imieniu Jezus.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	dnia	według obrządku greckiego
1	P	**Nowy Rok.** Obrz. P. Mieczysł.	19	**Grudzień.** Bonifacego
2	W	Imienia Jezus, Makarego op.	20	Ignacego
3	Ś	Genowefy pn., Daniela	21	Juljany m.
4	C	Izabeli, Tytusa, Akwilina m.	22	Anastazji m.
5	P	Telesfora p. m., Szymona Słup.	23	10 męczenników kretejskich
6	S	**Trzech Króli**	24	Eugenji

1. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 2. 42—52: Jezus 12-letni w kościele.

7	N	**1 po 3 Kr.** Łucjana, św. Rodz.	25	**Narodzenie Jezusa Chryst.**
8	P	Seweryna op., Teofila m.	26	**Sobór Przeczystej Bogarodz.**
9	W	Marcjanny pn., Juljana m.	27	**Szczepana m.**
10	Ś	Agatona p., Wilhelma b. w.	28	2000 męczenników
11	C	Honoraty, Matyldy	29	Młodzianków
12	P	Arkadjusza m., Prob. b., Ernest.	30	Anyzji
13	S	40 żołn. m., Weron., Leoncj. b.	31	Melanji Rzymianki

2. Ewangelja u św. Jana Roz. 2 1—11: Gody w Kanie Galilejskiej.

14	N	**2 po 3 Kr.** Hilar. DK., Feliksa	1	**Styczeń. Nowy Rok. Obrz. P.**
15	P	Pawła I. pust., Maura op.	2	Sylwestra pap.
16	W	Marcelego pap. m.	3	Malachjasza pror.
17	Ś	Antoniego op., Sulpicjusza	4	Sobór 70 apost.
18	C	Katedry św. Piotra w Rzymie	5	Teopempta
19	P	Marcjusza i T. mm., Henr., Ferd.	5	**Objawienie Pańskie. (Jordan)**
20	S	Fabjana i Sebastjana	7	Sobór św. Jana

3. Ewangelja u św. Mat. Roz. 8. 1—13: Setnik w Kafarnaum.

21	N	**3 po 3 Kr.** Agnieszki pn. m.	8	**1 po Obj. P.** Grzegorza
22	P	Wincentego m.	9	Jerzego
23	W	Zaślubiny M. B.	10	Polieukta
24	Ś	Tymoteusza b. m.	11	Teodozja
25	C	Nawrócenie św. Pawła ap.	12	Tacjany
26	P	Polikarpa b. m.	13	Ermyła m.
27	S	Jana Złotoustego, Witaljana p.	14	ŚS Ojców z Synaju i Raiti.

4. Ewangelja u św. Mat. Roz. 20. 1—16: O robotnikach w winnicy.

28	N	**Starozapustna.** Leonidasa	15	**2 po Obj. P.** Pawła
29	P	Franciszka Salezego b. w.	16	Pokłon okowom św. Piotra
30	W	Martyny pn. m.	17	Antoniego Wielk.
31	Ś	Piotra z Nolas.	18	Atanazego

Pogoda według 100-letniego kalendarza.

1—3 zimno i pochmurno; 4—6 deszcz; 7—10 ostre zimno; 11—15 dżdżysto; druga połowa miesiąca na zmianę śnieg, mgła i wiatr.

LUTY

poświęcony wynagrodzeniu i pokucie.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	C	Ignacego b. m., Brygidy	19	Makarego
2	P	*Matki B. Gromnicznej*	20	Eutemjusza
3	S	Błażeja b. m., Ansgara b., Cel.	21	Maksyma
5. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 8. 4—15: O siejbie na roli.				
4	N	**Mięsopustna.** Andrz. z Kors.	22	**Starozapustna.** Tymoteusza
5	P	Agaty pn. m., Adelajdy pn.	23	Klemensa
6	W	Doroty pn. m., Tyt. b., Amand. b.	24	Ksenji
7	S	Romualda op., Ryszard. kr.	25	Grzegorza
8	C	Jana z Mathy	26	Ksenofonta
9	P	Apolonji pn. m., Nicef. m., Ansb.	27	Jana Złotoustego
10	S	Scholastyki pn., Wilh., Sil. b. w.	28	Efrema
6. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 18. 31—43: O ślepym przy drodze.				
11	N	**Zapustna.** *Zjaw. się NMP. w L.*	29	**Mięsopustna.** Ignacego b.
12	P	Eulalji, 7 Założycieli Serwit.	30	**Trzech Świętych**
13	W	Grzegorza II. pap., Katarz. Kast.	31	Cyrusa i Jana mm.
14	S	*Popielec.* Walent. k. m., Wit.	1	**Luty.** Tryfona
15	C	Faustyna i Jowity	2	**Stritenje H.**
16	P	Juljanny pn. m., Onezyma b. m.	3	Symeona i Anny
17	S	Juljana Kapad., Donata, Alek.	4	Izydora
7. Ewangelja u św. Mat. 4. 1—11: Kuszenie P. Jezusa na puszczy.				
18	N	**Wstępna.** Symeona b. m.	5	**Zapustna.** Agaty m.
19	P	Konrada p., Marcelego m.	6	Wukoła b.
20	W	Leona b., Eleuterjusza b. m.	7	Partenja
21	S	*Such.* Feliksa b. w.	8	Teodora st.
22	C	Małgorzaty z Kortony	9	Nicefora
23	P	*Such.* Piotra Damjana b. w.	10	Charłampja m.
24	S	*Such. Macieja Apostoła*	11	Błażeja kapł. m.
8. Ewangelja u św. Mat. Roz. 17. 1—9: O przemienieniu Pańskiem.				
25	N	**Sucha.** Wiktoryna m.	12	**1 Postu.** Malecia
26	P	Wiktora, Nestora b. m.	13	Martynjana
27	W	Aleksandra Prokopa w.	14	Auksencjusza
28	S	Romana op., Teofila m.	15	Onesyma

Pogoda według 100-letniego kalendarza.

1—7 pogoda przykra i deszcz; 8—12 deszcz ze śniegiem; 13—16 dni słoneczne; 18—22 śniegi i zimne wiatry; od 23 do końca ponuro i zimno.

MARZEC

poświęcony św. Józefowi.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	C	Albina, Suitberta	16	Pamfila
2	P	Heleny, Pawła m., Jow. i B.	17	Teodora
3	S	Kunegundy cesarzowej	18	Leona W. pap.
9. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 11. 14—28: P. Jezus wypędza czarta.				
4	N	**Głucha.** Kazimierza k., Lucjana	19	**2 Postu.** Archipa
5	P	Jana od Krzyża, Euzebjusza	20	Leona b.
6	W	Perpetuy i Felicyty, Marcjana	21	Tymoteusza
7	S	Tomasza z Ak., Eubula	22	Eugenji
8	C	Bł. Winc. Kadł., Jana Boż.	23	Polikarpa
9	P	Franciszki Rz. w., Grz. z N.	24	**Znalez. głowy św. Jana Chrz.**
10	S	40 Męczenników z Sebastji	25	Tarasa
10. Ewangelja u św. Jnna Roz. 6. 1—15: P. Jezus karmi cudownie 5000 ludzi.				
11	N	**Środopustna.** Konstan., Róży	26	**3 Postu.** Porfirjusza
12	P	Grzegorza Wielk. p. DK.	27	Prokopa
13	W	Krystyny, Nicefora b.	28	Wasylja pust.
14	S	Matyldy kr., Eutychjusza	1	**Marzec.** Eudokji
15	C	Klemensa Dworzaka	2	Teodata
16	P	Cyrjaka m., Tacjana	3	Eutropjusza
17	S	Gertrudy pn., Patrycjusza b.	4	Harasyma i Pawła
11. Ewangelja u św. Jana Roz. 8. 46—59: Żydzi chcą P. Jezusa ukamienować.				
18	N	**Czarna** Cyryla Jer., Edwarda	5	**4 Postu.** Konona m.
19	P	*Józefa Obl. N. M. P.*	6	42 męcz. z Amorei
20	W	Eufemji pn. m., Teodozji	7	Wasylja m.
21	S	Benedykta op., Filomeny	8	Teofilakta
22	C	Katarzyny szw., Oktawj.	9	40 męcz. z Sebastji
23	P	7 boleści MB., Feliksa m.	10	Kondrata
24	S	Gabrjela arch., Symeona m.	11	Sofronjusza
12. Ewangelja u św. Mat. Roz. 21. 1—9: Triumfalny wjazd P. Jezusa do Jerozolimy.				
25	N	**Palmowa.** Ireneusza	12	**5 Postu.** Teofana
26	P	Emanuela, Teodora, Tekli	13	Nicefora
27	W	Jana Damasc., Ruperta b.	14	Benedykta
28	S	Jana Kap., Sykstusa pap.	15	Agapa m.
26	C	*Wielki Czwartek.* Eustazjusza	16	Sawyna i Juljana
30	P	*Wielki Piątek.* Jana Klim.	17	Aleksego
31	S	*Wielka Sobota.* Balbiny	18	Cyryla, Aleksandry

Pogoda według 100-letniego kalendarza.

1—17 ostry wiatr i mróz; 19—23 śnieg, potem deszcz; od 24 do końca zmiennie.

KWIECIEŃ

poświęcony Odkupicielowi.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	dnia	według obrządku greckiego
		13. Ewangelja u św. Mar. Roz. 16. 1—7: O zmartwychwstaniu P. Jezusa.		
1	N	**Wielkanoc.** Hugona	19	**Palmowa.** Chryzanta i Darji
2	P	**Poniedz. Wielk.** Franc. z Pauli	20	Męcz. w klaszt. św. Sawy
3	W	Ryszarda b., Darjusza	21	Jakóba
4	Ś	Izydora b., Ambrożego	22	Bazylego
5	C	Wincentego Fer., Ireny, Emilji	23	Nikona i 200 uczniów
6	P	Celestyna, Sykstusa	24	Zacharjasza
7	S	Epifanjusza b. m., Hermana	25	Nikity
		14. Ewangelja u św. Jana Roz. 20. 19—31: O niewiernym Tomaszu.		
8	N	**Przewodnia.** Alberta b.	26	**Wielkanoc**
9	P	*Zwiastowanie NMP.*	27	**Poniedziałek świąteczny**
10	W	Ezechjela pror., Terencjusza	28	**Wtorek świąteczny**
11	Ś	Leona W. pap., Anrypa b. m.	29	Marka b.
12	C	Juljusza pap., Zenona	30	Jana Listw.
13	P	Hermenegilda m.	31	Ipatja
14	S	Justyna m., Ludwiny p.	1	**Kwiecień.** Marji Egipc.
		15. Ewangelja u św. Jana Roz. 10. 11—16: O dobrym pasterzu.		
15	N	**2 po W.** Anastazji m.	2	**Przewodnia.** Tytusa
16	P	Benedykta J. Labre	3	**Zwiastowanie NMP.**
17	W	Rudolfa b., Aniceta pap. m.	4	Józefa i Jerzego
18	Ś	Apolonjusza m.	5	Teodula
19	C	Jerzego b., Tymona m.	6	Eutychjusza
20	P	Agnieszki, Teodora W.	7	Grzegorza
21	S	Anzelma b., Symeona	8	Irydjona
		16. Ewangelja u św. Jana Roz. 16. 16—22: Maluczko, a nie ujrzycie mię.		
22	N	**3 po W.** Opieki św. Józefa	9	**2 po W.** Eupsychjusza
23	P	Wojciecha b. m.	10	Terencjusza
24	W	Fidelisa ze Sigmaring, Saby m.	11	Antypy
25	Ś	*Marka Ewang.*, Ewodjusza	12	Wasylja
26	C	MB. Dobrej Rady	13	Artemona
27	P	Piotra Kanizego w.	14	Martynjana
28	S	Pawła od Krzyża	15	Arystarcha
		17. Ewangelja u św. Jana Roz. 16. 5—14: O odejściu do Ojca.		
29	N	**4 po W.** Piotra z Werony m.	16	**3 po W.** Agaty pn.
30	P	Katarzyny z Sieny	17	Symeona

Pogoda według 100-letniego kalendarza.

1—5 wiatr ze śniegiem; 6—15 pogodnie i ciepło; w drugiej połowie miesiąca zmiennie i chłodno.

MAJ

poświęcony Najśw. Pannie Marji.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	W	*Filipa i Jakóba Apost.*	18	Jana Dekap.
2	Ś	Zygmunta kr., Atanazego	19	Jana W., Pafnucego
3	C	**NMP. Król. Kor. Pol.**	20	Teodora
4	P	Znalez. Krzyża św., Flor. m.,	21	Januarego
5	S	Piusa V pap., Krescencjanny	22	Teodora Syk.
18. Ewangelja u św. Jana Roz. 16. 23—30. O prawdziwej modlitwie.				
6	N	**5 po W.** *Jana Ap. ew. w Ol.*	23	**4 po W.** Jerzego
7	P	*Dni krzyżowe,* Flawji	24	Sawy
8	W	† Stanisława b.	25	Marka Ap.
9	Ś	† Grzegorza z Naz. b. DK.	26	Bazylego m.
10	C	**Wniebowstąpienie Pańskie**	27	Symeona
11	P	Franciszka. Mamerta b.	28	Jazona
12	S	*Królowej Apost.*, Pankracego	29	9 męcz. w Kyz.
19. Ewangelja u św. Jana Roz. 15. 26—27 i 16. 1—4: Obiet. zesłania Ducha Św.				
13	N	6 po W. NMP. Łaskawej	30	5 po W. Jakóba Ap.
14	P	Bonifacego	1	Maj. Jeremjasza pror.
15	W	Zofji męcz. z 3-ma cór.	2	Atanazego Wiel.
16	Ś	Błog. Andrzeja Boboli	3	Teodozjusza
17	C	Paschalisa, Brunona	4	**Wniebowstąpienie P.**
18	P	Wenancjusza m., Feliksa z C.	5	Ireny
19	S	*Wig.* Piotra Celestyna pap.	6	Joba
20. Ewangelja u św. Jana Roz. 14. 23—31: O zesłaniu Ducha Świętego.				
20	N	**Zesłanie Ducha Św.**	7	**6 po W.** Pamięć św. Krzyża
21	P	Poniedziałek świąt.	8	Jana Teologa
22	W	Heleny pn, Julji p. m.	9	Mikołaja
23	Ś	*Such.* Jana Bapt. de Rossi	10	Szymona Apost.
24	C	NMP. Wspomożenia Wiernych	11	Mokia, Metodego
25	P	*Such.* Grzegorza VII pap.	12	Epifanja
26	S	*Such.* Filipa, Nereusza	13	Glikerji
21. Ewangelja u św. Mat. Roz. 28. 18—20: Dana mi jest wszelka władza.				
27	N	**Trójcy Św.** Bedy w.	14	**Zesłanie Ducha Świętego**
28	P	Augustyna b. w.	15	**Trójcy Przenajśw.**
29	W	Marji Magdaleny de Paz.	16	Teodora i Modesta
30	Ś	Feliksa pap. m., Ferd. kr.	17	Andronika
31	C	**Boże Ciało.** Anieli Merici	18	Teodata m.

Pogoda według 100-letniego kalendarza.

1—7 ciepło i słonecznie; 7—17 deszcz i burze; 18—22 pogodnie i wietrzno; od 23 do końca pochmurno, w końcu pogodnie.

CZERWIEC

poświęcony Najśw. Sercu Pana Jezusa.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	P	Bł. Jakóba Strzemię b., Pamfila	19	Patryka
2	S	Marcelina, Sadoka m.	20	Ftałateja
22. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 14. 16—24: O wezwaniu na ucztę.				
3	N	2 po Z. Św. Erazma	21	**1 po Zesł. D. Św. Wszyst. Św.**
4	P	Franciszka Caracciolo	22	Bazylego
5	W	Bonifacego b. m., Dorot.	23	Michała
6	Ś	Norberta b. w., Kandydy	24	Symeona pr.
7	C	Roberta opata	25	**Boże Ciało**
8	P	*Najśw. Serca Jez.* Medarda b.	26	Karpa
9	S	Pryma m., Felicjana m.	27	Fteraponta
23. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 15. 1—10 .. O zgubionej owcy i groszu.				
10	N	3 po Z. Św. Małgorzaty kr.	28	2 po Z. D. Św. Nikity
11	P	*Barnaby Ap.* Paryzjusza w.	29	Teodozji
12	W	Onufr. wyzn, Jozuego	30	Izaaka
13	Ś	Antoniego z Padwy	31	ŚŚ. O. z Nicei
14	C	Bazylego b. w.	1	**Czerwiec.** Justyna
15	P	Jolenty pn., Wita, Modesta	2	*N. Serca Jez.*
16	S	Jana Franc., Regisa, Benona	3	Łucjana
24. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 5. 1—11: O obfitym połowie ryb.				
17	N	4 po Z. Św. Adolfa, Reinera	4	3 po Z. D. Św. Mitrofana
18	P	Efrema diak., Marka	5	Doroteusza
19	W	Gerwazego i Protazego	6	Wysarjona
20	Ś	Silwerjusza pap. m.	7	Teodota
21	C	Alojzego Gonzagi	8	Teodora
22	P	Paulina b., Albanusa m.	9	Cyryla arcyb. i m.
23	S	Zenona m., Agrypiny p.	10	Tymoteusza
25. Ewangelja u św. Mat. Roz. 5. 20—24: O sprawiedliwości faryzeuszów.				
24	N	5 po Z. Św. *Narodz ś. J. Chrzc.*	11	4 po Z. D. Św. Bartłom. Ap.
25	P	Wilhelma op., Febronji p. m.	12	Onufrego
26	W	Jana i Pawła mm., Wirgil. b.	13	Akwiliny
27	Ś	Władysława kr.	14	Elizeusza
28	C	Leona II pap.	15	Amosa
29	P	**Piotra i Pawła Apost.**	16	Tychona
30	S	Wspomnienie św. Pawła	17	Manuiła

Pogoda według 100-letniego kalendarza.

W pierwszej połowie miesiąca przeważnie pięknie i ciepło; 21—25 burze; do końca miesiąca pogoda przykra, dokuczliwa i wilgotno.

LIPIEC

poświęcony Przenajdr. Krwi Pana Jezusa.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego.
26. Ewangelja u św. Mar. Roz. 8. 1—3: O cudownem nakarmieniu 4000 ludzi.				
1	N	**6 po Z. Św.** Przenajdr. Kr. P. J.	18	**5 po Z. D. Św.** Leontyja
2	P	Nawiedzenie NMP., Ottona	19	Judy Ap.
3	W	Anatola b., Ireneusza m.	20	Metodego
4	Ś	Teodora b., Flawjana b.	21	Juljana
5	C	Antoniego, Marji Zach.	22	Euzebjusza
6	P	Łucji m., Trankwilina k. m.	23	Agrypiny
7	S	Cyryla i Metodego, Panteny w.	24	Nar. św. Jana Chrz.
27. Ewangelja u św. Mat. Roz. 7. 15—21: O fałszywych prorokach.				
8	N	**7 po Z. Św.** Elżbiety król.	25	**6 po Z. D. Św.** Fewronji
9	P	Weroniki de Juljanis zak.	26	Dawida
10	W	7 Braci mm., Rufiny	27	Samsona
11	Ś	Piusa I. pap. m., Jana	28	Cyrusa i Jana
12	C	Jana Gwalberta op. Paul.	29	**Piotra i Pawła**
13	P	Anakleta pap. m., Serapjona m.	30	Sobór św. 12 Apostołów
14	S	Bonawentury DK., Justusa	1	**Lipiec.** Kosmy i Dam.
28. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 16. 1—9: O niesprawiedliwym włodarzu.				
15	N	**8 po Z. Św.** Henryka ces.	2	**7 po Z. D. Św.** P. K. Przecz. Bogar.
16	P	*MB. Szkaplerznej*	3	Jacentego
17	W	Aleksego, Generoza m.	4	Andrzeja Ap.
18	Ś	Bł. Szymona z Lipnicy	5	Cyryla i Metodego
19	C	Wincentego z Paulo	6	Atanazego
20	P	Bł. Czesława, Hieronima	7	Tomasza i Akakia
21	S	Praksedy pn., Daniela pror.	8	Prokopa
29. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 19. 41—47: O zburzeniu Jerozolimy.				
22	N	**9 po Z. Św.** Marji Magdaleny	9	**8 po Z. D. Św.** Pankracego
23	P	Apolinarego b. m.	10	Antoniego Piecz.
24	W	Kunegundy kr., Krystyny p. m.	11	Eufemji i Olgi
25	Ś	*Jakóba Ap.* Krzysztofora m.	12	Prokla i Hilarego
26	C	Anny matki NMP.	13	Sobór arch Gabrjela
27	P	Rudolfa Akw. i Tow. mm.	14	Akiły
28	S	Wiktora pap. m., Innocentego	15	Włodzimierza
30. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 18. 9—14: O faryzeuszu i celniku.				
29	N	**10 po Z. Św.** Marty pn.	16	**9 po Z. D. Św.** Antynohena
30	P	Rufina m., Abdena m.	17	Martyny
31	W	Ignacego Loyoli, Fabjusza m.	18	Emiljana

Pogoda według 100 letniego kalendarza.

1—5 ponuro i zimno; 6—10 pogodnie i ciepło; 11—15 deszcz; 17—29 po kilku dniach pogodnych znowu deszcz; 30—31 pogodnie.

SIERPIEŃ

poświęcony Niepokalanemu Sercu P. Marji.

ŚWIĘTA KATOLICKIE				
Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	Ś	Piotra w okowach	19	Makryny
2	C	*NMP. Anielskiej*, Alfonsa	20	**Eljasza pr.**
3	P	Znalez. relik. św. Szczep.	21	Jana
4	S	Dominika, Aristarcha	22	Marji Magdaleny
		31. Ewangelja u św. Mar. Roz. 7. 31—37: O głuchoniemym.		
5	N	**11 po Z. Św.** *NMP. Śnieżnej*	23	**10 po Z. D. Św.** Trofyma
6	P	*Przemienienie Pańskie*	24	Borysa, Hliba
7	W	Kajetana, Donata b. m.	25	Zaśń. św. Anny
8	Ś	Emiljana, Cyrjaka m.	26	Jermołaja
9	C	Jana Vianney, Romana m.	27	Pantaleona
10	P	Wawrzyńca m.	28	Prochora
11	S	Tiburcjusza, Zuzanny pn.	29	Kałynyka
		32. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 10. 23—37: O miłosiernym Samarytaninie.		
12	N	**12 po Z. Św.** Klary pn.	30	**11 po Z. D. Św.** Syły i Syłuna
13	P	Hipolita i Kasjana	31	Eudokima
14	W	*Wig.* Euzebjusza b., Ursycyna	1	**Sierpień.** Podn. św. Krzyża
15	Ś	**Wniebowzięcie NMP.** Tarsyc.	2	Przenies ciała św. Stefana
16	C	Joachima, Diometa	3	Izaaka
17	P	Jacka w., Liberta i Tow. m.	4	7 Ojców z Efezu
18	S	Heleny ces., Agapita m.	5	Eusyngja
		33. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 17. 11—19: O dziesięciu trędowatych.		
19	N	**13 po Z. Św.** Ludwika z Tul.	6	**12 po Z. D. Św. Przemien. P.**
20	P	Bernarda, Lucjusza, Filiberta	7	Demetja
21	W	Joanny Franciszki de Chantal	8	Emiljana
22	Ś	Tymoteusza m., Hipolita b. w.	9	Macieja Ap.
23	C	Filipa i Benicjusza	10	Wawrzyńca
24	P	*Bartłomieja Ap.*, Ptolom.	11	Eupła
25	S	Ludwika kr., Generj. m.	12	Fotja i Anikity
		34. Ewangelja u św. Mat. Roz. 6. 24—33: O służeniu Bogu i mamonie.		
26	N	**14 po Z. Św.** *MB. Częstochow.*	13	**13 po Z. D. Św.** Maksyma
27	P	Józefa Kalasantego	14	Micheasza pr.
28	W	Augustyna DK., Herm. w.	15	**Zaśnięcie NMP.**
29	Ś	Ścięcie św. Jana Chrz., Sabiny	16	Przeniesienie obrazu P.
30	C	Róży Limańskiej, Gauden.	17	Mirona m.
31	P	Rajmunda w., Opata b. w.	18	Flora

Pogoda według 100-letniego kalendarza.

1—9 obfity deszcz; 19—15 po krótkiem wypogodzeniu znowu deszcz; 16—25 ciepło i sucho; w końcu miesiąca ponuro i deszczowno.

WRZESIEŃ

poświęcony ŚŚ. Aniołom.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	S	Idziego op., Bronisławy	19	Andrzeja
35. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 7. 11—16: O wskrzeszeniu młodzieńca w Naim.				
2	N	15 po Z. Św., *MB. Pocieszenia*	20	14 po Z. D. Św. Samuela
3	P	Zenona m., Serafji pn. m.	21	Tadeusza Ap.
4	W	Rozalji m., Marcelege	22	Agatonika
5	Ś	Wawrzyńca, Wiktoryna b. m.	23	Łuppa m.
6	C	Zacharjasza pror.	24	Eutycha
7	P	Bł. Melchjora Grodzickiego	25	Bartłomieja
8	S	*Narodzenie NMP.*	26	Hadrjana
36. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 14. 1—11: Uzdrowienie opuchłego.				
9	N	16 po Z. Św. Piotra Klawera	27	15 po Z. D. Św. Pymena
10	P	Mikołaja z Tolentynu	28	Augusta, Mojżesza
11	W	Prota i Jacka mm.	29	**Ścięcie św. Jana**
12	Ś	*Najśw. Imienia MB.*	30	Aleksandra
13	C	Filipa m., Amata	31	Położ. poj. Przecz. Bogarodz.
14	P	*Podwyższenie Krzyża św.*	1	Wrzesień. Symeona
15	S	*MB. Bolesnej,* Nikodema	2	Mamanta
37. Ewangelja u św. Mat. Roz. 22. 34–46: O najprzedniejszem przykazaniu.				
16	N	17 po Z. Św. Korneljusza	3	16 po Z. D. Św. Antyma
17	P	Stygmaty ś. Franc. Seraf.	4	Wawyły
18	W	Józefa z Kupertynu	5	Zacharjasza
19	Ś	*Such.* Januarago b. m.	6	Cud św. Mich. męcz.
20	C	Eustachego m., Teopisty	7	Sozanta
21	P	*Such. Mateusza Ap. i ew.*	8	**Narodz. Przen. Dziewicy**
22	S	*Such.* Tomasza z Wilanowa	9	Joachima i Anny
38. Ewangelja u św. Mat. Roz. 9. 1—8: Uzdrowienie powietrzem ruszonego.				
23	N	18 po Z. Św. Tekli pn. m.	10	17 po Z. D. Św. Menodory
24	P	*NMP. od wykup. niewol.*	11	Teodory
25	W	Władysława z Gielniowa	12	Antonoma
26	Ś	Cyprjana i Justyny mm.	13	Korneljusza
27	C	Kosmy i Damjana	14	**Podwyższenie św. Krzyża**
28	P	Wacława kr., Silwina b.	15	Nikity
29	S	*Michała arch.*, Gaudelji m.	16	Eufamji
39. Ewangelja u św. Mat. Roz. 24. 2—14· O szacie godowej.				
30	N	19 po Z. Św. Hierom. DK.	17	18 po Z. D. Św. Zofji

Pogoda według 100-letniego kalendarza.

1—12 piękna jesienna pogoda; 13—25 pochmurno, zimno i wilgotno; 25—30 słonecznie i ciepło.

PAŹDZIERNIK

poświęcony Królowej Różańca św.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	P	Bł. Jana z Dukli, Remigjusza	18	Eumenja
2	W	Aniołów Stróżów	19	Trofima
3	Ś	Teresy od Dz. Jezus	20	Eustachego
4	C	Franciszka z Assyżu	21	Kondrata
5	P	Placyda i Tow. mm.	22	Foki
6	S	Brunona op., Emila	23	Poczęcie św. Jan Chrz.
40. Ewangelja u św. Jana Roz. 4. 46—53: O uzdrowieniu syna królewskiego.				
7	N	**20 po Z. Św.** *MB. Różańc.*	24	**19 po Z. D. Św.** Tekli m.
8	P	Brygidy, Symeona	25	Eufrozymy
9	W	Ludwika, Bertranda	26	Jana B
10	Ś	Franciszka Borgjasza	27	Kalistrata m.
11	C	*NMP. Matki Zbawiciela*	28	Charytona
12	P	Maksymiljana b.	29	Kirjaka
13	S	Edwarda kr., Kolomana	30	Grzegorza
41. Ewangelja u św. Mat. Roz. 18. 23—35: O niegodziwym słudze.				
14	N	**21 po Z. Św.** Kaliksta pap. m.	1	**Październik. 20 po Z. D. Św.**
15	P	Teresy pn., Jadwigi	2	Cyprjana
16	W	Gerarda Majelli	3	Djonizego
17	Ś	Małgorzaty Alacoque	4	Eroteja
18	C	*Łukasza ew.*	5	Charytymy m.
19	P	Piotra z Alkantary	6	Tomasza Ap.
20	S	Jana Kantego, Ireny p. m.	7	Sergjusza
42. Ewangelja u św. Mat. Roz. 22. 15—21: O monecie czynszowej.				
21	N	**20 po Z. Św.** Urszuli pn. m.	8	**21 po Z. D. Św.** Pelagji
22	P	Korduli pn.	9	Jakóba Ap.
23	W	Serwanda, Germana	10	Eulampjusza
24	Ś	Rafała arch., Proklusa b.	11	Filipa Ap.
25	C	Kryspina m.	12	Andronika
26	P	Ewarysta pap., Rogacjana	13	Karpa i Papjusza
27	S	Florencjusza, Sabiny	14	Nazareusza m.
43. Ewangelja u św. Mat. Roz. 9. 18—26: O córce Jaira.				
28	N	**23 po Z. Św. Chryst. Króla**	15	**22 po Z. D. Św.** Lucjana
29	P	Szymona i Tadeusza	16	Longina m.
30	W	Alfonsa Rodrigueza w.	17	Ozjasza
31	Ś	Wolfganga, Nemezjusza	18	Łukasza ew.

Pogoda według 100-letniego kalendarza.

1—3 pięknie; od 5 do końca miesiąca zimno, pochmurno i deszcz, który w ostatnich dniach przechodzi w śnieg.

LISTOPAD

poświęcony duszom w czyśćcu cierpiącym.

ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	C	**Wszystkich Świętych**	19	Joela pror.
2	P	*Dzień zaduszny,* Wiktoryna	20	Artemjusza
3	S	Huberta b., Malachjasza b.	21	Hilarjona

44. Ewangelja u św. Mat. Roz 8, 23—27: O burzy na morzu.

4	N	**24 po Z. Św.** Karola Bor. b. w.	22	**23 po Z. D. Św.** Aberjusza
5	P	Zacharjasza pror., Elżbiety	23	Jakóba Ap.
6	W	Leonarda pust.	24	Arety pn. m.
7	Ś	Bł. Antoniego Bal.	25	Marcjana
8	C	Gotfryda b., Klaudjusza	26	**Demetrjusza**
9	P	Teodora m., Oresta	27	Nestora
10	S	Andrzeja z Awelinu, Tryfona	28	Terencjusza

45. Ewangelja u św. Mat. 13. 24—30: O dobrem ziarnie i kąkolu.

11	N	**25 po Z Św.** Marcina b.	29	**24 po Z. D. Św.** Anastazji
12	P	5 Braci Polaków	30	Zenobjusza
13	W	Stanisława Kostki, Dydaka	31	Stachjusza
14	Ś	Jozafata b. m.	1	**Listopad.** Kaliksta
15	C	Gertrudy, Leopolda	2	Akindyna
16	P	*MB. Ostrobramskiej*	3	Akcepsymy
17	S	Salomei król. pn., Grzegorza	4	Joannika

46. Ewangelja u św. Mat. Roz. 13. 31—35: O ziarnku gorczycy.

18	N	**26 po Z Św.** Romana m.	5	**25 po Z. D. Św.** Helaktjona
19	P	Elżbiety kr., Poncjana pap. m.	6	Pawła w.
20	W	Feliksa, Walezego, Benig. b.	7	Łazarza
21	Ś	*Ofiarowanie NMP.*	8	**Michała Archanioła.**
22	C	Cecylji pn.	9	Onezyfora
23	P	Klemensa pap. m., Felicity	10	Erasta
24	S	Jana od Krzyża	11	Miny, Wiktora

47. Ewangelja u św. Mat. Roz. 24. 15—35: O wielkiem spustoszeniu.

25	N	**27 po Z. Św.** Katarzyny pn. m.	12	**26 po Z. D. Św. Jozafata**
26	P	Jana Berch. Leonar. a Porto M.	13	Jana Złotoustego
27	W	Walerjana b., Wirgiljusza	14	Filipa Ap.
28	Ś	Zdzisławy, Rufina m.	15	Hurja, Samsona
29	C	Saturnina b. m.	16	Mateusza Ap.
30	P	*Andrzeja Ap.*	17	Grzegorza

Pogoda według 100-go kalendarza.

1—5 ponuro i słotno; 6—7 pogodnie; 9—18 deszcz ze śniegiem; po 19 ostry mróz i śnieżyce.

GRUDZIEŃ

poświęcony Dzieciątku Jezus.

SWIĘTA KATOLICKIE

Dnia		według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego
1	S	Eligjusza, Natalji	18	Platona
48. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 21. 25—33: O znakach dnia sądnego.				
2	N	**1 Adw.** Bibjanny pn., Pauliny	19	**27 po Z. D. Św.** Awadja
3	P	Franciszka Ksawerego	20	Prokta, Grzegorza
4	W	Barbary pn., Piotra Chryzol.	21	**Ofiarowanie NMP.**
5	Ś	Sabby op., Kryspiny m.	22	Filemona
6	C	Mikołaja b., Djonizy	23	Amfilocha
7	P	Ambrożego DK.	24	Katarzyny
8	S	**Niepokalane Poczęcie NMP.**	25	Klemensa m.
49. Ewangelja u św. Mat. Roz. 11. 2—10: O Janie Chrzcicielu w więzieniu.				
9	N	**2 Adw.** Leokadji pn. m.	26	**28 po Z. D. Św.** Alipjusza
10	P	*NMP. Loretańskiej,* Mel. pap.	27	Jakóba m.
11	W	Damazego m., Barbary m.	28	Stefana m.
12	Ś	Aleksandra m., Synezjusza m.	29	Paramona
13	C	Łucji pn., Autberta b.	30	Andrzeja Ap.
14	P	Spirydjona b., Nikazego	1	**Grudzień.** Nahuma pror.
15	S	Walerjana b., Maksymina w.	2	Abdakuma pror.
50. Ewangelja u św. Jana Roz. 1. 19—28: O świadectwie Jana Chrzc.				
16	N	**3 Adw.** Euzebjusza b. m.	3	**1 Adw.** Sofonjusza pror.
17	P	Łazarza b., Sturmjusza op.	4	Barbary
18	W	*Oczekiwanie NMP.*	5	Sabby
19	Ś	*Such.* Nemezjusza m., Adj. op.	6	**Mikołaja**
20	C	Teofila m., Filogona b.	7	Ambrożego
21	P	*Such. Tomasza Ap.*	8	Patapjusza
22	S	*Such.* Zenona m., Demetrji	9	**Niepokalane Pocz. NMP.**
51. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 3. 1—6: O posłannictwie Jana Chrzciciela.				
23	N	**4 Adw.** Wiktorji pn. m.	10	**2 Adw.** Minasa, Hermogenesa
24	P	*Wig.* Adama i Ewy, Tarz. pn.	11	Daniela
25	W	**Nar. Pana N. J. Chr. Zbaw. św.**	12	Spirydjona
26	Ś	**Szczepana m.,** Marinusa m.	13	Eustrata
27	C	*Jana Ap. i ew.*	14	Tyrsa
28	P	Młodzianków, Teof. pn. m.	15	Eleuterjusza
29	S	Tomasza b. m., Daw. kr.	16	Aggeusza
52. Ewangelja u św. Łuk. Roz. 2. 33—40: O Symeonie i Annie.				
30	N	**1 po B. Nar.** Eugenjusza b. w.	17	**3 Adw.** Daniela pror.
31	P	Sylwestra pap., Barbacj. k. w.	18	Sebastjana

Pogoda według 100-letniego kalendarza.

1—15 wielkie mrozy, od czasu do czasu śnieg; 16—23 śnieg i zimno; po 24 pogoda łagodna, deszcz.

Rok przełomu

Epokę bowiem, którą przeżywamy obecnie, przyszła historja zaliczy niewątpliwie do rzędu zwrotnych etapów w dziejach świata. I może z zazdrością nasi wnucy i prawnucy mówić będą o pokoleniu dzisiejszem, tak jak my, będąc mali, mówiliśmy o dziadkach i pradziadkach z czasów napoleońskich:

— Jacy oni byli szczęśliwi, że mogli przeżywać tak wielkie chwile dziejowe!...

Z oddali bowiem wszystko wygląda inaczej. My zaś sami — to „szczęśliwe“ pokolenie, w którego oczach rozgrywają się wielkie przemiany historji — jesteśmy jak pod gradem wypadków, w których nieraz trudno się nawet połapać. Wiemy tylko, że już od lat dwudziestu wypchnięci zostaliśmy z naturalnych torów życia i normalnych jego warunków. Zdajemy sobie sprawę, że się wszystko w świecie przewala i zmienia. Ale kiedy się ten okres zakończy i na czem? Na to nikt dzisiaj odpowiedzieć nie potrafi.

Kiedyśmy w młodych latach uczyli się o wojnie trzydziestoletniej i wbijali sobie w pamięć lata 1618 i 1648, albo „kuli“ różne daty od wybuchu rewolucji francuskiej w roku 1789 do upadku Napoleona w roku 1815, — nie mogliśmy sobie nawet uświadomić należycie, jak to wygląda zbliska taka 25 czy 30 letnia zawierucha dziejowa. Teraz dopiero wiemy, bo ją przeżywamy na własnej skórze.

Cofnijmy się wspomnieniem do roku 1914, który pierwszy puścił w ruch wielką machinę historji i próbujmy odtworzyć sobie „czasy przedwojenne“: jakże to wszystko inne, dalekie i nawet nam samym obce! Ba — sięgnijmy nawet bliżej, do pierwszych lat powojennych: jak już daleko i od tego okresu, choć tak przecież niedawnego, odbiegła rzeczywistość dzisiejsza!

Koło wielkich wydarzeń kręci się bez wytchnienia. Po największej w dziejach świata wojnie przyszła kolej na głębokie przemiany polityczne i społeczne, które w tej chwili są dopiero w stadjum tworzenia się, a wreszcie na wielką światową wojnę gospodarczą, o której także nie wiemy, dokąd nas zawiedzie, a wiemy tylko, że trwa już rok piąty. A głębokie przemiany moralności i kultury... Wszystko razem jest jakby olbrzymi potop, po którego opadnięciu dopiero będzie można ocenić, co i jak dalece zmienił i jakie nowe drogi życia i rozwoju wytknął następnym pokoleniom ludzkości.

Cóż znaczą w tej zawierusze poszczególne lata? Wiele z nich jest na podobieństwo tej ciężkiej i męczącej, a nie dającej żadnych realnych wyników, wojny pozycyjnej, jakąśmy przeżywali n. p. w latach 1916 i 1917. Inne jednak zaznaczają

się wyraźnie ostrym zwrotem kierunku, po którym biegnie fala wypadków. Tę różnicę odczuwamy nawet zbliska, jakkolwiek nie możemy przewidzieć, dokąd nas nowa fala zaniesie.

W różnych krajach na różne lata przypadają te etapy, zmieniające radykalnie cały bieg życia. Rok jednak 1933 wybija się wśród całego okresu powojennego na plan pierwszy na całym świecie, gdyż to, co przyniósł z sobą, stanowi w dziejach obecnych bodaj takie same punkty zwrotne, jak wybuch wojny światowej w roku 1914 albo jej zakończenie w roku 1918.

HITLERYZM.

Pierwszem przełomowem zdarzeniem roku 1933 było dojście do władzy w Niemczech Adolfa Hitlera, który w dniu 30 stycznia otrzymał od marszałka Hindenburga, jako prezydenta republiki niemieckiej, urząd kanclerza.

Już dziesięć lat przedtem Hitler, przy pomocy znanego z wojny światowej generała Ludendorffa, próbował sięgnąć po władzę — narazie w Bawarji, urządzając zamach zbrojny w Monachjum, który jednak skończył się klęską. Z niepowodzenia tego umiał przyszły dyktator Niemiec wyciągnąć właściwą naukę, przechodząc do systematycznej pracy propagandowej i rozwijając stopniowo stworzoną przez siebie partję narodowo-socjalistyczną, która przy każdych nowych wyborach do parlamentu wykazywała większą ilość zwolenników. Wodą na jego młyn było rozbicie polityczne społeczeństwa niemieckiego, które sprawiało, że mimo częstego odwoływania się do wyborców trudno było (i to coraz trudniej) o wytworzenie większości, a kompromisy między stronnictwami były nietrwałe i nie dawały opartym na nich rządom należytej siły. To też pragnienie prawdziwie silnego rządu rosło w Niemczech coraz potężniej, a na jego falach rósł także wpływ Hitlera — przedewszystkiem wśród drobnego mieszczaństwa oraz tej części społeczeństwa, która niezbyt silnie związana z istniejącemi stronnictwami, dała się porwać głoszonym przez hitlerowców hasłom odrodzenia wielkości i potęgi niemieckiego narodu i państwa.

Już wybory z roku 1930 dały narodowym socjalistom przeszło 100 mandatów w parlamencie, w roku zaś 1932 liczba ta została podwojona, tak że wysunęli się na pierwszy plan, jako najsilniejsze stronnictwo w całych Niemczech, dążące niedwuznacznie do zagarnięcia władzy — czyto drogą przez parlament, czy nawet bez niego. Równocześnie bowiem z propagandą Hitler organizował także własną siłę zbrojną w postaci t. zw. oddziałów szturmowych i grup ochronnych, które doszły do cyfry pół miljona członków. Środki na utrzymanie tych olbrzy-

mich kadr czerpał od wielkiego przemysłu, zainteresowanego w jego ruchu z powodu zdecydowanej walki, jaką wypowiedział socjalistom, a przedewszystkiem komunistom.

Dyktatura zatem wisiała w powietrzu. Już rząd Brueninga, przywódcy katolickiego centrum, choć oparty na kompromisie parlamentarnym, rządził od roku 1931 w znacznej mierze bez parlamentu, kiedy zaś w lecie roku 1932 Bruening niespodziewanie otrzymał od Hindenburga dymisję, było już rzeczą jasną, że się era parlamentaryzmu na długi czas skończyła. Chodziło tylko, kto po niej spadek obejmie.

Narazie Hitler nie wchodził w rachubę i jakkolwiek dla formalności był wzywany do prezydenckiego pałacu, władzę otrzymywali inni. Najpierw konserwatyści z Papenem na czele, a kiedy dwukrotne wybory wykazały niemożliwość utrzymania pozaparlamentarnej dyktatury junkierskiej na dłuższą metę, doszedł do władzy generał Schleicher, który dążył do pozapartyjnej dyktatury wojskowej, opartej o Reichswehrę. Pragnąc jednak sprawować tę dyktaturę w sposób niezależny od stronnictw i w tym celu złamać potężne zakulisowe wpływy konserwatystów. gen. Schleicher naraził się na intrygi z ich strony, skutkiem których po dwu miesiącach kanclerstwa otrzymał od Hindenburga dymisję równie niespodziewaną, jak pół roku przedtem Bruening. Po zaniechaniu prób z dyktaturą junkierską i wojskową jedynem naturalnem wyjściem, jakie jeszcze pozostawało, była dyktatura trzecia — hitlerowska. Marszałek Hindenburg, który stale dotychczas odmawiał powierzenia Hitlerowi rządów, teraz zdecydował się powołać go na kanclerza, dodając mu tylko dla asekuracji Papena oraz przywódcę wielkokapitalistycznego konserwatyzmu Hugenberga.

DALSZE KONSEKWENCJE.

Przedstawiliśmy nieco szczegółowiej historję dojścia Hitlera do władzy, aby oświetlić warunki, w których dokonał się przełom w życiu powojennych Niemiec. Nawet stanąwszy na czele rządu i wpływając silnie na kampanję wyborczą przy pomocy wszelkich środków, jakie daje władza, tak że przeciwnicy byli mocno obezwładnieni, Hitler w wyborach do Reichstagu dnia 5 marca nie potrafił jednak zyskać większości głosów, jakkolwiek niewiele mu do niej brakowało. Nie miał więc za sobą nawet i teraz większości społeczeństwa. I kto wie, czy gdyby nie mogąc dojść do władzy drogą legalną, spełnił był tylokrotnie powtarzaną groźbę, że ją weźmie przemocą, taki zbrojny zamach, mając przeciw sobie większość ludności i rząd, nie był się zakończył ponowną klęską. Zwycięstwo hitleryzmu nad Niemcami

nie zostało wywalczone ani też przemocą wzięte. Zostało ono dobrowolnie dane z ręki Hindenburga. Niemniej jednak, raz osiągnąwszy władzę, Hitler i jego pomocnicy w niesłychanie szybkiem tempie potrafili usunąć na bok wszystko inne, wprowadzając wyłączną dyktaturę swego stronnictwa.

Rozwój wypadków postępował błyskawicznie. Najpierw wyjęto z pod prawa komunistów, oskarżając ich o podpalenie Reichstagu na tydzień przed wyborami, jakkolwiek przeciwnicy hitlerowców twierdzą kategorycznie, że to oni sami dokonali tego prowokacyjnego dzieła. Kiedy się zaś zebrał nowy Reichstag, już na pierwszem jego posiedzeniu cała opozycja, nie wyłączając socjalistów, głosowała potulnie za udzieleniem rządowi nieograniczonych pełnomocnictw na 4 lata czyli za zniesieniem parlamentaryzmu na cały ten okres. Nie pomogła jednak ta uległość socjalistom, których szybko spotkał ten sam los, co i komunistów. Niedługo zaś później zmuszone zostało do rozwiązania się pod wpływem represji politycznych także ostatnie stronnictwo opozycyjne, katolickie centrum. Zaraz potem Hitler zabrał się do swoich własnych sprzymierzeńców, konserwatystów, rozwiązując konkurencyjne dla swoich oddziałów bojowych kadry Stahlhelmu i pozbywając się z rządu Hugenberga.

Równocześnie przeprowadzono szybko do końca rozpoczętą już przez Papena likwidację samorządu w poszczególnych krajach Rzeszy niemieckiej, zawładnięto całkowitym aparatem władzy, opanowano Reichswehrę. Silna i nieprzebierająca w środkach akcja antysemicka złamała szybko potężne wpływy, jakie za kulisami życia niemieckiego posiadali żydzi — a przynajmniej uczyniła je niewidocznemi dla szerokiego ogółu, wśród którego hasło „oczyszczenia rasy niemieckiej“ od obcych elementów znajduje żywy oddźwięk. Nieustanny teror we wszystkich dziedzinach życia i stałe stosowanie zasady, że najwyższem prawem jest siła, spowodowały gwałtowną kampanję przeciw hitleryzmowi we wszystkich prawie państwach zagranicy. Mimo to jednak jest faktem niezaprzeczonym, że ruch ten, zdoławszy zgnębić i unicestwić w Niemczech wszystko sobie przeciwne i przepoić całe życie atmosferą postrachu i posłuchu, wzorując się w bezwzględności metod na wzorach sowieckich, a w programie praktycznym imitując hasła włoskiego faszyzmu, jest dziś jedynym wyrazicielem niemieckiego państwa.

Jakie będą dalsze konsekwencje niemieckiego przełomu, zarówno w samych Niemczech jak i w Europie? — oto pytania, które postawił przed światem rok 1933, pozostawiając odpowiedź na nie latom następnym.

W polityce wewnętrznej stoi przed hitleryzmem ciężkie zadanie walki z kryzysem, który w Niemczech wyraża się olbrzymią i od trzech lat niemal nie ulegającą poważniejszym zmianom cyfrą 5—6 miljonów bezrobotnych. Czy zwolennicy „narodowego socjalizmu", którzy w jego triumfie spodziewali się przedewszystkiem ulżenia swej dotychczasowej nędzy, nie doznają gorzkiego zawodu? Czy Hitler będzie dalej utrzymywał kompromis z wielkim kapitałem, dzięki którego poparciu stał się tem, czem dziś jest, czy też rozwinie radykalny program rewolucji społecznej — i jaki to będzie program? Czy pójdzie w ślady Moskwy czy też (co prawdopodobniejsze) oprze się na korporacyjnych wzorach włoskich? Wszystkie te kwestje pokryte są jeszcze gęstą mgłą. Jedno jest atoli pewne: że wobec siły, jaką teraz rozporządza, zgnębiwszy wszelkie przeciw sobie możliwości oporu, może się hitleryzm zdecydować na wszelkie, jakie zechce, eksperymenty i to w każdej dziedzinie. Przykład zaś sowiecki dowodzi, że nawet ewentualne nieudanie się ich musiałoby łączyć się z bardzo wielką katastrofą, zanimby się dopiero znalazły w społeczeństwie niemieckiem nowe siły, zdolne wyzwolić kraj z pod dyktatury. Rozwój polityki wewnętrznej w Niemczech jest więc na długi szereg lat przesądzony: w każdym razie, choćby się zmieniali ludzie, nie ulegnie zmianie zasadniczy kierunek polityki, opanowanej przez jeden obóz. Jeśli trzyma się starszy o lat 10 faszyzm, jeśli ugruntował się o 15 lat wcześniej powstały komunizm, to i hitleryzm patrzy ufnie w swoją przyszłość.

ZAMĘT W EUROPIE.

Natomiast sprawa oddźwięku, jaki zhitleryzowanie się Niemiec wywrze na dalsze losy polityczne Europy, jest źródłem powszechnej i coraz bardziej wzrastającej niepewności. Ewentualne kłopoty, jakie mogą spotykać hitleryzm w jego polityce wewnętrznej, byłyby zdolne krępować chwilowo jego swobodę ruchów, jednakże nie zmienią w niczem jego olbrzymich apetytów, które można określić krótko formułką: na bliższą metę pochłonięcie samodzielnej dotychczas Austrji i zagarnięcie Polsce Pomorza, na dalszym zaś planie może krucjata przeciw Rosji, może nowa wojna o inne niż obecnie urządzenie Europy środkowo-wschodniej, a w każdym razie dążenie do zrealizowania wilhelmowskich marzeń o „Mittel-Europie" — może nawet w jeszcze szerszej skali. Czy w Niemczech będzie czy nie będzie przywrócone cesarstwo z Hohenzollernami na tronie, jest już w tej chwili rzeczą podrzędną. Momentem zaś istotnym jest to, że duch odwetu za przegraną wojnę, narastający w spo-

łeczeństwie niemieckiem od przeszło dziesięciu lat, teraz przybrał jednolitą i najwyraźniejszą, jaka była możliwa, formę oraz otrzymał jednolite i do wszystkiego zdolne, a wszelkie „papierki“ za nic sobie ważące, kierownictwo.

Europę zaskoczyła ta przemiana Niemiec w okresie rosnącego pacyfizmu, zarówno we Francji, stojącej obecnie pod rządami radykałów socjalnych, jak i w Anglji, gdzie premjer Macdonald i jego towarzysz partyjny Henderson uważają sobie za punkt osobistej ambicji przeprowadzenie powszechnego rozbrojenia. Toczą się więc w Genewie od początku roku 1932 obrady konferencji rozbrojeniowej, których jedynym praktycznym wynikiem jest to, że się coraz bardziej i coraz otwarciej zbroją Niemcy, a wobec tego nie mogą oczywiście ograniczać zbrojeń inne państwa. Ten stan rzeczy, rozwijający się już od szeregu lat, a polegający na coraz to nowych ustępstwach ze strony państw zachodnich na rzecz żądań niemieckich, doznał z chwilą objęcia władzy przez Hitlera zasadniczej zmiany — ale w kierunku jeszcze większego osłabienia pokoju. Dążenia bowiem niemieckie do rewizji traktatów pokojowych i rozszerzenia w ten sposób swoich granic państwowych idą równolegle z takiemiż dążeniami Włoch, ponieważ zaś faszyzm i hitleryzm wyznają tę samą ideologję społeczną, przeto zbliżenie włosko-niemieckie stało się naturalną konsekwencją rozwoju wypadków. W poprzek Europy od południa na północ idzie obecnie ściana imperjalistycznych dyktatur, oddzielająca Europę zachodnią od wschodniej.

Dla uzyskania wolnych rąk na wschodzie Mussolini rzucił myśl zawarcia „paktu czterech“ między Włochami, Niemcami, Francją i Anglją i stworzenia z tych czterech państw naczelnej instancji politycznej w Europie, stojącej ponad Ligą Narodów i załatwiającej „w cztery pary oczu“ najważniejsze sprawy, a przedewszystkiem rewizję powojennych granic państwowych. Pakt ten, choć nie z tak wyraźnie zakreślonemi celami, został w połowie roku 1933 podpisany, a już zaraz potem okazało się na tle nieprzebierającej w środkach agitacji hitlerowskiej za przyłączeniem Austrji do Niemiec, jakie są jego fatalne skutki. Francja bowiem, w której do głosu kierowniczego doszli obecnie ludzie, gotowi zapłacić wszelką cenę dla odkupienie pokoju tylko dla swojego kraju, zostaje coraz bardziej odsuwana od spraw politycznych Europy wschodniej, w których decydującą rolę odgrywają obecnie bezpośrednie tajne układy między Rzymem a Berlinem.

W tych warunkach Europa wschodnia stanęła przed koniecznością zacieśniania swego frontu obronnego, czego wynikiem

było z jednej strony wzmocnienie sojuszu Małej Ententy (między Czechosłowacją, Rumunją i Jugosławją), z drugiej zaś zawarcie umowy pokojowej między Sowietami z jednej strony a Polską, Rumunją oraz państwami Małej Ententy z drugiej. Jest to jednak załatwienie tylko połowiczne. Coraz bardziej zacieśniający się front włosko-niemiecki kryje w sobie groźne niebezpieczeństwa dla pokoju, jeśli Europa zachodnia, a przedewszystkiem Francja, kontynuować będzie politykę ustawicznego ustępowania Niemcom.

Obok chmurnych perspektyw politycznych zagęszcza się także w Europie atmosfera społeczna. Obok bowiem trwającego już cztery lata zgórą kryzysu gospodarczego wystąpił obecnie fakt, że trzy największe pod względem ludności państwa kontynentu europejskiego t. j. Rosja, Niemcy i Włochy, rządzone są systemem najbezwzględniejszej dyktatury, idącej pod hasłem zasadniczej przebudowy całego ustroju społecznego. Wpływy tego stanu rzeczy odbijać się będą z czasem coraz silniej także na innych państwach.

PRZEWRÓT ZA OCEANEM.

Główne jednak rozstrzygnięcia co do gospodarczej i społecznej przyszłości świata zapadną nie w Europie, ale w Ameryce. Najpotężniejszy bowiem organizm gospodarczy całego świata, jakim są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, przechodzi głębokie przemiany wewnętrzne, o charakterze niemal rewolucyjnym. Światowy kryzys gospodarczy postawił Amerykę wobec bardzo ciężkiego pytania, w jaki sposób uratować tak świetną dotychczas pomyślność gospodarczą tego kraju. W dniu 4 marca 1933 objął władzę nowy prezydent Stanów, Roosevelt i od pierwszej chwili jego rządów polityka amerykańska poszła po linji bardzo radykalnych reform. Zaczęło się od ścisłej kontroli państwa nad działalnością banków, potem przyszło celowe obniżenie kursu dolara, aby w ten sposób podwyższyć ceny w kraju i polepszyć kalkulację w przemyśle i rolnictwie, następnie zaś nadzór państwa nad wysokością płac, urzeczywistniony w formie słynnego już „kodeksu pracy", normującego wyraźnie granice, poniżej których nie mogą spaść płace robotników i urzędników.

Wszystko to razem stanowi najzupełniejszy przewrót, dotychczas bowiem w Ameryce panowała niczem nieograniczona swoboda kapitalizmu, teraz zaś państwo rozciągnęło nad kapitalizmem tak silną kontrolę, jakiej niema w żadnym kraju — jedynie poza stojącemi na zupełnie przeciwnym biegunie, bo nie uznającemi żadnego kapitału prywatnego, Sowietami. Eksperyment amerykański, jeśli się powiedzie, będzie decydujący dla całego świata, który będzie musiał także pójść w jego ślady.

Jeśli zaś zakończy się niepowodzeniem (jak mu to z wielu stron przepowiadają), pozostawi po sobie niesłychany chaos i stworzy podłoże dla głębokich fermentów społecznych.

Na bliższą jednak metę reformy Roosevelta pogłębiają jeszcze bardziej ogólną niepewność w stosunkach gospodarczych całego świata. Międzynarodowa bowiem konferencja gospodarcza, obradująca w lecie 1933 w Londynie, rozeszła się na niczem z powodu odmowy Ameryki co do ustabilizowania kursu dolara. Bez stałej zaś podstawy walutowej nie sposób myśleć o jakichkolwiek wspólnie przez wszystkie państwa przedsiębranych środkach dla walki z kryzysem. Po niedawnym okresie jak najszerszej międzynarodowej wymiany handlawej wchodzimy obecnie w okres wręcz przeciwny, w którym każde państwo coraz bardziej żyje życiem tylko własnem i jedynie na własnych może polegać siłach.

W ten sposób rok 1933 otwiera w stosunkach gospodarczych całego świata zupełnie nową epokę, co do której nie można w tej chwili przewidzieć, dokąd nas zawiedzie. Można tylko porównać stan obecny na polu pospodarczem ze stanem, jaki w stosunkach politycznych nastał w roku 1914, gdy się rozpętała światowa wojna polityczna. Jedno jest tylko pewne: że i z tej wojny, jak z tamtej, zwycięsko wyjdą tylko te narody, które potrafią ze siebie wydobyć jak najwięcej siły, solidarności i zbiorowej energji.

MYŚLI:

Niech każdy składa talent swój ojczyźnie, jako dar do skarbony skrycie i nie mówiąc, wiele złożył. Przyjdzie czas, że się skarbona napełni, a P. Bóg zapisuje, ile każdy złożył. Jeśli się chwalić będziecie, że tyle a tyle złożyliście dla ojczyzny, wyśmieją was ludzie i poznają, żeście dawali tylko dla ludzkiej chwały. *Mickiewicz. Księgi narodu.*

*

Niejeden mówi, że gotów umrzeć za ojczyznę, a nie chce dla niej żyć i pracować.

*

Kto żyje poczciwie i dobrze spełnia swe obowiązki, ten dobrze służy ojczyźnie. *Sienkiewicz.*

Kto swój urząd chce wedle powinności toru
Sprawiać, więcej w nim znajdzie pracy, niż honoru.

* *A. M. Fredro.*

Wiedza o Polsce.

POŁOŻENIE POLSKI.

Polska leży w geometrycznym środku Europy, pomiędzy 55° 50' a 47° 44' szerokości północnej, oraz 15° 47' a 28° 22' długości wschodniej od Greenwich.

Długość granic Polski wynosi ogółem 5534 km, w tem granica morska tylko 120 km (co stanowi 2 i pół % ogólnej długości). Nasze granice lądowe najdłuższe z Niemcami wynoszą 1912 km (w tem 607 km z Prusami Wsch.), ze Związkiem Socjalistycznych Republik Rad (Rosja) 1412 km, z Czechosłowacją 984 km, z Litwą 507 km, Rumunją 349 km, z Wolnem Miastem Gdańskiem 121 km, z Łotwą 109 km.

Powierzchnia Polski wynosi 388,600 km², i przewyższa ją pod tym względem w Europie tylko cztery państwa: Francja (551,000 km²), Hiszpanja (505,000 km²), Niemcy (471,000 km²), Szwecja (448,000 km²), nie licząc oczywiście ZSRR, którego powierzchnia wynosi w całości (Europa i Azja) 21,274,000 km².

Administracyjnie dzieli się Polska na 17 województw i 264 powiatów: Wojew. centralne: Miasto Stołeczne Warszawa, wojew. warszawskie, łódzkie, kieleckie, lubelskie, białostockie. Wojew. wschodnie: wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie. Wojew. zachodnie: poznańskie, pomorskie, śląskie. Wojew. południowe: krakowskie, lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie.

LUDNOŚĆ POLSKI.

Ogólna liczba mieszkańców Polski wynosiła w dn. 1. I. 1933 r. — 32 miljony 600 tysięcy osób. Celem porównania przypominamy, że ludność ZSRR (Rosji) wynosi 162 miljony, Niemiec 65,6 milj., Anglji 46,3 milj., Francji i Włoch po 41,9 milj. Polska przewyższa ilością mieszkańców: Hiszpanję (23,7 milj.), Rumunję (18 milj.), Meksyk (16,4 milj.), Turcję (15,6), Egipt (14,8), Czechosłowację (14,7), Jugosławję (13,9), Węgry (8,7), Belgję (8,2), Austrję (6,7), Litwę (2,4), Łotwę (1,9), Estonję (1,1).

Przeciętna liczba mieszkańców na 1 km kwadratowym wynosi w Polsce 84 osoby. Najgęściej zaludnione jest woj. śląskie (270 na km²), najmniej woj. wschodnie (46 na 1 km²).

Miast w Polsce jest 636 — w których mieszka 8 miljonów 689 tysięcy ludności, co stanowi przeszło 27 odsetek całej ludności, gmin wiejskich i obszarów dworskich jest 14.624. W Polsce mieszka 22 miljony 208 tysięcy ludności narodowości polskiej, oraz 9 miljonów 925 tysięcy ludności należących do innych narodowości.

WIĘKSZE MIASTA W POLSCE W 1933 r.

	Mieszkańców		Mieszkańców		Mieszkańców
Warszawa	1181000	Kraków	232000	Bydgoszcz	119000
Łódź	604000	Wilno	201000	Lublin	117000
Lwów	315000	Katowice	128000	Sosnowiec	112000
Poznań	248000	Częstochowa	121000		

WIĘKSZE MIASTA W EUROPIE.

	Mieszkańców		Mieszkańców		Mieszkańców
Londyn	8203000	Leningrad	2228000	Glasgow	1088000
Berlin	4288000	Wiedeń	1839000	Rzym	1049000
Paryż	2891000	Warszawa	1181000	Medjolan	1013000
Moskwa	2781000	Hamburg	1137000	Bizmingham	1002000

STOSUNKI WYZNANIOWE W POLSCE.

Konstytucja Polska poręcza wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania, zaznacza jednak, że wyznanie rzymsko-katolickie, będące religją przeważającej większości Narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań.

Religje chrześcijańskie wyznaje w Polsce 89·5 procent ludności, niechrześcijańskie 10·5%. Kościół katolicki ma najwięcej wyznawców, bo 63 8%; posiada 5241 parafij i filij (w tem 8 obrządku ormiańskiego) i 5.918 kościołów i kaplic (w tem 8 obrz. orm.). Przeciętnie na jedną parafję przypada 3.920 mieszkańców, a na jeden kościół 3.471.

Ludność wyznania grecko-katolickiego, mieszkająca w wojew. południowych, stanowi 11·2% ogółu ludności państwa, posiada 1.974 parafij i 3.151 kościołów i kaplic. Na jedną parafję przypada 1.974 mieszkańców, a na 1 kościół 1.145 mieszkańców. Widać z tego, że stosunkowo grecko-katolicy posiadają znacznie więcej parafij i kościołów niż rzymsko-katolicy. Ludność prawosławna stanowi w państwie 10·5% ogółu mieszkańców, posiada 1.624 parafij (w tem 9 staroobrzędowców), a 2.076 kościołów i kaplic (w tem 7 staroobrzędowców). Na jedną parafję przypada 2.101 osób, a na jedną cerkiew 1.644 wiernych. Te korzystne stosunki dla prawosławnych tłumaczą się popieraniem w czasie zaborów tego wyznania przez Rosję, dzięki czemu powstała znaczna ilość parafij i cerkwi prawosławnych w województwach wschodnich i częściowo centralnych, ilość nieodpowiadająca istotnej potrzebie

ludności. Pozatem Rosjanie wiele kościołów katolickich przemianowali na cerkwie prawosławne. Niewielką z nich część zwrócono po odzyskaniu niepodległości Polski katolikom, część jeszcze pozostaje w używaniu prawosławnych.

Ewangelicy (pięciu różnych odcieni), stanowią 3·7% ogółu ludności, posiadają 701 parafij oraz 827 zborów, na parafję przypada 1.700, na zbór 1.644 członków tego wyznania.

Nieliczne sekty jak: marjawici, baptyści, jednota chrześcijańska, wolno-reformowani i t. p. posiadają ogółem 84 parafje i 78 świątyń. Z pośród wyznań niechrześcijańskich najliczniejsze jest mojżeszowe, liczy 10·5 % ogółu ludności państwa. Żydzi mają w Polsce 1.067 gmin wyznaniowych i 2.041 bożnic, na jedną gminę przypada 3.169 żydów, a na bóżnicę 1.662 żydów.

Mahometanie posiadają w Polsce 18 gmin i 16 meczetów. Kiarami 4 gminy i 4 świątynie, wyznawców liczą bardzo niewielu.

SZKOŁY W POLSCE.

Oświatę szerzy w Polsce: 26945 szkół powszechnych, 749 szkół średnich, 230 seminarjów nauczycielskich, 770 szkół zawodowych, oraz 22 wyższe zakłady naukowe. Szkół powszechnych we wsiach jest 23.580, w miastach 2.959. W szkołach powszechnych pobiera naukę poczatkową 4.356.000 dzieci, których uczy 76.156 nauczycieli.

Liczba szkół w Polsce jest jeszcze za mała. Analfabetyzm czyli nieumiejętność czytania i pisania szybko jednak u nas zanika, gdyż oprócz szkół, czynnych jest w Polsce około 7000 kursów dla dorosłych, w tem prawie 4000 kursów dla analfabetów. Dzięki temu rocznie ubywa około 100.000 analfabetów. Dodać trzeba, że również w wojsku uczy się czytać i pisać około 60.000 żołnierzy rocznie. Ilość analfabetów w całem państwie możemy określić obecnie w przybliżeniu na niecałe 25%, podczas gdy spis ludności 1921 r. wykazał 32·7% analfabetów.

ILU JEST W POLSCE URZĘDNIKÓW?

Ogólna liczba etatów urzędników i funkcjonarjuszów państwowych wraz z oficerami i podoficerami zawodowymi w budżecie na rok 1933—1934 wynosi 438 tysięcy. Z liczby tej przypada na: Ministerstwo Spraw Wojskowych 67 tysięcy etatów, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 41 tysięcy etatów, Ministerstwo Skarbu 20 tysięcy etatów, Ministerstwo Sprawiedliwości 20 tysięcy etatów, Ministerstwo Wyznań i Oświaty 84 tysięce etatów, Monopole i przedsiębiorstwa 196 tysięcy etatów.

W tych liczbach mamy więc urzędników, oficerów, sędziów nauczycieli i t. d. oraz niższych funkcjonarjuszów. Zwrócić należy uwagę, że w grupie Min. Spraw Wewn. przeszło 30 tysięcy stanowią funkcjonarjusze policji państwowej. Wśród pracowników przedsiębiorstw i monopoli jest 153 tysiące kolejarzy. Zestawienie to nie obejmuje osób pobierających zaopatrzenie emerytalne, których jest ogółem przeszło 75 tysięcy, nie obejmuje też pracowników nieetatowych, otrzymujących wynagrodzenie z kredytów rzeczowych, jak np. drożnicy na drogach państwowych i t. p.

Wydatki na opłacenie tak dużej ilości pracowników państwowych (bez monopoli i przedsiębiorstw) wynoszą 936 miljonów złotych rocznie. Z sumy tej skreślił jednak rząd w 1933 r. 3 miljony na opłaty szkolne za dzieci urzędników. Opłata pracowników w przedsiębiorstwach państwowych i Monopolach wynosi około 800 miljonów złotych rocznie, z czego na koleje przypada około 600 miljonów, a na poczty 100 miljonów. Do cyfr tych dodać należy wydatki na emerytury i renty inwalidzkie około 400 miljonów złotych rocznie.

Ministerstwa:

Prezydjum Rady Ministrów — Krak. Przedm. 46/48; Ministerstwo Spraw Wewnętrznych — Nowy Świat 69; Ministerstwo Spraw Zagranicznych —Wierzbowa 1; Ministerstwo Spraw Wojskowych — Nowowiejska 1/3/5; Min. Skarbu — Rymarska 3/5; Min. Sprawiedliwości – Długa 7; Ministerstwo Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego — Al. Szucha 25; Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych — Senatorska 15; Ministerstwo Przemysłu i Handlu — Elektoralna 2; Ministerstwo Komunikacji — Nowy Świat 14 i Chałubińskiego 4; Ministerstwo Poczt i Telegrafów — Plac Napoleona 8; Ministerstwo Opieki Społecznej — Długa 38/40.

Województwa:

Warszawa miasto, Białystok, Brześć nad Bugiem (Poleskie), Katowice (Śląskie), Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Łuck (Wyłyńskie), Nowogródek, Poznań, Stanisławów, Tarnopol, Toruń (Pomorskie), Warszawa, Wilno.

Sądy Apelacyjne:

Warszawa, Lublin, Wilno, Poznań, Toruń, Katowice, Kraków, Lwów.

Kuratorja Okręgów Szkolnych:

Krakowskiego — Kraków, Wielopole, gmach P. K. O.; Lubelskiego — Lublin, ul. 3-go Maja 6; Lwowskiego — Lwów, ul. Karmelicka 4; Poleskiego — Brześć n/Bugiem, ul. Berbeckiego 8; Poznańskiego i Pomorskiego — Poznań, ul. Towarowa 23; Warszawskiego (z województwem Białostockiem i Łódzkiem) — Warszawa, ul. Bagatela 12; Wileńskiego — Wilno, ul. Wolana; Wołyńskiego — Równe Wołyńskie, gmach państw. gimn. męsk.; Liceum Krzemienieckie — Krzemieniec; Wydział Oświecenia Publicznego Województwa Śląskiego w Katowicach.

Polska literatura współczesna.

BANDROWSKI Jerzy, powieściopisarz, ur. 22. I. 1883 r. w Rzeszowie. Studja Uniw. Jagiel. i Praga, współtwórca Dywizji Syberyjskiej. Ogłosił: Romans Marty, 1909; Bajki ucieszne, poezje, 1910; Osaczona, now., 1912; Biały Lew, 1917; W płomieniach, 1918; Przez jasne wrota, 1919, wyd. II. 1923; Pielgrzymi; Syn Dniepru, Krwawa chmura 1920; Czerwona rakieta, 1921; Wściekłe psy, Siła serca, Lintang,1922; Niezwalczone sztandary, 1923; Timurlenk, 1925; Szkatułka z czerwonej laki, 1926; Po tęczowej obręczy, 1927; Anuta, 1928; Wieś mojej matki, 1930; Białe miasteczko; Sosenka z wydm, 1931 i in.

BANDROWSKI Juljusz, pseudo: Juljusz Kaden-Bandrowski, powieściopisarz, przyrodni brat poprzedniego, ur. 24. II. 1885 w Rzeszowie, konserwatorjum muzyczne we Lwowie, Krakowie, Bruxelli: Ogłosił m. in.: Niezguła, 1911; Zawody, 1911; Proch, 1913; Zbytki, 1914; Łuk, 1919; Generał Barcz, 1923; Miasto mojej matki, 1924; W cieniu zapomnianej olszyny, 1926; Czarne skrzydła: Lenora, Tadeusz, Mateusz, Bigda, Grunt, 1928—1933.

BARTKIEWICZ Zygmunt, literat, ur. 1869 r. w Łodzi. Ogłosił: Słabe serca, nowele, 1907; Psie dusze, 1910; Pierwszy grzech, 1912; Krwią i atramentem, 1919; Historja jednego podwórza, 1922; Stare gniazda, 1922; Polityka w lesie, 1925; Wyzwolenie, 1925.

BERENT Wacław, powieściopisarz, ur. 28. IX. 1873 r. w Warszawie, studja przyrodnicze w Zurychu i Monachjum. Ogłosił: Nauczyciel (pod pseudonimem: Wł. Rawicz, w Ateneum) 1894; Fachowiec, 1895; W puszczy (Bibljoteka Warszawska), 1896; Próchno (pierwodruk: „Chimera“ 1901), 1903; Ozimina, 1911; Żywe kamienie (pierwodruk: „Zdrój“ 1917—18), 1918; Szabla i duch, 1932. Pisma zbiorowe w IX tomach, 1933. Ponadto: Źródła i ujścia nietzscheanizmu, 1906; Idea w ruchu rewolucyjnym (pod pseud. S. A. M.) 1906; Fatum puścizny Fr. Nietzschego (Tygodnik Ilustrow. 1921) wstęp do przekładu „Tako rzecze Zaratustra“ Nietzschego, 1922. Przekłady 9 tomów. Państwowa nagroda literacka 1933.

BOY — zob. Żeleński.

CHOROMAŃSKI Michał, powieściopisarz, ur. 1904 w Elizawetgradzie (Rosja). Ogłosił po rosyjsku przekłady: Antologja poetów polskich XX w., 1929; K. Wierzyńskiego: Laur Olimpijski, 1929. Po polsku: Biali bracia, 1930; Zazdrość i medycyna, 1933.

DĄBROWSKA Marja z Szumskich, powieściopisarka. Ogłosiła: Gałąź czereśni, 1922; Uśmiech dzieciństwa, 1924; Życie i dzieło Edw. Abramowskiego, 1924; Ludzie stamtąd, 1925;

Marcin Kozera, 1926; Dzieci ojczyzny, wyd. III, 1926; Przyjaźń, 1927; U północnych sąsiadów, 1929; Noce i dnie, 1932—33.

FILOCHOWSKA Helena, powieściopisarka, ur. 1889. Ogłosiła: Czarne łabędzie, 1912; Macierzyństwo, 1914; Sztylet, 1922 i in.

FILOCHOWSKI Wacław, literat, ur. 22. II. 1890 r. Ogłosił: Chińskie cienie, 1920; Czarci młyn, 1921; Znak, 1922; Amulet Ozirisa, 1922; Człowiek w ciemnych okularach, 1924 i in.

GAŁUSZKA Józef Aleksander, poeta, ur. 1893 w Szczurowej (Małop.). Ogłosił: Promień i grom, 1920; Dusza miasta, 1922; Gwiazda komandorji, 1925; Ludzie bez twarzy, 1927; Głosy ziemi, 1929 i inne.

GODLEWSKI Stefan, poeta i tłumacz poezji francuskiej, ur. 1894 w Warszawie. Ogłosił: Grabinka, 1927; Warszawa. 1931.

GOETEL Ferdynand, powieściopisarz, ur. 1890. Ogłosił: Przez płonący Wschód, 1921; Kar-Chat, 1923; Pątnik Karapeta, 1924; Ludzkość, 1925; Z dnia na dzień, 1926; Humoreski, 1927; Egipt, 1927; Wyspa na chmurnej północy, 1928; O prawa społeczne literatury, 1929; Samuel Zborowski, 1929; Serce lodów, 1930; Indje, 1933; Literacka nagroda państwowa 1929.

GÓRSKI Artur, literat, ur. 1870 r. w Krakowie, dr. praw Uniw. Jagiel. Ogłosił: Młoda Polska, 1899; Monsalwat, rzecz o A. Mickiewiczu, 1908, wyd. IV, 1923; Tarcza Heraklesa, 1919, Klechdy 1925; Śluby, dramat, 1927; Glossy, 1930.

GRABIŃSKI Stefan, powieściopisarz, ur. 26. II. 1888 r. Ogłosił: Na wzgórzu róż, 1918; Demon ruchu, 1919; Szalony pątnik, 1920; Willa nad morzem, dramat, 1920; Niesamowita opowieść, 1921; Księga ognia, 1922; Salamandra, 1924; Cień Bafometa, 1926; Klasztor i morze, 1928 i in.

GRUBIŃSKI Wacław, literat, ur. 23. I. 1883 w Warszawie. Ogłosił: Pocałunek, 1906; Kochankowie, dramat, 1915, wyd. II. 1919; Lenin, 1921; Niewinna grzesznica, 1925; W moim konfesjonale, 1926; Księżniczka żydowska, 1926; Człowiek z klarnetem, 1927.

IŁŁAKOWICZÓWNA Kazimiera, poetka, ur. 1892 r. w Wilnie. Ogłosiła 17 tomów poezyj od 1912—1930 r. m. in.: Ikarowe loty, 1912; Śmierć Feniksa, 1922; Połów, 1926; Obrazy imion wróżebne, 1926; Płaczący ptak, 1927; Zwierciadło nocy, 1928; Z głębi serca, 1928; Czarodziejskie zwierciadełka, 1929; Popiół i perła, 1929.

IRZYKOWSKI Karol, literat, ur. 25. I. 1873 r. w Błaszkowej (Małop.) Ogłosił: Pałuba, powieść, 1903; Nowele, 1906; Wiersze i dramaty, 1907; Dobrodziej złodziei, komedja, 1907; Fr. Hebbel; Czyn i słowo, 1913; Dziesiąta muza, zagadnienie

estetyczne kina, 1924; Walka o treść, 1929; Benjaminek, o Boym-Żeleńskim, 1933.

IWASZKIEWICZ Jarosław, poeta, ur. 20. II. 1894 we wsi Kalnik (z. kijowska). Ogłosił: Oktostychy, 1919; Dionizje, 1922; Księżyc wschodzi, 1925; Księga dnia i księga nocy, 1928; Zmowa mężczyzn, 1929; Kochankowie z Werony, 1930; Panny z Wilka, 1933.

JĘDRKIEWICZ-ROSENFELD Edwin, literat, ur. 1889 w Wadowicach. Ogłosił: Świątki i centaury 1921; Maska tragiczna, 1923; Saul król, 1924; Jędrek i szczęście, 1929; Swaróg, 1930 i in.

KOSSAK-SZCZUCKA Zofja, powieściopisarka, ur. 1890. Ogłosiła: Pożoga, 1922; Beatum scelus, 1924; Kłopoty Kasperka, 1924; Z miłości, 1925; Wielcy i mali, 1927; Złota wolność, 1928; Szaleńcy Boży, 1929; Dzień dzisiejszy, 1930; Legnickie pole, 1931; Nieznany kraj, 1933.

KOSSOWSKI Jerzy, literat, ur. 1889 r. we Lwowie. Ogłosił: Zielona kadra, nowele, 1927; Kłamca, 1928; Ceglany dom, Cyrk, 1929; Śmierć w słońcu 1930; Powroty, 1930; Biały folwark, 1931,

KUNCEWICZOWA z Szczepańskich Marja, literatka, ur. 1897 r. w Samarze (Rosja). Ogłosiła: Przymierze z dzieckiem, 1926; Twarz mężczyzny, 1927; Miłość panieńska, sztuka scen. 1932.

LECHOŃ Jan, poeta, właściwe nazwisko: Serafinowicz Leszek, ur. 1889 w Warszawie. Ogłosił: Karmazynowy poemat, 1919; Rzeczpospolita babińska, 1920; Srebrne i czarne, 1924.

LEMAŃSKI Jan, poeta, ur. 7. VII. 1866 w Głażewie. Ukończył wydział praw Un. Warsz. w 1894 r. Ogłosił: Bajki, 1902; Proza ironiczna, 1904; Prawo własności, 1909; Baśń o prawdzie, 1910; Kamień filozoficzny, 1911; Czyn, 1911; Jasełka, 1911; Tao, 1921; Toast, 1923; Satyra polska, wybór 1914.

MAKUSZYŃSKI Kornel, powieściopisarz, ur. 9. I. 1884 w Stryju. Ogłosił: Połów gwiazd, 1908; Rzeczy wesołe, 1909; W kalejdoskopie, Romantyczne historje, 1910; Dusze z papieru (teatr.); Dziwne powieści, 1911; Zabawa w szczęście, 1912; Awantury arabskie, 1914; Po mlecznej drodze, 1917; Słońce w herbie, 1918; Perły i wieprze, 1914; Radosne i smutne, 1919; O duchach, djabłach i kobietach, 1922; Pieśń o ojczyźnie, 1924; Żywot pani, 1924; Fatalna szpilka, 1925; Bezgrzeszne lata, 1925; Ponure igraszki, 1927; Szmieszni ludzie, 1928; Piosnki żołnierskie, 1928; Listy zebrane, 1929; Wiersze zebrane, 1930; Sprzedane oczy, 1930; Człowiek znaleziony w nocy, 1932.

MIŁASZEWSKA Wanda, powieściopisarka, ur. 23. VI. 1895 w Warszawie. Ogłosiła 12 powieści od 1921—1933 r. m. in. Veni Creator, 1921; Cmentarz i sad, 1924; Księżniczka Dagny,

1925; Zatrzymany zegar, 1926; O złoty włos, 1927; Rok Boży, poezje, 1927; Pierwsza miłość, 1928; Kaczęta, 1928; Stare kąty, 1929; Młyn w Bożej Woli, 1930; Na cztery wiatry, 1931; Czarna Hańcza, 1931; Trzecia Siostra, 1933.

MIŁASZEWSKI Stanisław, poeta, ur. 28. IV. 1886 w Warszawie. Ogłosił: Gest wewnętrzny, 1911, wyd. II. 1929; Farys, komedja, 1927; Don Kichot, 1928; Bal w obłokach, 1930; Piękne Polki, 1931 i in.

MIRJAM — zob. Przesmycki.

MORCINEK Gustaw, powieściopisarz, ur. 1891 w Karwinie (Śląsk Cieszyński), nauczyciel. Ogłosił: Serce za tamą, 1929; Ondraszkowe ostatki, 1930; Byli dwaj bracia, 1930; Wyrąbany chodnik, 1931; Chleb na kamieniu, 1932.

NAŁKOWSKA Zofja, powieściopisarka, ur. 10. XI. 1888 w Warszawie. Ogłosiła 20 tomów nowel i powieści i dwa dramaty od 1906—1931, m. in. Kobiety, 1906; Książe, 1907; Hrabia Emil, 1920; Dom nad łąkami, 1925; Niedobra miłość, 1929; Dom kobiet, dramat, 1930; Dzień jego powrotu, dramat, 1931; Ściany świata, 1931.

NOWACZYŃSKI Adolf, literat, ur. 9. I. 1876 w Podgórzu. Ogłosił 14 tomów dramatów, 10 tomów szkiców literackich i publicystycznych, kilka tomów nowel wierszy, m. in.: Małpie zwierciadło, 1902; Facecje sowiżdrzalskie, 1903; Smocze gniazdo, 1905; Car Dymitr, 1908; Wielki Fryderyk, 1910; Meandry, 1911; Nowe Ateny, 1913; Góry z piasku, 1922; Wojna wojnie, 1928; Wiosna narodów, 1929; Pamflety, 1930 i in.

NOWAKOWSKI Zygmunt, literat, ur. 1891 r. w Krakowie, dr. Fil. Un. Jag. Ogłosił: Wymarsz, nowele, 1916; J. Narzymski, 1921; komedje: Tajemniczy pan, 1923; Puhar wędrowny, 1925; nowele: Geografja serdeczna, 1931; Przylądek Dobrej Nadziei, 1932; Kucharz doskonały, 1932; Start Edwarda Sulimy, 1932; Niemcy á la Minute, 1933 i in.

OBERTYŃSKA z Wolskich Beata, poetka, córka Maryli Wolskiej, ur. 1898 w Skolem. Ogłosiła: Gitara i tamci, 1925; Pszczoły w słoneczniku, 1926; O braciach mroźnych, 1930; Głóg przydrożny; Klonowe motyle, 1932.

OSSENDOWSKI Ferdynand Antoni, literat, ur. 1876 r. w Witebsku (Rosja). Ogłosił: Przez kraj bogów, ludzi i zwierząt, 1922; Od szczytu do otchłani, 1924; Pod smaganiem samumu, 1925; Biały kapitan, 1928; Pod polską banderą, 1929; Lenin, 1930; Syn Belizy, 1932 i wiele in.

OSTROWSKI Jerzy, powieściopisarz, ur. 1896 r. Ogłosił: Obok życia, 1924; Sztandar na maszcie, 1925; Chorągiew na

dachu, 1925; Sobieradek, 1925; Żywa szkoła, 1926, Ziemia Św. Krzyża (Brazylja), 1929.

PARANDOWSKI Jan, literat, ur. 1895 we Lwowie. Ogłosił: Antinous w aksamitnym berecie, 1920; Eros na Olimpie, 1924; Rzym czarodziejski, 1924; Dafius i Chloe, 1925; Aspazja, 1925; Dwie wiosny, 1927; Król życia (O. Wilde), 1930; Mitologja, wyd. III, 1933; Dysk olimpijski, 1933.

PAWLIKOWSKI Michał, literat, ur. 1887 w Wiedniu, syn prof. Jana Gwalberta Pawlikowskiego. Ogłosił: Wiosenny gość, poezje, 1908; Wczorajszy okop, 1921; Jagnieszka, 1925; Arthur i Wanda; Dzieje miłości Grottgera i W. Monné, 1928; Harfa Eola, 1930.

POWALSKI Jan (właściwe nazwisko: Aniela z Gruszeckich Nitschowa), powieściopisarka, ur. 1884. Ogłosiła: W słońcu, 1911; Nad jeziorem, 1921; dla młodzieży: W ogrodzie żaków; Król.

PAWLIKOWSKA z Kossaków Marja, obecnie: Jasnorzewska, poetka, ur. 1889 w Krakowie. Ogłosiła 9 tomów wierszy od 1922—1932, m. in.: Niebieskie migdały, 1922; Różowa magja; Pocałunki; Dancing; Wachlarz, 1927; Cisza leśna, 1928; Paryż, 1929; Profil Białej Damy, 1930; Surowy jedwab, 1932; Utwory sceniczne: Szofer Archibald; Kochanek Sybilli i in.

PRZESMYCKI Leon, pseudo Miriam, poeta, ur. 22. XII. 1861 w Radzyniu, b. minister sztuki. Ogłosił: Z czary młodości, 1894; Pro arte, 1914. Przekłady: Zeyera, Maeterlincka, U poetów 1922; Wydania Chimera 1901—7; Pisma zebrane Norwida, 4 t.; Poezje wybrane Norwida, 1933.

RODZIEWICZÓWNA Marja, powieściopisarka, ur. 2. II. 1863 we wsi Piemicha (pod Grodnem). Ogłosiła 35 tomów powieści i nowel, m. in.: Straszny dziadunio, 1887; Dewajtis, 1889; Kwiat lotosu, 1889; Szary proch, 1889; Pożary i zgliszcza, 1893; Jerychonka, 1896; Magnat, 1900; Czahary, 1905; Byli i będą, 1908; Lato leśnych ludzi, 1920.

ROSTWOROWSKI Karol Hubert, dramaturg, ur. 1887. Ogłosił poezje: Tandeta, 1901; Pro memoria; Mary; Ante lucis ortum: Saeculum solutum, 1907—1909; Dramaty: Pod górę, 1910; Echo, 1911; Żeglarze, 1912; Judasz z Kariothu, 1913; Kaligula, 1917; Bratnie dusze, 1918; Miłosierdzie 1920; Straszne dzieci, 1922; Zmartwychwstanie, 1923; Antychryst, 1925; Niespodzianka, 1929; Przeprowadzka, 1930; Zygzaki, poezje 1932.

SIEROSZEWSKI Wacław, powieściopisarz, ur. 1858 w Wólce Kozłowskiej na Mazowszu, zesłany na Syberję 1878, powrócił 1890 r. Ogłosił 27 tomów powieści i nowel, m. in.: Na kresach lasów, 1894; W matni, 1896; Risztau, 1900; Powieści chińskie, 1903; Powrót, 1904; Ucieczka, 1904; Na daleki Wschód, 1904;

Zamorski djabeł, 1909; Topiel, 1921; Dalaj Lama, 1927; Miłość Samuraja, 1928; Pan Twardost Twardowski, 1929; Dwanaście lat w kraju Jakutów, 1900; Korea, 1905. Wydanie zbiorowe w 14 tomach w Warszawie 1922—26.

SŁOCZYŃSKA Anna, poetka. Ogłosiła: Muzyka słońca, 1926; Boże gniazdo, 1926; Niebieski Gość, 1929; Barwy i dźwięki, 1930.

STAFF Leopold, poeta, ur. 14. XI. 1878 we Lwowie. Ogłosił 25 tomów poezyj i dramatów: Sny o potędze, 1901; Mistrz Twardowski, 1902; Dzień duszy, 1903; Skarb, 1904; Ptakom niebieskim, 1905; Godzina, 1906; Gałąź kwitnąca, 1908; Igrzyska, 1909; Uśmiechy godzin, 1910; Wawrzyny; To samo, 1912; Łabędź i lira, 1914; Siew doli, 1916; Tęcza łez i krwi, 1918; Wino miłości; Oczy otchłani; Pieśń o skowronku; Sady, 1919; Ścieżki polne, 1920; Południca, 1920; Chrystus i nędza, 1924; Szumiąca muszka, 1921; Żywiąc się w locie, 1922; Ucho igielne, 1927; Wysokie drzewa, 1931; Wydanie zbiorowe od 1931 r. w 20 tomach. Państwowa nagroda literacka w 1927 r. za Ucho igielne.

STRUG Andrzej (właściwe nazwisko: Gałecki Tadeusz), powieściopisarz, ur. 1873 r. Ogłosił: Ludzie podziemni, 1908; Jutro, 1909; Ze wspomnień starego sympatyka, W twardej służbie; 1909; Dzieje jednego pocisku, 1910; Portret, 1913; Pieniądz, 1921; Mogiła nieznanego żołnierza, 1922; Pokolenie Marka Świdy, 1925; Fortuna kasjera Śpiewankiewicza, 1928; Klucz otchłani, 1929; Żółty krzyż, 1932.

SZANIAWSKI Jerzy, literat, ur. 1887 r. Ogłosił: Miłość i rzeczy poważne, powieść, 1924; Łgarze, nowele, 1926; komedje: Adwokat i róże, Żeglarz; Ptak, 1930; Wystawił: Murzyn, 1917; Papierowy kochanek, 1920; Ewa, 1921; Lekkoduch, 1922; Fortepian, 1930 i in. W 1930 otrzymał państwową nagrodę literacką.

ŚWIĘTOCHOWSKI Aleksander, literat, dramaturg, publicysta, ur. 18. I. 1849 r. w Stoczku na Podlasiu, dr. fil. w 1876 r. w Lipsku; 1881 założył tyg. Prawdę, gdzie pod pseud. „Poseł Prawdy“ pisywał słynne feljetony pt. Liberum veto. Ogłosił około 20 tomów utworów. Wydanie zbiorowe w 7 tomach, Kraków 1896—1900. M. in. Utopje w rozwoju historycznym, 1910; Źródła moralności, 1912; Historja chłopów w Polsce, 1925—28, 2 t.; Nałęcze, powieść, 1929.

TETMAJER Kazimierz, poeta i powieściopisarz, ur. 12. II. 1865 r. w Ludźmierzu (pow. nowotarski) w Galicji. Ogłosił 14 tomów poezyj, 16 tomów powieści i nowel, oraz kilka dramatów. Illa (poemat prozą), 1886; Allegorja, 1887; Poezje (seryj siedem od 1891—1912); Poezje współczesne, 1895; Hasła, 1901; Cienie, 1916; Utwory sceniczne: Mąż-poeta, 1892; Sfinks, 1893, Zawisza Czarny, 1901; Rewolucja, 1906; Judasz, 1917; proza: Ksiądz Piotr,

1896; Melancholja, 1899; Wrażenia, 1902; Na skalnem Podhalu, 1903—1910, pięć seryj; Legenda Tatr, 1912; powieści: Anioł śmierci, 1898; Otchłań, 1900; Panna Mery, 1901; Zatracenie, 1905; Romans p. Opolskiej; Z wielkiego domu, 1908; Król Andrzej, 1909; Gra fal, 1911; Koniec epopei, 1813—1916 i in.

WASYLEWSKI Stanisław, literat, ur. 18. XII. 885 r. w Stanisławowie. Ogłosił: Na Zachód 1918; U księżnej pani, 19 8; (VI wyd. 1933); W srebrnym dworku, 1918; Na dworze króla Stasia, 1919, (wyd. III 1930); Romans prababki, 1920; O miłości romantycznej, 1920; Przypadki króla jegomości, 1920; Op wieści dziewczęce, 1921; Szambelanowa z Walewic, 1921; Historje lwowskie, 1922; Ducissa Cunegundis, 1923; Klasztor i kobieta, 1923; O siedmiu duszach kobiety, 1925 i 1926; Bardzo przyjemne miasto, 1930; Na końcu języka, 1930, i in.

WIERZYŃSKI Kazimierz, poeta, ur. 1894 w Drohobyczu. Ogłosił: Wiosna i wino, 1919; Wróble na dachu, 1920; Wielka Niedźwiedzica, 1923; Pamiętnik miłości, 1925; Laur olimpijski, 1927 (5 wydań); Rozmowa z puszczą, 1929; Pieśni fanatyczne, 1929; Granice świata (nowele), 1932.

WIKTOR Jan, literat, ur. 1890 w Radomyślu nad Sanem. Ogłosił: Oporni, 1919; Przez łzy, 1923; Legendy o grajku bożym; 1925; Burek, 1925; Srogi pies, 1928; Tęcza nad sercem, 1928, Zwarjowane miasto, 1930; Wierzby nad Sekwaną, 1933.

ZEGADŁOWICZ Emil, poeta, ur. 20. VII. 1888 w Bielsku (śląskim) Ogłosił: Lampka oliwna, dramat, 1925; Dziewanny, poezje, 1927; „Faust" Goethego, przekład, 1927; Dęby pod pełnią, poezje, 1929; Cień nad falami, powieść, 1929; Nad brzegami zodjaku, poezje, 1930; Żywot Mikołaja Srebrempisanego, cykl powieści, 1927—29 i in.

ŻELEŃSKI Tadeusz (pseudo: Boy), ur. 21. XII. 1874 w Warszawie, dr. med. 1900 w Krakowie. Ogłosił: Piosenki i fraszki, 1908; Igraszki kabaretowe, 1908; Nowe piosenki, 1909; Szopka krakowska, 1910, 1911; Słówka, 1912; Markiza, 1913; Słońce jesienne, 1915; Z mojego dzienniczka, 1916; Studja i szkice z literatury francuskiej, 1919; Flirt z Melpomeną (zbiory recenzyj teatr.) tom. 1—10 1920—1932; Nowe studja z literatury francuskiej, 1922; Moljer, 1924; Pani Hańska, 1925; W Sorbonie i gdzie indziej, 1927; Plotki, plotki, 1927; Mózg i płeć 1926—28, i in. Przełożył przeszło 100 tomów z literatury francuskiej m. in. całego Moliera, Balzaca, Stendhala i in.

U w a g i.

W powyższem zestawieniu uwzględniliśmy jedynie głośniejszych polskich autorów ż y j ą c y c h. Pominęliśmy rozmyślnie,

silnie reklamowanych pisarzy żydów, piszących w języku polskim, gdyż produkcja ich nie należy do naszej literatury. Uważamy bowiem, że „nie rodzaj języka — jak to świetnie określił Karol Hubert Rostworowski — ale rodzaj motoru, który ten język puszcza w ruch, stanowi o narodowości danej literatury. Autorem polskim jest autor, którego przeżycia, a więc: zwyczaje, obyczaje i wierzenia składające się na intelektualno-emocjonalną treść, poczęły się, rozwinęły i dojrzały w środowisku rdzennie polskiem. Taki autor, chociażby nawet pisał w obcym języku, będzie autorem rdzennie polskim".

Literatura polska za granicą.

Znajomość literatury polskiej za granicą jest dosyć nikła. Podczas, gdy my tłumaczymy ogromne ilości książek z obcych języków i to przeważnie bezwartościowych powieścideł, zagranica z naszej literatury przekłada na swoje języki nazbyt mało a czyta jeszcze mniej. „Statystyka druków" podaje, że w latach 1928—1931 wyszło za granicą 322 druki tłumaczone z języka polskiego. Tymczasem w Polsce przełożono z obcych języków w r. 1929 — 849 druków, w r. 1930 — 691, w r. 1931 — 607, w 1932 — 588 druków. Ilość przekładów zmniejszyła się wprawdzie w tych latach znacznie, bo o 30 proc., jest jednak jeszcze w Polsce zbyt duża.

Najlepiej za granicą znana jest literatura polska w Czechosłowacji, gdzie w 14 latach powojennych przełożono na język czeski 160 dzieł 70 polskich autorów. Zkolei najwięcej po Czechach tłumaczą nas Francuzi: w pięcioleciu 1928—1932 wyszło we Francji 40 przekładów polskich powieści i poezyj. Następne miejsce w tym nowym okresie przypada kolejno przekładom na języki: włoski (36 tłumaczeń), niemiecki (26), ukraiński (23), rosyjski (21), angielski (21), hiszpański (13), węgierski (10), serbo-chorwacki (9), litewski i łotewski (po 8), słoweński (7), szwedzki i hebrajski (po 4), bułgarski (3), duński, holenderski, esperanto (po 2), białoruski, słowacki, portugalski, norweski (po 1 przekładzie). Oczywiście mowa tu tylko o przekładach powieści i poezyj polskich.

SIENKIEWICZ ZA GRANICĄ.

Najbardziej poczytnym polskim autorem za granicą jest od lat kilkudziesięciu Henryk Sienkiewicz. W ostatnich czasach poczytność Sienkiewicza nawet się wzmaga. W pięcioleciu 1928—1932 wyszło za granicą 53 nowych wydań jego dzieł. Z powieści

zaś Sienkiewicza najpopularniejszą jest „Quo Vadis", to najbardziej znana polska powieść na świecie.

Na czele narodów najżywiej interesujących się Sienkiewiczem stoją Włochy, gdzie nasz autor więcej może jest czytywany niż w Polsce. Dotychczas mają Włosi 125 ogłoszonych przekładów jego utworów, w tem 33 wydań „Quo Vadis".

Również w Czechosłowacji należy Sienkiewicz do ulubionych powieściopisarzów. W 1930 r. wyszło w Pradze nowe wspaniałe wydanie wszystkich pism Sienkiewicza. — We Francji, Anglji i Stanach Zjednoczonych, gdzie przed wielką wojną obcy księgarze dorabiali się na tłumaczeniach powieści Sienkiewicza miljonowych majątków, nic nie płacąc autorowi, wychodzą obecnie nowe poprawne przekłady jego dzieł. W 1933 r. wyszło w Paryżu nowe tłumaczenie „Krzyżaków" i zbioru nowel Sienkiewicza. W Anglji istnieje 22 wvdania jego utworów, w tem aż 5 przekładów „Krzyżaków". W Rosji Sienkiewicz jest obecnie zabroniony, wyjątek uczyniono dla powieści „Bez dogmatu". Cała właściwie literatura polska za granicą stoi na sławie Sienkiewicza, najgłośniejszego obok Ignacego Paderewskiego Polaka na świecie.

OSSENDOWSKI I INNI PISARZE.

Z powojennych polskich autorów największą popularność zdobył jedynie F. A. Ossendowski, który po Sienkiewiczu jest najbardziej czytywany za granicą. Jednak okres wielkiego powodzenia Ossendowskiego już mija. Przekonano się rychło, że poza sensacyjną i egzotyczną treścią zieje z jego prac ogromna pustka i płycizna. Największe nakłady zdobyła powieść „Przez kraj bogów, ludzi i zwierząt", drukowana w Niemczech w 100 tysiącach egzemplarzy. Najbardziej czytany jest Ossendowski w Czechach, Francji, Anglji i w Ameryce. W l. 1928–32 wyszło ogółem 46 przekładów jego powieści.

Trzecie miejsce w poczytności za granicą osięga Władysław Reymont, nieśmiertelny twórca „Chłopów", tłumaczonych na 14 obcych języków. W ubiegłem 5-leciu ukazało się 22 nowe przekłady jego utworów. Na czwartem miejscu stoi dwóch autorów W. Sieroszewski i F. Goetel, którego powieść „Z dnia na dzień", coraz większe zdobywa w świecie uznanie i przełożona została na język rosyjski, angielski, niemiecki i szwedzki.

Kolejne miejsce w il ści przekładów za ub. 5-lecie osiągają: Orzeszkowa, Mickiewicz, Żeromski, Kaden-Bandrowski, Mniszkówna, Tetmajer, Kochanowski, Słowacki, Prus i Gąsiorowski.

Najwięcej tłumaczą nas ludy słowiańskie (40 proc.), poczem romańskie (30 proc.), germańskie (20 proc.) i inne (10 proc.).

T. M.

Rocznice literackie.

STULECIE PANA TADEUSZA.

W roku 1934 obchodzimy setny jubileusz największego dzieła polskiej poezji romantycznej, które zachowało do dziś — mimo lat — piękno prawdziwej sztuki. Nie dziwne to, gdy chodzi o „Pana Tadeusza“ Adama Mickiewicza.

Właśnie dokładnie sto lat temu w Paryżu w r. 1834 ukazał się ów „Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Historja szlachecka z r. 1811 i 1812 w dwunastu księgach, wierszem“. Druk gotów był w czerwcu, w nakładzie 3000 egzemplarzy, staraniem jednego z przedsiębiorczych księgarzy emigracyjnych, niebawem księdza — Aleksandra Jełowickiego. Poemat pojawił się w dwóch tomikach.

Już w czasie druku epopei dorzucił Mickiewicz niby epilog dzieła znany wiersz, zaczynający się od słów: „O czem tu dumać na paryskim bruku...“, w którym wypowiedział piękne życzenia poetyckie:

O, gdybym kiedy dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy,
Żeby wieśniaczki, kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
Że przy skrzypeczkach gąski pogubiła,
I o tej sierocie, co piękna jak zorze
Zaganiać gąski szła w wieczornej porze,
Gdyby też wzięły nakoniec do ręki
Te księgi proste, jako ich piosenki.

Było to życzenie, wypowiedziane w porę. Żadne inne dzieło literackie Mickiewicza, żadne inne dzieło literatury polskiej wogóle nie znajdzie się nigdy pod strzechami tak często i tak słusznie, jak właśnie „Pan Tadeusz“. On jeden ma prawo stać się, jak nieuczone piosenki ludu; jest prosty i każdy go rozumie. Na przykładzie „Pana Tadeusza“ widać najlepiej, że wielka sztuka jest naprawdę dla wszystkich. Jeden z uczonych historyków literatury, Ignacy Chrzanowski, dowiódł słusznie, że „Pana Tadeusza“ nie wystarczy znać i czytać — jeszcze dziś, po stu latach. „Pana Tadeusza“ trzeba kochać, przytem każdemu czytelnikowi poematu łatwo jest odpowiedzieć, dlaczego.

POWSTANIE ARCYDZIEŁA.

Niezawsze rzeczy ważne zobaczyć można odrazu.

Zapewne niewszyscy emigranci paryscy, którzy byli świadkami powstawania „Pana Tadeusza“, wierzyli napewno, że ma to

być wielka epopea polska, jakiej nie było dotychczas. Te rzeczy stały się jasne później.

Wyjątkowe warunki towarzyszyły pisaniu poematu. Powstanie listopadowe 1830 r., zakończone klęską polityczną, pogrążyło kraj w nieszczęściu. Na emigrację — przez Niemcy ku gościnnej Francji — szło z Polski wszystko najlepsze. Wodzowie powstania i szeregowcy sprawy, politycy i mężowie stanu, uczeni, poeci, artyści — emigrowali w świat, przenosząc wygnanie dobrowolne nad rządy obce w kraju. Z nimi to odtąd miał żyć Mickiewicz. Choć nie brał w walkach udziału, jego „Oda do młodości" i „Konrad Wallenrod" przyczyniły się niemało do wybuchu. „Dziady" poety, powstałe w Dreźnie, na pierwszym etapie wygnańczym, były świadectwem rozpaczy, w którą wtrąciła Mickiewicza narodowa klęska. Napisane wkrótce potem „Księgi Narodu i Pielgrzymstwa polskiego" miały być w intencji poety ewangelją emigracji, miały ją uczyć, prostować i umacniać w wierze. Rzadko który poeta losy swe osobiste tak silnie połączy z losami narodu, jak uczynił to Mickiewicz.

Na wygnaniu, zdala od Litwy, która była mu jak ojczyzna, uległ Mickiewicz tęsknocie do kraju. Tęsknotę ową podzielili z nim wszyscy, cała emigracja francuska, przeważnie w Paryżu skupiona. Oderwani od ziemi i swoich, błąkając się po świecie niezawsze przyjaznym, wśród swarów i zgiełku obozów społecznych i politycznych, chętnie emigranci nasi wspominali Polskę. W imieniu ich wszystkich napisać mógł Mickiewicz:

Dziś dla nas, w świecie nieproszonych gości,
W całej przeszłości i w całej przyszłości
Jedna już tylko jest kraina taka,
W której jest trochę szczęścia dla Polaka —
Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie
Święty i czysty, jak pierwsze kochanie...

Kraj lat dziecinnych — lasy Litwy czy piaski Mazowsza — był dla emigracji jak ziemia obiecana. Tęsknili, niezawsze wierząc w powrót. Z tej właśnie tęsknoty wygnańczej do utraconej ziemi, oglądanej w młodości, począł się poemat Mickiewicza, wyrażający uczucia całego narodu.

Urodzony w miłości dla ojczyzny, rósł poemat niespodziewanie szybko. Była w tem tajemnica natchnienia, które rzadko nawiedzało Mickiewicza. W latach usilnej pracy poetyckiej, wśród pozaczynanych i kończonych pośpiesznie robót, od grudnia r. 1832 w ciągu 15 miesięcy z paroma przerwami, które wywołały nieprzyjazne warunki, wyrósł „Pan Tadeusz" na tych 12 ksiąg, kilkakrotnie pod piórem poety rozszerzając zakres swej treści. To właśnie natchnienie, potężniejące w miarę pisania, zapewniło poematowi wieczną młodość.

„PAN TADEUSZ“ JEST MŁODY mimo lat stu, które w metryce swej posiada. Młody jest nietylko dlatego, że dziś jeszcze z prawdziwą ciekawością śledzić możemy akcję poematu: waśń narodową Horeszków i Sopliców, zakończoną szczęśliwem małżeństwem Tadeusza z Zosią. I nietylko dlatego, że akcja owa połączona została mistrzowsko z akcją o znaczeniu ogólniejszem: z losami całej okolicy, a potem całego narodu. Poza treścią samą młodem pozostanie w „Panu Tadeuszu“ żarliwe uczucie dla wszystkich spraw i rzeczy polskich, które poemat ukazuje. Ukazuje zaś ich naprawdę niemało. Akcja epopei pełna jest szczegółów staropolskiego obyczaju i życia, jak je widzimy w Soplicowie. Nie ukrył Mickiewicz żadnego ważnego rysu dawnych ludzi, których spotkamy w radzie i zwadzie, na polowaniu i przy stole, w anegdocie i poważnej rozmowie. Stał się „Pan Tadeusz“ zwierciadłem czasów, które Mickiewicz znał dobrze z własnego dzieciństwa na Litwie, a które potem poczęły się zmieniać wśród nowych warunków politycznych XIX stulecia. Młodą i silną okazała się miłość poety do ziemi, ogarniająca prócz ludzi wszystkie wschody i zachody słońca, całą urodę nieba i litewskiego boru, cały wdzięk krajobrazu nad Niemnem. Otóż dzieło prawdziwej sztuki nie starzeje się nigdy; zawsze młodem uczynić je potrafi gorące uczucie autora.

Przytem jedno jest jeszcze ważne. Nie sam Mickiewicz napisał „Pana Tadeusza“. Obok osoby wielkiego poety zbierali się kołem coraz liczniejszem emigranci paryscy, słuchając nabożnie odczytywanych słów epopei. Niejeden z nich, łaknąc serdecnie wieści z Polski, dorzucił jakieś wspomnienie, szczegół pominięty, drobiazg obyczajowy z tamtych czasów. Mickiewicz pilnie z owych gawęd korzystał.

I tak uczucie zbiorowe silne i coraz powszechniejsze, wypełniało poemat, aż uczyniło zeń najpiękniejszy wyraz tęsknoty polskiej, niezaspokojonej na długiem tułactwie. Otóż młodość poematu przemówi do nas nietylko z pięknych opisów litewskiej przyrody i wartości artystycznych epopei; całą świeżość zachował do dzisiaj, wyrażony z doskonałą prostotą, patrjotyzm Mickiewicza, który z pospolitej „historji szlacheckiej“ uczynić potrafił powieść o losach powstania na Litwie i legjonach Dąbrowskiego, pod Napoleonem idących na Moskwę.

Gdy czytamy dzisiaj ten młody poemat, spostrzegamy w nim jednak „rozum przy młodości“, jak tego żądał największy poprzednik Mickiewicza, Kochanowski.

DOJRZAŁA MĄDROŚĆ „PANA TADEUSZA“ widoczniejsza jest dla nas dziś, niż dla współczesnych. Łatwo nieraz przesadzić w dobrem przywiązaniu do drogiej osoby czy

kraju. Mickiewicz, wierny syn ojczyzny, prócz jej cnót i zalet widzi wszystkie polskie przywary i niedostatki, które śmiało wskazać potrafi w narodzie. Nie ukazuje mu zatem pochlebnie fałszywego zwierciadła. Uwłaszczenie włościan, dokonane przez Tadeusza, zozwija ideę konstytucji majowej i Kościuszki, rozlegając się jak nakaz społeczny dla czasów listopadowych. Wszystkie stany zjednoczą się w poemacie.

I nietylko stany. Patrjotyzm Mickiewicza tak mocny, jak u nikogo chyba, daleki jest w Panu Tadeuszu od ciasnego szowinizmu. Pamiętamy chyba: prócz Rosjan złych i sprzedajnych jest tutaj kapitan Ryków, „dusza z gruntu prawa — pisze prof. Chrzanowski — szlachetna, sprawiedliwa“. Jest Niemiec Buchman, „trochę nudny ze swoim niemieckim ładem i składem w głowie i mowie, ale dobry, serdecznie kochający swoją przybraną ojczyznę”. Jest wreszcie i żyd, Jankiel — cymbalista, którego natchniona gra na cymbałach rozlega się jak rzadkiej piękności pochwała ojczyzny.

Mądrość poematu ujawnia się nietylko w zdrowym sądzie o innych narodach. Wszak głosi „Pan Tadeusz“ najczystsze ideały ludzkie: wielkiego dobra i przebaczenia win, choćby tak trudnego, jak to, z którem podchodzi do Robaka Gerwazy a także gorącej pokuty za grzechy, z którą stanie przed Bogiem umierający sam Robak.

Wszystkie te piękności poematu, zarówno estetyczne jak moralne, za które „Pana Tadeusza“ trzeba naprawdę kochać, dobrze jest rozejrzeć uważnie w setną jego rocznicę.

MYŚLI:

Człowiek jest istotą tak słabą, że kropla wody, mała rzecz może go życia pozbawić. Niebezpieczną jest jednak rzeczą tylko słabość jego mu okazywać, a nie wskazywać na jego wielkość. Niech wie jak jest mały; ale też niech czuje, jak wielkim być może i górować w świecie przez potęgę myśli.

*

Człowiek, który dla okazania ludziom swej otwartości mówi im w oczy grubjaństwa, jest jak garncarz, który chcąc okazać, że dzban silny, w głowę nim kupującego uderza.

*

Niewiara jest jak cienka skorupa lodu, po której może przejść pojedyńczy człowiek, ale pod tłumem się załamuje.

*

Człowiek się żali, że żadne z jego życzeń się nie spełnia, a bardziejby się żalił, gdyby się wszystkie spełniły.

NAUKA W POLSCE.

Współczesna filozofja polska.

WARSZAWSKA SZKOŁA FILOZOFICZNA.

Filozofja polska zajmuje w świecie odrębne i poważne stanowisko. Ze względu na nowość badań, znaczenie i rozgłos pierwsze miejsce w obecnym stanie rozwoju myśli filozoficznej w Polsce zajmuje tak zwana „szkoła warszawska". Na czele tej „szkoły" stoi profesor Uniwersytetu Warszawskiego dr. Jan Łukasiewicz (urodzony w 1878 r. we Lwowie). Uczony ten poddał surowej krytyce całą dotychczasową filozofję. Głosi on, że nawet najwięksi filozofowie w tworzeniu systemów filozoficznych nie posługiwali i nie posługują się metodą naukową. Pojęcia, których używają, są przeważnie niejasne i wieloznaczne, twierdzenia najczęściej niezrozumiałe lub nieuzasadnione, rozumowania prawie stale błędne. Wszystkie te systemy filozoficzne, chociaż mają nieraz niemałe znaczenie w dziejach myśli ludzkiej, nie posiadają żadnej wartości naukowej. Stąd pochodzi, że filozofja nietylko nie doszła dotychczas, jak inne nauki, do jakichś prawd ustalonych i powszechnie uznanych, ale nie zdobyła się nawet na ścisłe sformułowanie swych zagadnień.

Główną przyczyną tej nienaukowości filozofji jest wedle Łukasiewicza zaniedbanie logiki przez filozofów nowożytnych.

Wskutek nieznajomości logiki filozofowie nie przestrzegają w swych wywodach wymagań ścisłości naukowej, nie umieją poprostu myśleć logicznie i opierają często swe poglądy filozoficzne (np. Kant) na błędnych teorjach logicznych. Cóż tedy trzeba robić? Oto musi się przekreślić wszystko to, co było, a stworzyć nową filozofję naukową, której budowę zacząć trzeba od samego początku. Tę reformę filozofji musi się zacząć nie w imię jakiegoś mętnego „krytycyzmu" lub w imię nienaukowej „teorji poznania", lecz w imię nauki i w duchu logiki matematycznej, czyli logistyki, operującej metodą dedukcyjną, która polega na wyprowadzaniu z pewnych założeń twierdzeń szczegółowych. Prof. Łukasiewicz przypisuje wielkie znaczenie logistyce i wierzy, że metoda logiki matematycznej w zastosowaniu do filozofji da niezwykłe rezultaty i przyczyni się skutecznie do poprawy myślenia. Dotychczasowe bowiem przekonanie, że matematyka jest najściślejszą z nauk, nie odpowiada dziś rzeczywistości. Logika matematyczna przewyższa swą ścisłością matematykę. Nieliczne prace swoje ogłosza Łukasiewicz od 1902 r. przeważnie w Przeglądzie Filozoficznym. Dla nieprzygotowanych fachowo dostępna jest jego rozprawa „O nauce" (w Poradniku dla samouków, wydanie nowe, tom 1, Warszawa 1925 r.), oraz

artykuł „O znaczeniu i potrzebach logiki matematycznej" (Nauka Polska 1929, t. X).

Drugim filarem „szkoły warszawskiej" jest profesor filozofji matematyki w Uniw. Warszawskim dr. Stanisław Leśniewski, którego główne dzieło „O podstawach matematyki", zamieszcza częściami Przegląd Filozoficzny od 1927 r. Prócz tego logistyką zajmują się docent A. Tarski (Tajtelbaum) i in. Silnym ośrodkiem logistyki jest Uniw. Lwowski, gdzie pracują prof. K. Ajdukiewicz i prof. L. Chwistek. W krakowskiem środowisku uniwersyteckiem działał na tem polu zmarły prof. Jan Śleszyński a czynni są matematycy prof. St. Zaremba i prof. Wilkosz. Nie można zataić, że logistyka, którą zasłynęła Polska w świecie, ma również wielu przeciwników, uważających ją za zbyt jednostronną i stających w obronie dawniejszych metod filozoficznych.

LWOWSKA SZKOŁA FILOZOFICZNA.

Wszyscy niemal logistycy w Polsce byli uczniami prof. Twardowskiego we Lwowie i wyszli z „lwowskiej szkoły filozoficznej", która właściwie zrodziła „szkołę warszawską". Twórcą „lwowskiej szkoły" jest Kazimierz Twardowski (ur. 1866 r. w Wiedniu), profesor Uniw. Lwowskiego (obecnie na emeryturze), założyciel pierwszego Polskiego Tow. Filozoficznego (1904 r.), znakomity pedagog, który wykształcił całą generację filozofów.

Ze „szkoły lwowskiej" wyszedł psycholog i świetny tłumacz Platona Władysław Witwicki prof. Uniw. Warsz., autor dwutomowego podręcznika „Psychologji" (1929); następnie psychologowie: Stefan Błachowski prof. w Uniw. Poznańskim, prof. Stefan Baley w Warszawie, prof. Mieczysław Kreutz we Lwowie. Uczniowie Twardowskiego zajmują dziesięć katedr filozofji i psychologji. Również do „szkoły lwowskiej" należą: „radykalny realista" prof. Uniw. Warsz. Tadeusz Katarbiński, który wydał podręcznik pt. „Elementy teorji poznania, logiki formalnej i metodologji nauk" (1929), oraz logik prof. Tad. Czeżowski z Wilna, jak również filozof fizyki prof. Zygm. Zawirski z Poznania. Skoro zaś mowa o filozofji fizyki trzeba przy okazji wyliczyć: Czesława Białobrzeskiego prof. Fizyki teoretycznej Uniw. Warsz., doc. B. Gaweckiego, prof. W. Natausona i J. Metallmana w Krakowie, którzy się tym działem filozofji zajmują.

KATEDRY FILOZOFJI.

Oprócz dwu wymienionych „szkół", filozofja rozwija się wspaniale na każdym uniwersytecie. Więc np. socjologję repre-

zentuje: Florjan Znaniecki w Uniw. Poznańskim, estetykę: prof. Wł. Tatarkiewicz, M. Treter, S. Ossowski (Warszawa) oraz prof. M. Sobeski (Poznań); etykę: Aleksander Świętochowski, X. prof. W. Rubczyński (Kraków), autor głośnego dzieła „Filozofja życia duchowego“ (1925), ks. Jacek Woroniecki prof. etyki w Uniw. Lubelskim oraz prof. W. Tatarkiewicz. Ośrodkiem badań psychologicznych stał się również Kraków, dzięki prof. W. Heinrichowi oraz prof. Stefanowi Szumanowi i prof. Z. Mysłakowskiemu (pedagogika). W Warszawie katedrę pedagogiki objął prof. B. Nawroczyński. Znakomicie rozwinęła się również historja filozofji, w czem najgłośniejsze imię zdobył ks. prof. K. Michalski w Krakowie, największy znawca filozofji średniowiecza. Prof. Tatarkiewicz wydał doskonały podręcznik „Historji filozofji“ (1931). Jako badacze dziejów myśli filozoficznej zasłynęli szeroko w świecie: W. Lutosławski (o logice Platona) i Tadeusz Zieliński (o Cyceronie).

W tak zwięzłym przeglądzie jak obecny, z natury rzeczy najprzystępniejszym, musi się ominąć wiele zagadnień i osób, pragniemy wszelako zwrócić jeszcze uwagę na głośnego również za granicą filozofa polskiego prof. Wincentego Lutosławskiego (ur. 1863 w Warszawie), mesjanistę, autora wielu dzieł pisanych i wydawanych w pięciu językach. Z dzieł polskich przystępnie i jasno pisane są niemal wszystkie, np. „Nieśmiertelność duszy“ (3 wyd. 1925).

O POGLĄDACH NA ŚWIAT.

Prof. Lutosławski, który wydał niedawno ciekawy swój pamiętnik (pt. „Jeden łatwy żywot“ 1933), zajmował się m. in. zagadnieniem poglądu na świat i doszedł do przekonania, że ilość możliwych poglądów na świat jest ograniczona. Każdy bowiem człowiek zna tylko część świata i wedle niej sądzi o całości. Więc każdy pogląd na świat polega na uogólnieniu, które zależy już od nas.

Każdy ból fizyczny, każda rozkosz cielesna jest wrażeniem zmysłowem. Ludzie, których świadomość jest zajęta wrażeniami zmysłowemi, uogólniają fałszywie, i sądzą, że wszystko, co jest, mieści się w naszych wrażeniach zmysłowych. Ludzi tych zowiemy materjalistami, uważają oni materję za jedyną rzeczywistość. Materjalizm jest najdawniejszym i dotąd najwięcej rozpowszechnionym poglądem na świat.

Przeciwstawia się materjalizmowi drugi pogląd na świat: idealizm. Ludzie przejęci pojęciami, dochodzą najczęściej do drugiego fałszywego uogólnienia, i uważają idee za jedyną rzeczywistość: są to idealiści.

Między idealizmem a materjalizmem trwa walka. Idealiści patrzą na materjalistów z pewnem lekceważeniem i pogardą, jako na niewolników materji, ciała, mechanicznej konieczności. Materjaliści lekceważą idealistów, jako naiwnych marzycieli, co swoje pojęcia osobiste uważają za rzeczywistość.

Oddawna istnieje trzeci zasadniczy typ ludzi, u których uczucie stanowi ważniejszy czynnik świadomości, niż wrażenia i pojęcia. Dla takich ludzi, łaknących jedności Bytu, wszechświat jest Bogiem. Są to panteisci. Panteizm, stanowiący połączenie idealizmu z materjalizmem, powstał w starożytnej Grecji.

Te trzy greckie, **pogańskie** poglądy na świat, które można objąć mianem monizmu, godzą się na to, że istnieje byt prawdziwy, niezniszczalny. Dla materjalisty tym bytem niezniszczalnym jest materja, dla idealisty idee, dla panteisty wszechświat. Ujemną cechą tych trzech poglądów na świat jest zaprzeczenie trzech dogmatów religji: Boga, duszy i wolności.

Czwarty pogląd na świat, który rozwinęli myśliciele chrześcijańscy jak św. Augustyn i św. Tomasz, oraz Karterjusz i inni, nazywa się spirytualizmem. Występuje w nim wola jako naczelny czynnik świadomości. Spirytualizm jest filozofją woli. Ćwiczenie woli prowadzi, według Lutosławskiego, do odkrycia jaźni, jako prawdziwej rzeczywistości niezniszczalnej, odwiecznej i wiekuistej.

Z połączenia panteizmu i spirytualizmu powstaje piąty pogląd na świat zwany: mistycyzmem. Mistyk jest to sługa Boży, który w doświadczeniu wewnętrznem odkrył Boga, w stanie zwanym ekstazą mistyczną. Szósty i ostateczny pogląd na świat to: mesjanizm, powstały przez trzecie wielkie doświadczenie duchowe: przez odkrycie narodu. Mesjanizm ma przeto znaczenie wszechświatowe.

Streściliśmy zwięźle te rozważania prof. Lutosławskiego, ażeby zorjentować czytelnika w różnorodności poglądów na świat i w bogactwie naszej myśli filozoficznej.

JAK ZAPOZNAĆ SIĘ Z FILOZOFJĄ?

Pracę nad zapoznaniem się z myśleniem filozoficznem i kierunkami w filozofji najlepiej zacząć od przeczytania podręcznika psychologji. Do tego może służyć, bardzo przystępny i doskonale napisany „Zarys psychologji empirycznej“ ks. dr. Kaz. Dworaka (Kielce 1933, str. 223, cena zł. 6), jako wyższy stopień: przekład z angielskiego: Titchener (czytaj: ticzener). „Podręcznik psychologji“ (Warszawa 1929), a wreszcie podręcznik uniwersytecki: Witwicki Wł. „Psychologja“ (2 tomy, 1932).

Po zapoznaniu się z głównemi rysami psychologji, warto wkroczyć w zagadnienia logiki i przestudjować np. podręcznik

W. S. Jevonsa (czyt. Dżewonsa): „Logika“ (1921). Poczem należy przeczytać jaki wstęp do filozofji: Niestety, dostępny jest jedynie niezbyt dobry w przekładzie z niemieckiego: Jerusalem W.: „Wstęp do filozofji“ (Lwów 1926, str. 541). Wyjątki z dzieł klasyków filozofji wydał prof. K. Ajdukiewicz: „Główne kierunki filozofji“(1923). Wreszcie niezbędne jest przeczytanie znakomitego dzieła prof. Wład. Tatarkiewicza: „Historji filozofji“ (2 tomy. 1931). Trzeba jednakże zawsze pamiętać o tem, co rzekł Mickiewicz:

Aby mądrości nabyć, niedość mieć pojętność,
Niedość uczyć się: mądrość nie jest umiejętność...

M Y Ś L I:

Nic nie pomoże człowiekowi, choćby znał wszystkie języki i posiadł wszystkie nauki; choćby wiedział wszystko, co było i co się działo, jeżeli nie wie, po co żyje na tym świecie, do jakiego celu ma dążyć, gdzie szczęście znaleźć może. Naco się przydadzą rozprawy naukowe o rodzajach i gatunkach prawdy, kiedy w dzień sądu nie oskarżą nas o to, żeśmy ich nie znali i nie będą nas pytać, jak rozległą wiedzęśmy posiadali, ale jakośmy cnotliwie żyli (Tomasz à Kempis). „Jednego potrzeba“ powiedział Chrystus, a uczeni tego świata wszystko pod słońcem chcą wiedzieć i zbadać, o wszystko się starają, a o to jedno ponoć najmniej. Badają pokłady ziemi, odczytują napisy klinowe i hieroglify, drukują niesłychanie uczone rozprawy o religji Egipcjan lub Indów; a swojej własnej, w której się urodzili, nie znają. Takich jest wielu. *Ks. Niedziałkowski.*

*

Wielcy uczeni nieraz przyczyny czegoś dojrzeć nie mogą, bo za blisko nich leży.

*

Zanadto wielka chciwość wiedzy jest błędem, a z błędu mogą powstać najcięższe występki.

*

Nie sama wiedza dźwiga społeczeństw posady;
Czyn szlachetny wart więcej, niż najmędrsze rady.

Zaleski.

*

Niejeden moralista, badacz i uczony jest jak drogowskaz przy gościńcu — innym drogę wskazuje, a sam nią nie idzie.

*

Niema śmieszniejszego stworzenia, jak człowiek uczony w mowie i piśmie, a niedorzeczny w postępkach.

Nauka.

ENCYKLOPEDJE POLSKIE OGÓLNE.

Żaden człowiek nie jest w stanie objąć całokształtu wiedzy współczesnej, to też najpotrzebniejszą książką jest dla każdego dobra encyklopedja, czyli zbiór alfabetycznie ułożonych wiadomości z wszystkich dziedzin nauki, literatury, sztuki. Mamy obecnie z wydanych po wielkiej wojnie pięć nowych polskich encyklopedyj ogólnych. Trzy z nich wyszły pod redakcją dr. Stanisława Lama, są to: 5-tomowa „Ilustrowana encyklopedja“ (1928), następnie w jednym tomie „Leksykon ilustrowany“ (1931) i dwutomowa popularna „Eencyklopedja powszechna“ (1932). Wszystkie one godne są polecenia, zwłaszcza bardzo wygodny w używaniu jest jednotomowy „Leksykon”. Pozatem na ukończeniu jest duża, mająca objąć 9 tomów „Encyklopedja powszechna Ultima Thule“, wychodząca pod red. dr. St. Fr. Michalskiego od 1925 również jak poprzednie w Warszawie. Będzie to najpoważniejsza z powojennych polskich encyklopedyj, chociaż niektóre jej artykuły grzeszą zbyt ostrym krytycyzmem. Wreszcie piątą jest „Wielka ilustrowana encyklopedja powszechna“ wydawnictwa „Gutenberg“, licząca 18 tomów. Eencyklopedji tej nie zelecamy, gdyż zawiera bardzo dużo błędów i wydana została nie przez polskie wydawnictwo.

ENCYKLOPEDJE SPECJALNE.

Znamiennym w czasach dzisiejszych objawem jest duży wzrost w Polsce encyklopedyj specjalnych oraz zbiorowych wydawnictw encyklopedycznych.

Począwszy od nieukończonej, lecz dawno wyczerpanej, tak cennej, Encyklopedji polskiej (1912—1920), wydawanej przez Akademję Umiejętności, mamy długi szereg dzieł typu encyklopedycznego we wszystkich niemal dziedzinach wiedzy. Więc np. St. Staszyckiego: Encyklopedję nauk pomocniczych historji (1921); Edrwarda Chwalewika: Zbiory polskie (1926); duże, cenne wydawnictwo pod red. St. Lama: Polska, jej dzieje i kultura (1931); następnie Piekarskiego: Prawdy i herezje, encyklopedja wierzeń (1930) Sen. Joachim Bartoszewicz dał nam znakomity, popularny: Słownik polityczny (1921); prof. Peretiatkowicz: Encyklopedję polityczną i gospodarczą (1932), oraz: Encyklopedję prawa obowiązującego w Polsce (od 1923 r.). Pozatem mamy trzy inne encyklopedje prawnicze: prof. Z. Cybichowskiego: Encyklopedję pod-

ręczną prawa publicznego (1926—1930), prof. W. Makowskiego: Encyklopedję prawa karnego (jeszcze nieukończoną), oraz H. Konica: Encyklopedję prawa prywatnego (wychodzi obecnie).

Jeżeli zaś dodamy do tego niedawno ukończone zbiorowe wydawnictwo: Wiedza o polsce (Warszawa, 5 t.), oraz starannie i z dużym nakładem środków wydawaną „Encyklopedję wojskową" pod red. mjr. Laskowskiego, jeżeli wkońcu powiemy jeszcze o F. Kierskiego: Encyklopedji pedagogicznej (1925) oraz o Podręcznej encyklopedji handlowej (3 tomy 1933), dalej o wychodzącej w Poznaniu od 1928 r. Wielkiej encyklopedji rolniczej — jako też o dwu innych rolniczych: Encyklopedji praktycznej gospodarstwa wiejskiego (1921) i Encyklopedji podręcznej polskiego rolnictwa, przemysłu, handlu i finansów (1929) — będziemy mieli — nie wszystkie wprawdzie — ale ważniejsze tego typu wydawnictwa.

Pragniemy jeszcze zwrócić uwagę na dwie nowe, nieukończone jeszcze encyklopedje, które zasługują na zainteresowanie. Pierwsza — to: Świat i życie, zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury, wychodzący zeszytami od 1933 r. pod redakcją prof. Z. Łempickiego, w nakładzie „Książnicy-Atlas" w Warszawie, ul. Nowy Świat 59. Przeznaczona jest przedewszystkiem dla młodzieży. Jest to w najlepszem tego słowa znaczeniu popularna encyklopedja artykułowa, jakiej jeszcze nie mieliśmy. Oryginalność jej polega na wyborze artykułów, opracowanych i podpisanych przez wybitnych specjalistów i najgłośniejszych uczonych. Całość złoży się na cztery tomy, tom piąty będzie ogólnym leksykonem, a zarazem skorowidzem całości alfabetycznie ułożonej. Przeznaczenie jej głównie dla młodzieży, nie wyklucza jednak dużej użyteczności ogólnej. Równie dobrze korzystać z niej będzie mógł nauczyciel i nieocenioną pomocą stanie się dla samouków.

Drugą encyklopedją ściśle już specjalną, jest wychodząca również zeszytami od 1933 r.

„ENCYKLOPEDJA WYCHOWANIA" pod red. prof. Uniw. lwowskiego dr. St. Łempickiego oraz prof. dr. B. Suchodolskiego, w zakładzie Naszej Księgarni Zw. Naucz. Pol. w Warszawie, ul. Świętokrzyska.

Myślą przewodnią tej encyklopedji, przeznaczonej dla wychowawców, rodziców i nauczycieli, jest zobrazowanie całokształtu wszystkich teoryj, usiłowań i form organizacyjnych, składających się na treść współczesnego życia pedagogicznego. Układ encyklopedji rzeczowy, nie alfabetyczny. Obejmie ona trzy tomy: wychowanie, nauczanie, szkołę.

Powinny ją zamówić wszystkie szkoły i nauczyciele.

Bibljoteki w Polsce.

Książka jest wielkim skarbem narodu, a ilość bibljotek świadczy o stanie kultury kraju.

W Polsce posiadamy ogółem wszelkiego rodzaju bibljotek 34.602. Liczą one wszystkie 15.880.000 tomów. Z tej ilości bibljotek: 8.526 stanowi bibljoteki publiczne, mające przeszło 6 miljonów tomów. Lecz największą ilość bibljotek posiadają szkoły powszechne, bo 23.604 bibljotek, w których jest trzy miljony 883 tysiące tomów. Nie jest dużo, gdyż na każdą bibljotekę przypada średnio 150 tomów. Są to więc małe księgozbiory, ale gęsto rozrzucone po całym kraju. Najwięcej tych bibljotek jest w województwach zachodnich, najmniej w wojew. południowych. Ale niestety, nie każda jeszcze powszechna szkoła w Polsce posiada chociażby mały zbiór książek. Oprócz szkół powszechnych posiadają bibljoteki: szkoły średnie (1357 bibljotek — dwa i pół miljona tomów), szkoły nauczycielskie 346 bibljotek), szkoły zawodowe (662 bibljoteki). Duże księgozbiory posiadają szkoły wyższe (uniwersytety): w 21 bibljotekach szkół wyższych mieści się prawie 3 miljony tomów. Polska posiada 27 wielkich bibljotek mających po 100.000 i więcej tomów, w sumie zaś około sześć miljonów tomów. Polska stoi w stosunku do innych państw na siódmem miejscu pod względem ilości bibljotek dużych (sto tysięcy i więcej tomów), Stany Zjednoczone Am. mają dużych bibljotek 160 (tomów przeszło 46 i $^1/_2$ miljona), Rosja 106 bibljotek (tomów 37 i $^1/_2$ miljona), Niemcy 101 bibljotek (ok. 35 miljonów tomów), Francja 73 (23 i $^1/_2$ miljona, Włochy 69 (19 miljonów tomów), W. Brytanja 51 (16 miljonów tomów), Polska 27 (ok. 6 miljonów tomów). Polska przewyższa pod względem ilości dużych bibljotek Austrję (22 bibljoteki), Szwajcarję (21), Kanadę (13), Belgję (12), Holandję (11), Czechosłowację (9), Japonję (9), Węgry (8), Rumunję (5), Danję (3).

Największą w Polsce bibljoteką (pod względem ilości tomów) jest Bibljoteka Uniwersytecka w Warszawie (przeszło 1 mijon tomów), pozatem: Jagiellońska i Czartoryskich w Krakowie, Ossolińskich i Uniwersytecka we Lwowie, Raczyńskich i Uniwersytecka w Poznaniu, Uniwersytecka i Wróblewskich w Wilnie. W Warszawie oprócz Bibljoteki Publicznej, Krasińskich, Zamojskich i Centralnej Bibljoteki Wojskowej, istnieje od 1930 r. Bibljoteka Narodowa, obejmująca w swych zbiorach Bibljotekę Rapperswylską, Batignolską, część Bibljoteki Załuskich zwróconą z Rosji i inne zbiory (około pół miljona tomów). Wśród zbiorów rękopisów Bibljoteki Narodowej mieszczą się najstarsze zabytki języka polskiego jak Kazania Świętokrzyskie, Psałterz florjański i in.

CZASOPISMA POLSKIE.

Całkowita ilość wydawnictw prasowych w Polsce przekracza obecnie 2400 tytułów. Wykazy urzędowe podają szybki wzrost prasy w Polsce w liczbach następujących: rok 1922 — 1255 wydawnictw, r. 1925 — 1606 wyd., r. 1928 — 2353 wyd., r. 1929 — 2329 wyd., r. 1930 — 2349 wyd., r. 1931 — 2406 wyd.

Nie wszystkie czasopisma wydawane w Polsce wychodzą w języku polskim, jednak olbrzymia ich większość, bo przeszło 2000, czyli 84 proc. jest polska. Resztę t. j. 16 proc. stanowi głównie prasa mniejszości narodowych.

Dzieje prasy polskiej obejmują już 265 lat istnienia, t. j. od założenia przez Jana Aleksandra Gorczyna w krakowie w 1668 r. pierwszego czasopisma p. t. Merkurjusz Polski.

NAJSTARSZE PISMA POLSKIE DOTYCHCZAS WYCHODZĄCE.

ROK ZAŁ.	NAZWA
1774	Gazeta Warszawska
1811	Gazeta Lwowska
1821	Kurjer Warszawski
1848	Czas (Kraków)
1848	Gwiazda cieszyńska
1859	Dziennik poznański
1859	Tygodnik Ilustrowany
1861	Gazeta Rolnicza (Warszawa)
1867	Bluszcz „
1868	Pielgrzym (Pelplin)
1870	Gazeta Kielecka

STAN CZYTELNICTWA.

W Polsce wychodzi przeszło 200 dzienników, w tem przeszło 160 w jęz. polskim. W przybliżeniu możemy określić, że dzienny nakład wszystkich dzienników w Polsce wynosi około 1.500.000 egzemplarzy, to znaczy, że jedna gazeta wypada w Polsce na 21 mieszkańców. Wskazuje to na niski stan czytelnictwa u nas. Wystarczy powiedzieć, iż dzienny nakład poszczególnych wielkich gazet angielskich lub francuskich wynosi nierzadko miljon egzemplarzy, a np. londyński Daily Mail bije dziennie tyle egzemplarzy ile wszystkie razem dzienniki w Polsce.

CZASOPISMA STATYSTYCZNE.

Główny Urząd Statystyczny w Warszawie (ul. Jerozolimska 32) wydaje szereg czasopism i dzieł, z pośród których zasługuje na uwagę zwłaszcza Mały Rocznik Statystyczny, doskonały informator o Polsce i b. tani (zł. 1.20). Pozatem wychodzą tam: Kwartalnik Statystyczny, Wiadomości Statystyczne i in. Tam opracowano: polski Atlas Statystyczny 1930 r., Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, wyniki spisów ludności i in. Kto żywiej interesuje się ruchem ludności, wytwórczością, wywozem i przywozem towarów, cenami i t. p., ten powinien sięgnąć do wydań Głów. Urz. Statystycznego.

CZASOPISMA BIBLJOGRAFICZNE.

Wszystkie druki wychodzące w Polsce, a więc książki, broszury, odezwy, czasopisma zapisywane są w Bibljotece Narodowej w Warszawie (ul. Rakowiecka 6), która ogłasza od 1927 r. Urzędowy Wykaz Druków i Urzędowy Wykaz Czasopism, oraz Wykaz druków polskich lub Polski dotyczących, wydanych za granicą, jako też kwartalną statystykę druków. Do celów księgarskich oraz dla orjentacji czytających wydawany jest w Warszawie: Przewodnik Bibljograficzny, bezpłatnie wydawany w księgarniach. Same jednak spisy książek, chociaż bardzo ważne, nie powiedzą, jaką książkę warto przeczytać i kupić zwłaszcza do bibljotek. Tu zjawia się z pomocą: Poradnik Bibljoteczny, wydawany przez Polską Macierz Szkolną (Warszawa, ul. Krakowskie Przedm. 7, rocznie zł. 2). Znajdzie się w tym Poradniku, który jest dodatkiem do dwumiesięcznika Oświata Polska, omówienie i ocena każdej nowej książki polskiej.

SPISY CZASOPISM.

Trudno wyliczyć wszystkie czasopisma, samych bowiem naukowych mamy 268, religijnych i kościelnych 172, urzędowych 162, zawodowych 145, gospodarczych 142, rolniczych 66, nie mówiąc o politycznych, informacyjnych i literackich, których jest 517. Zainteresowany sięgnie przeto po spisy, które wydają corocznie biura ogłoszeń np. Pietraszek w Warszawie: Spis gazet i czasopism, Para w Poznaniu, a również urzędowa Polska Agencja Telegraficzna (PAT).

JAKĄ CZYTASZ GAZETĘ.

Szeroko znane w świecie jest zapytanie angielskie, bardzo trafne i do dziś aktualne: „Powiedz mi jaką czytasz gazetę, a powiem ci kim jesteś!“ Namnożyło się bowiem na świecie wiele

gazet złych szerzących zgniliznę moralną, stanowiących tylko przedsiębiorstwa handlowe, które żerują na najniższych instynktach czytelników Z wielką przeto słusznością już przed wielką wojną powiedział papież Pius X: „Dzisiaj lud chrześcijański bałamuci się, truje i niszczy przez bezbożne gazety".

„Znaczenie prasy — mówi arcybiskup Jałbrzykowski w liście pasterskim o prasie katolickiej (1923 r.) — coraz więcej się wzmaga i odbija jaskrawo w nastrojach społecznych, obyczajowych i t. d. Gazeta staje się obecnie nietylko przeglądem społecznym wydarzeń życia codziennego, ale jednocześnie urabia opinję publiczną, jest dyktatorem w świecie duchownym, jest radjostacją nadawczą, ale o tyle tylko dobrą i pożyteczną, o ile zasady tego czasopisma są dobre, wyraźne i chrześcijańskie... Niestety społeczeństwo nasze katolickie jeszcze naogół nie docenia prasy, odnosi się do niej jużto obojętnie, jużto nawet może bezwiednie podtrzymuje złą, szkodliwą prasę i złe piśmiennictwo... Powinniśmy natychmiast zerwać z wszelkiem złem, przewrotnem i bezbożnem piśmiennictwem i jego zarazą... Złej prasie przeciwstawmy za wszelką cenę prasę dobrą, przejętą duchem i zasadami nauki Chrystusowej..."

Poprawność językowa.

NAJWAŻNIEJSZE PORADNIKI.

„Wytocz z człowieka krew, — powiada Karol Libelt — a ubiegnie z nią i życie jego — wytocz z narodu język, a ubiegnie z nim żywot jego. Naród żyje, dopóki język jego żyje, bez języka narodowego niema narodu..." Podobną myśl wygłosił Aleksander Brückner, świetny znawca polszczyzny: „Naród stoi ziemią, którą włada i uprawia, i językiem, co go wyodrębnia od sąsiadów bliższych i dalszych. Zrzeszenia, którym obojga niedostaje, tworzą wyznanie lub stan, nie naród; naród co oboje utracił, skazał się na wygnanie".

Jakaż płynie z tego nauka? Oto szanować i miłować należy mowę ojczystą, dbać usilnie o jej poprawność, czystość, piękno i bogactwo. Zwłaszcza my, Polacy, powinniśmy się poczuwać do szczególnych obowiązków względem swego języka, gdyż zawdzięczamy mu nieskończenie wiele; był on skutecznym orężem w walce o zachowanie narodowości, stanowił główny czynnik przetrwania mroków niewoli. Ale w walce tej język nasz był wy-

stawiony na zgubne zamachy wrogów. Zapomocą ustaw, urzędów, szkół i książek usiłowali oni zabić w Polakach przywiązanie do języka ojczystego, a przynajmniej wypaczyć go i zubożyć.

Niestety przyznać trzeba, że nasza własna niedbałość również wiele szkód językowi przysporzyła i przysparza. Już w XVI wieku gromił nas nie bezpodstawnie Hieronim Wietor, drukarz krakowski: „Wszelki naród inny język swój miłuje, szerzy, krasi, a tylko sam polski naród mową swą gardzi“. Istotnie w różnych okresach dziejów naszych poddawaliśmy się nadmiernie wpływom języków cudzoziemskich, zaniedbując uprawę własnego. Na okres poprzedzający przyjęcie chrześcijaństwa przypadają wpływy języka Gotów. Dawne też są wpływy języka czeskiego, bo od Czechów przyjęliśmy chrześcijaństwo. Przez kilka wieków ulegaliśmy silnym wpływom łaciny, która jako język kościoła była zarazem językiem warstw oświeconych. W różnych czasach i w różnym stopniu oddziaływały języki: niemiecki, włoski, węgierski, tatarski, francuski, angielski i inne.

Odzyskanie niepodległości przywróciło wprawdzie językowi naszemu prawa polityczne, ale nie położyło bynajmniej kresu jego zaniedbaniu. Przysłuchujmy się bacznie rozmowom potocznym, weźmy do rąk pisma codzienne, przejrzyjmy z uwagą kilka książek. Przekonamy się rychło, jak mało uwagi przywiązuje się u nas do poprawnego władania mową ojczystą, jaki bezmiar zbędnej cudzoziemszczyzny pstrzy ją i kazi.

Nie wszystkie wyrazy i zwroty, zapożyczone z języków obcych, zasługują na potępienie. Niektóre z nich język polski sobie przyswoił i przetworzył według praw w nim obowiązujących. Obcości tych przybyszów niewprawny dziś nie rozezna. Znacznego jednak zastępu wyrazów cudzoziemskich i zwrotów przełożonych żywcem z języków obcych język polski nie wchłonął. Są to chwasty, które język nasz psują, uszczuplając jego przyrodzone bogactwa. Należy więc się ich wystrzegać. Aby jednak móc to czynić umiejętnie, rozsądnie, odróżniając plewy od ziarn, trzeba się uczyć języka ojczystego, trzeba dążyc do poznania go.

Posłuchajmy, co o obowiązkach każdego obywatela względem języka ojczystego mówi Edmund de Amicis, świetny pisasz włoski, autor nieśmiertelnego „Serca“: „Obowiązkiem każdego obywatela wykształconego jest ochraniać język ojczysty od zepsucia. Obowiązek ten nie ciąży bynajmniej wyłącznie na pisarzach, lecz współdziałać tu powinni wszyscy, bo gdy wszyscy kaleczyć będą język, wówczas i pisarzy pociągnie ten wir szkodliwy. Wielki narodowy handel językowy powinien być uczciwy; nie należy w handlu tym puszczać monet fałszywych... Te same względy, które nam każą szanować i ochraniać niezmierzone

skarby sztuki, pozostawiane przez ojców naszych, każą też szanować i ochraniać spuściznę języka, którą nam przekazali jako świetną tradycję i którą my zkolei przekazać powinniśmy dzieciom naszym nietkniętą i nieskalaną. Miłość ojczyzny zatem, poczucie godności narodowej, interes osobisty i ogólny powinny nas zniewolić do badania własnego języka, nie bacząc na stanowisko, zajmowane w społeczeństwie i na rodziaj pracy zawodowej. Badać powinniśmy język, bo ojczyzna i język, myśl i mowa, mowa i życie — to jedno".

Pragnąc więc język ojczysty skutecznie ochraniać i pielęgnować, należy się go uczyć, należy go badać. Dwa zaś środki wzajemnie się uzupełniające służą temu celowi: 1) zapoznawanie się z budową, właściwościami i zasobami języka, zapomocą odpowiednich podręczników, 2) rozczytywanie się w utworach znakomitych pisarzy.

Świadomą pracę nad językiem należałoby rozpocząć od przeczytania odpowiedniej gramatyki. Z pośród istniejących można zalecić następujące, podane tu w porządku wzrastającej obszerności: Kubiński R.: Mała gramatyka języka polskiego (cena zł. 1); Szober S.: Zwięzła gramatyka polska (zł. 1·80); Drzewiecki K.: Początki gramatyki języka polskiego z ćwiczeniami i przykładami (zł. 3·40); Lehr-Spławiński T. i Kubiński R.: gramatyka języka polskiego (zł. 4·50); Stein i Zawiliński: gramatyka języka polskiego (zł. 4·80).

Po zapoznaniu się z głównemi zasadami gramatyki pora przystąpić do wyrobienia sobie ogólnego poglądu na język polski. Nadają się do tego dwie książki: Taszyckiego W.: Nasza mowa ojczysta (zł. —50), rzecz bardzo zwięzła i przystępna, oraz Zawilińskiego R.: Nasz język ojczysty w przeszłości i teraźniejszości (Kraków, 1919 Gebethner i Sp.).

Z pośród podręczników, poświęconych wytknięciu i sprostowaniu błędów językowych należy wymienić przedewszystkiem Zawilińskiego R.: Dykcjonarz Polski. Zbiór alfabetyczny zwrotów i wyrażeń niepewnych lub niejasnych (zł. 1·50). Wiele można się nauczyć z książki Krasnowolskiego A.: Najpospolitsze błędy językowe znajdujące się w mowie i piśmie polskiem (zł. 1·50). Błędy znajdujące się w języku urzędowym prostuje Bałłabana T.: Poradnik językowy dla pracowników biurowych (zł. 2·90).

Pochodzącym z Wielkopolski, Pomorza, Górnego Śląska przyda się książka Bielińskiego J.: Błędy językowe. Poznań 1922 (zł. —30). Autor wyłowił i napiętnował germanizmy, pospolite na ziemiach b. zaboru pruskiego. Dobre usługi oddaje również Sulerzyskiej J.: Jak pisać bezbłędnie po polsku? Poznań

1923. Książeczka ta w przejrzystym układzie podaje zasoby pisowni oraz prostuje błędy językowe, ze szczególnem uwzględnieniem germanizmów. Wykaz błędów, popełnianych pod wpływem języka rosyjskiego podaje Czarkowskiego L.: Słowniczek najpospolitszych rusycyzmów. (Wilno b. r.). Podobnym celom służy Szweda J.: Mów poprawnie. Słownik błędów językowych. Wilno 1931 (zł. 4). Podane dotychczas podręczniki ograniczają się do sprostowania błędów. Omawia je szczegółowo obszerna praca prof. A. A. Kryńskiego: Jak nie należy mówić i pisać po polsku (zł. 9·50).

Ktoby pragnął pogłębić swą wiedzę w zakresie poprawności językowej, a ponadto chciał się zapoznać z najbardziej piekącemi i będącemi na czasie zagadnieniami w tej dziedzinie, temu zaleca się gorąco czytywanie miesięcznika pod nazwą: „Poradnik Językowy" (adres administracji: „Nasza Księgarnia" Warszawa, ul. Świętokrzyska 18, przedpłata roczna wynosi zł. 8). Jest to organ Towarzystwa Poprawności Języka Polskiego. Redakcja czasopisma, istniejąca od lat przeszło trzydziestu, udziela wyczerpujących wyjaśnień na zapytanie dotyczące poprawnego posługiwania się polszczyzną. Sprawami poprawności językowej zajmuje się również „Język Polski", dwumiesięcznik, organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego (adres administracji: Kraków, ul. Starkowska 17), głównym jednak celem tego wartościowego, a przytem bodaj najtańszego w Polsce czasopisma (przedpłata roczna wynosi zł. 5) jest szerzenie i uprzystępnienie wiedzy w języku polskim. Temuż celowi służy Bibljoteczka Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Dotychczas ukazały się m. i. następujące tomiki (po 50 gr.): K. Nitsch: O języku polskim; A. Gawroński: O błędach językowych; W. Taszycki: Polskie nazwy osobowe; S. Szober: Życie wyrazów (2 tomiki); Prawidła poprawnej wymowy polskiej, ze słowniczkiem.

Wśród podręczników języka polskiego doniosłą, często niedocenianą rolę spełniają słowniki różnego rodzaju. Bo prócz umożliwiających nam rozumienie i naukę języków obcych istnieją słowniki, ułatwiające dostęp do skarbów języka polskiego.

Najpospolitszym słownikiem języka polskiego jest słownik ortograficzny. Jak wiadomo opanowanie zasad pisowni polskiej nie jest rzeczą łatwą. Kto chce pisać bezbłędnie po polsku, wedle obowiązujących zasad pisowni, ustalonych przez Polską Akademję Umiejętności w Krakowie, powinien mieć pod ręką odpowiedni słownik ortograficzny i radzić się go w wypadkach nastręczających wątpliwości. Do nauczenia się zasad pisowni nadaje się przedewszystkiem podręcznik A. Passendorfera: Zasady pisowni polskiej wraz ze słowniczkiem (zł. 1). Do użytku podręcznego

nadają się szczególnie podręczniki pisowni M. Arcta, a mianowicie mały, wydany p. t. Zasady pisowni polskiej i słowniczek ortograficzny z podziałem na zgłoski (zł. 1·80) oraz obszerny M. Arcta Słownik ortograficzny (zł. 10). Słowniki te są przez to dogodne, że podają nietylko formy zasadnicze każdego wyrazu, ale i jego główne formy gramatyczne.

Jak już nadmieniliśmy, wskutek niedbałości lub próżności piszących rozpanoszył się w języku naszym nadmiar wyrazów cudzoziemskich. Skutek jest ten, że niejednokrotnie Polak Polaka nie rozumie, chociaż idzie o najbardziej potoczne sprawy.

Niema nic pocieszniejszego nad człowieka, który dla nadania sobie powagi i pozorów uczoności raz po raz w mowie i piśmie nadużywa wyrazów cudzoziemskich, zwłaszcza gdy znaczenia ich nie rozumie. Człowiek dbały o czystość języka ojczystego i nie chcący narażać się na śmieszność, posługuje się odpowiedniemi słownikami, które podają właściwe znaczenie wyrazów obcych oraz wskazują, jakiemi wyrazami swojskiemi można je zastąpić. Najobszerniejszy z nich M. Arcta: Słownik wyrazów obcych, zawiera 33,000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich (zł. 14). Słownik ten nie ogranicza się do podania znaczenia wyrazów obcych, lecz ponadto wskazuje z jakich języków one pochodzą i jak należy je wymawiać. Istnieje też wydanie skrócone p. t. M. Arcta: Mały słownik wyrazów obcych (zł. 7). Warto też mieć pod ręką słowniczek Wł. Niedźwieckiego p. t.: Wyrazy cudzoziemskie zbyteczne w polszczyźnie (zł. 1).

Co tu zresztą mówić o wyrazach obcych. Przecież nie rozumiemy wielu wyrazów swojskich i nie umiemy się niemi posługiwać. Znalezienie właściwych wyrazów niejednokrotnie wiele kłopotu sprawia piszącym. Może im to ułatwić Słownik frazeologiczny, ułożony przez A. Krasnowolskiego i H. Gallego (zł. 7). Ten poradnik dla piszących ma za zadanie „nasuwać piszącemu odpowiedni wyraz, którego nie zna albo nie umie sobie przypomnieć lub zastosować". Słownik frazeologiczny zawiera dodatkowo: wykaz zbędnych wyrazów cudzoziemskich i wyrażeń błędnych oraz zasadnicze wskazanie gramatyki i stylu, które każdy piszący powinien znać, jeżeli chce dobrze władać mową polską.

Wszystkie wspomniane tu słowniki może zastąpić M. Arcta: Słownik ilustrowany języka polskiego (zł. 48 za dwa tomy). Wartościowe to dzieło zawiera bogaty zasób wyrazów używanych w dzisiejszej polszczyźnie, z uwzględnieniem nowych pojęć w zakresie wiedzy i techniki. Słownik podaje zwięzłe a trafne wyjaśnienie poszczególnych wyrazów, tam zaś gdzie słowa do zwięzłego wyjaśnienia nie wystarczają, posługuje się obrazkiem. Dzieło

to „kładzie nacisk na prawidłowe używanie i kojarzenie wyrazów, przytacza zwroty i wyrażenia czysto polskie, szeroko uwzględnia synomikę (t. j. objaśnia wyrazy bliskoznaczne) i przenośnię, cytuje przysłowia. Jako źródło językoznawcze jest więc Słownik powołany do oddania usług każdemu, kto dba o czystość mowy ojczystej".

Przy końcu tych uwag o czystości i poprawności języka warto przypomnieć pamiętne słowa Jana Śniadeckiego, znakomitego uczonego a zarazem wielkiego miłośnika języka ojczystego: „Niemało mowę ćmi i szpeci ,cudzoziemszczyzna: to jest taki sposób wyrażania myśli, wzięty z obcych języków, a naszemu niewłaściwy. Źle, zdaje mi się, sądzą ci, którzy rozumieją, że się język bogaci, kiedy do swych zbiorów przyjmuje obce. Jest to owszem najkrótsza i bita droga do jego zguby".

Oby w dusze nasze i serca zapadły słowa znakomitego poety Lucjana Rydla, brzmiące jak przykazanie: „Błędów nie puszczać płazem, wątpliwości roztrząsać, oglądać się na wzory wielkich pisarzy i rozszerzać przekonanie, że niedbalstwo językowe jest grzechem przeciwko narodowi i przeciwko jej przyszłości".

T. S.

Dr. BOGDAN SUCHODOLSKI.

Człowiek i książka.

PODSTAWY CZYTELNICTWA.

Zjawisko czytelnictwa jest bardzo bogate i różnorodne. Czyta uczeń w szkole i uczony w swym gabinecie; czyta szofer, oczekujący pasażera, i urzędnik, jadący do zajęcia; czyta dziennikarz i przechodzeń, kupujący gazetę; czytają różni ludzie w różnych celach: pragną rozszerzyć swą wiedzę, dowiedzieć się, co się dzieje na świecie, rozerwać się, skrócić czas oczekiwania i t. p.

Ale nie o takich rodzajach czytelnictwa myślimy.

Jest przecież jeszcze rodzaj jeden. Czasem bierze się książkę do ręki nie dlatego,. że ją przeczytać trzeba z jakichbądź względów, ani dlatego, iż trzeba czas jakoś spędzić — ale dlatego poprostu, iż czujemy w sobie chęć, głęboko osobiste i bezinteresowne pragnienie przeczytania czegoś, co jest piękne.

Człowiek, który często przeżywa takie pragnienia jest najwierniejszym przyjacielem książki, ale zarazem i sędzią bardzo surowym

Cóż kryje się w duszy takiego człowieka i co budzi w niej tęsknotę za książką piękną? Oczywiście wrażliwość na piękno wogóle oraz upodobanie w obcowaniu z niem częstem i trwałem. Ale nie tylko to. Z dzieła sztuki bowiem, a w szczególności z dzieła literackiego, przemawia nietylko piękno, ale zarazem i jakaś prawda o czemś ważnem dla ludzi. Każde dzieło naprawdę wielkie taką prawdę posiada.

Tę prawdę pragnie czytelnik posiąść, pragnie czyjemiś oczyma spojrzeć na świat, rozszerzyć horyzont swego widzenia, poznać sprawy i zjawiska, przekraczające granice naszej własnej obserwacji. „Prawdy", o których mówimy, są oczywiście przeróżne: ktoś pragnie pewnych i jasnych wskazań, ktoś inny szuka w książce tylko bogactwa uczuć czyichś, ktoś jeszcze inny śledzi napięcie konfliktów, zmaganie się charakterów, a inny znowu czytelnik pragnie czytać o wydarzeniach dalekich lub bliskich, codziennych lub niezwykłych. Wszystkim tym ludziom wspólna jest wszakże jedna cecha: chcą oni rozszerzyć własną osobowość. Bo i obraz społeczeństwa i wyznania liryka, powieść psychologiczna i dramat, komedja i satyra — wszystko, cokolwiekbądź jest ich przedmiotem, przemawia do duszy czytelnika lub słuchacza, rozszerzając jej horyzonty. I dlatego umiłowanie lektury jest, w najgłębszych swych źródłach, umiłowaniem nieznanych jeszcze twórczych możliwości życia, jest niepokojem, odrywającym nasz wzrok od rzeczy gotowych i pewnych, jest ucieczką przed wszystkiem tem, czego granice są już niezmiennie wytyczone, jest żądzą swobodnej wędrówki po świecie, nienasyconą ciekawością spojrzeń i oczekiwań. T a ż y w o t n o ś ć w e w n ę t r z n a j e s t p o d s t a w ą c z y t e l n i c t w a. Związana jest ona oczywiście z wrodzonemi dyspozycjami charakteru, ale nietylko od tych indywidualnych czynników zależy. Kultura każdej epoki, t. zw. świadomy lub nieświadomy zbiór poglądów na świat, życie człowieka wyznacza również rolę i natężenie żywotności wewnętrznej. Są epoki, które ją ganią, i epoki, które z niej czynią wartość najwyższą. Ilekroć wysuwa się hasło żywotności wewnętrznej, tylekroć wzrasta fala czytelnictwa.

Owa „żywotność wewnętrzna", będąca istotną podstawą czytelnictwa, jest funkcją całości kultury, w pewnej epoce panującej. A choć różne są pojmowania „żywotności" (np. religijne lub świeckie) — na dnie tych wszystkich pojmowań odnajduje się założenie wspólne i najgłębsze: stawanie się człowieka.

Omówiliśmy dotychczas jedną z podstaw czytelnictwa. Ale człowiek posiadający książki — musi ją znaleźć i musi ją znajdować. Tylko wówczas staje się wiernym czytelnikiem.

Czegoż trzeba, by ją znalazł? Chodzi nam o wewnętrzne podstawy czytelnictwa i pomijamy dlatego całą ważną sprawę

organizacji księgarń, czytelń i bibljotek — organizacji mającej podsunąć książkę czytelnikowi. Ale oto wśród warunków wewnętrznych, umożliwiających korzystanie z niej, wydaje się nam szczególnie ważnym jeden: k u l t u r a h i s t o r y c z n a. Nie wszystko przecież, co duszę naszą rozszerza, zostało napisane dziś lub wczoraj. Pisane było już przed wiekami. Zapewne, iż są to rzeczy napozór od nas dalsze, ale kto przez tę odległość czasu, języka i stylu przeniknie w głąb, odczuć może, jeśli chodzi o dzieła prawdziwie wielkie, urok nieprzedawniony. Przeniknięcie to wszakże nie jest łatwe. Bez tej jednak umiejętności czytelnictwo narażone jest na wielkie niebezpieczeństwo zamknięcia się w kole rzeczy współczesnych tylko. Niebezpieczeństwo to na tem polega, iż uczymy się cenić więcej książkę za jej nowość, niż za jej wartość, oraz na tem, iż w imię nowości pozbawiamy się najcenniejszej w kulturze rzeczy, t. zn. korzystania z tych dzieł przeszłości, które są wieczne. Kultura historyczna rozszerza horyzonty czytelnictwa i podnosi jego poziom. Trzeba tu jednak bliżej określić, co się przez kulturę historyczną rozumieć powinno. Nie jest ona bowiem zapasem wiedzy o historycznych wydarzeniach, wiedzę taką posiąść można względnie łatwo, — kultura historyczna to coś zgoła innego.

Kultura człowieka bowiem to jakiś wewnętrzny zespół dążeń, pragnień, odczuć, myślenia, — to niejako psychiczny styl człowieka. Nagromadzenie wiadomości nie jest kulturą, podobnie jak nagromadzenie słów nie tworzy stylu. Otóż i kultura historyczna to przedewszystkiem pewien sposób myślenia o życiu, odczuwania jego zjawisk, działania w jego obrębie. Wiedza historyczna przyczynia się niewątpliwie do budowania historycznej kultury, ale równie ważne lub ważniejsze jeszcze źródła jej tkwią w samem życiu, w ustosunkowaniu się pokoleń do dziejów.

Rozumna i głęboka praca nad podnoszeniem czytelnictwa powinna obok spraw organizacyjnych (jak bibljoteki, czytelnie) pamiętać o tych wewnętrznych warunkach czytelnictwa: o krzewieniu wewnętrznej żywotności oraz o budowaniu kultury historycznej.

Mówmy poprawnie...

PORADNIK JĘZYKOWY.

Niewłaściwie	Poprawnie
architekta	architekt
asenterować	brać do wojska
asenterunek	pobór (do wojska)
a to:	a mianowicie:
awans (o pieniądzach)	zaliczka
badania nad życiem	badania życia
blaszanny	blaszany
brakuje coś	brakuje czegoś
broczyć we krwi	broczyć krwią
certyfikat	zaświadczenie (piśmienne)
chronić się przed deszczem	chronić się od deszczu
	chrosta i krosta
cieszyć się na coś	cieszyć się naprzód, zgóry, że coś nastąpi
cłowy (przepis)	celny
co pod tem rozumiesz?	co przez to rozumiesz?
co sobie życzysz?	czego sobie życzysz?
coż	cóż
cóś	coś
czasokres	czas, okres czasu
czem dalej w las, tem...	im dalej w las, tem
dalej nie idzie	lepiej nie można
denat	zmarły (śmiercią nienaturalną)
depozycje (świadka)	zeznania
dla użytku, dla badania, bank dla handlu, dla potrzeb, opłata dla listu, przepisy dla paczek, zakład przeznaczony dla kształcenia	do użytku (szkolnego), zakład badania surowców, bank handlowy, na potrzeby, opłata za list, przepisy dotyczące paczek, zakład do kształcenia
do rozprawy stawić się	na rozprawę
do trzech dni załatwić sprawę	w ciągu trzech dni
dokonuje, dokonywuje	dokonywa
	doktór i doktor
dotknięty wyrokiem	skazany wyrokiem
drewnianny	drewniany
w drodze wyjątku	wyjątkowo
w krótkiej drodze załatwić	w krótki sposób, doraźnie
dzięki chorobie nie załatwił sprawy	z powodu, skutkiem choroby

Niewłaściwie	**Poprawnie**
ekipa	drużyna konna
eksmitować (z mieszkania)	usunąć
ewakuować	opróżnić, wysiedlić
ewentualnie	jako też, przypuszczalnie
ewidencja	wykaz, spis, rejestr
w ewidencji mieć	prowadzić spis
ewidencyjny	dotyczący rozkazu, rejestrowy
figuruje w spisie	znajduje się
gdzie idziesz?	dokąd idziesz?
gorszki	gorzki
ilekroć razy	ile razy, ilekroć
ileby nie było osób	ilekolwiek jest, ile tylko jest
imieniem spółki podpisać	w imieniu spółki
intęzywny	intensywny
intymować	podać do wiadomości
jakby nie było, trzeba	jakkolwiek bądź, trzeba
jak długo, tak długo	dopóki, dopóty
jakiby nie był wynik, należy	jakikolwiekby był wynik
jawić się do pracy	stawić się, przybyć
jeden i ten sam	ten sam
jezdem	jestem
każdocześnie	każdej chwili
komitet dla spraw	komitet do spraw
komput	kompot
konferencja przy udziale	konferencja z udziałem
	korytarz i kurytarz
	kościołek i kościółek
koszlawy	koślawy
któś	ktoś
ktoż	któż
lico czynu (w sądzie)	dowód rzeczowy
likwidacja pożaru	ugaszenie
po linji jego intencji	w myśl jego intencji
w pierwszej linji idzie o to	przedewszystkiem...
mało tego	nie dość na tem
manszet	mankiet
ma zastosowanie	stosuje się
miarodajne sfery	decydujące sfery, czynniki
mniejsza niż	mniejsza od
nadać list	wysłać list
nadawca	wysyłający
należytość	należność
naprowadzić dowody	przytaczać dowody

Niewłaściwie	Poprawnie
naprowadzony wyżej	wskazany, podany
na wypadek	w razie
narosłe koszta	powstałe, wywołane...
nawiązując do twierdzenia	w związku z twierdzeniem
nie znajduje zastosowania	nie stosuje się
nieprzekraczalny wiek lat 30 jest warunkiem	nieprzekroczony
oddać strzał	dać strzał
odmówić się od czego	wymówić się...
odnosi się do kogoś, do czegoś	dotyczy, należy
odnieść się do magistratu	zwrócić się do...
odnośnie tego można powiedzieć, że	co do tego...
odpisać sumę	wykreślić
ośm	osiem
otworzyć ogień	rozpocząć ogień
pasport	paszport
patrola (ta)	ten patrol
pensjonować	przenieść na emeryturę
personal	personel, skład osobowy
personalny	osobowy
podejmować pieniądze	odbierać...
ponaglać	przynaglać
po myśli artykułu	w myśl artykułu
ponad 5 klm.	przeszło, zgórą 5 klm.
postawić pod dozór	oddać pod dozór
poszukiwać za czem	poszukiwać czego
powołana ustawa	wzkazana
poza wyjątkiem	z wyjątkiem
przeciągnąć przez dziennik	w ciągnąć do dziennika
przedłożyć, przedkładać	przedstawić, składać
przedłożony sprawozdaniem rachunek	...złożony w sprawozdaniu
w przedmiocie przepisów dekret	w sprawie przepisów...
przy udziale wielu osób	z udziałem...
przy wojsku służyć	w wojsku służyć
przy wyborach do sejmu	w wyborach do Sejmu
przy zwrocie listu oznajmiam	zwracając list, oznajmiam, że...
przyjąć lekarstwo	zażyć lekarstwo
przyjąć udział	brać udział
rozbudowa	rozrost, rozwój

Niewłaściwie	Poprawnie
rozchodzi się o to, czy...	idzie o to, czy...
służyć przykładem, dowodem	służyć za przykład, za dowód
staluga	sztaluga
szemat	schemat
szkandal	skandal
szkrofuły	skrofuły
szport	sport
szukać za czem	szukać czegoś
śledzić za kim	śledzić kogo
śli	szli
tem niemniej	niemniej jednak
trzech miesięczny	trzymiesięczny
ubrać płaszcz, suknię	włożyć płaszcz, suknię
uchronić przed czemś	uchronić od czegoś
usterkować	wytykać błędy
warstat	warsztat
wątpić w coś	wątpić o czemś
w drodze wyjątku	wyjątkowo
wgląd w akta	wejrzenie w akta
w międzyczasie	tymczasem
wisznia	wiśnia
w pierwszym rzędzie	przedewszystkiem
wysprzedaż	wyprzedaż
wyjątek z tej zasady	wyjątek od tej zasady
wyjąwszy wypadek	z wyjątkiem wypadku
za wyjątkiem	z wyjątkiem
zadowalniający	zadowalający
zaczepić wyrok	zaskarżyć wyrok
zapodać treść pisma	podać...
zapotrzebować	zażądać, zamówić
zdać sprawozdanie	zdać sprawę, złożyć sprawozdanie
zesumować	zsumować

Wiedza o Polsce.

SPÓŁDZIELNIE ZWIĄZKOWE W POLSCE.

W Polsce istnieje niespełna 12000 spółdzielni związkowych, ale w tej liczbie mieści się prawie 3 i pół tysiąca spółdzielni ukraińskich, 888 spółdzielni niemieckich i 928 żydowskich, czyli, że spółdzielni polskich mamy zaledwie 6777. Dodać należy, że w ostatnich 4 latach największy wzrost okazują spółdzielnie żydowskie i ukraińskie (o 38·5 % i 35·5 %), polskie zaś tylko o 18·2 %, a w ostatnim roku liczba polskich spółdzielni wzrosła ledwie o 0·6 %. Świadczy to, że kryzys niezmiernie silnie odbił się na rozwoju ruchu spółdzielczego w Polsce. Z powodu zubożenia ludności zmniejszyła się jej zdolność nabywcza, tak, że obroty spółdzielni spadły o 30 %. Ratunkiem dla spółdzielni polskich byłoby nawiązanie bliższej łączności zwłaszcza z ludnością rolniczą, którą należy uświadomić o dobrodziejstwach organizowania spółdzielni.

W Polsce spółdzielnie liczą 820.000 członków, co stanowi 2·6 % ogółu ludności. Pod tym względem Polska stoi na 14 miejscu w Europie. Przewyższa Polskę: W. Brytanja (6.590.000 członków, 14·3 % ogółu mieszkańców), Finlandja, Szwajcarja, Danja, Szwecja, Węgry, Niemcy, Estonja, Czechosłowacja, Norwegja, Austrja, Belgja, Francja. Polska zaś przewyższa liczbą członków spółdzielni Łotwę, Holandję, Litwę, Rumunję, Bułgarję i Hiszpanję.

ŻYDZI W POLSCE W ŚWIETLE NOWYCH BADAŃ.

Nowsze badania zmieniły wiele dawnych poglądów na dzieje Żydów w Polsce. Nie ulega dziś wątpliwości, że Żydzi przybyli do nas wypędzeni w wiekach średnich z Zachodu. Pojawili się zrazu jako handlarze niewolnikami. Wiadomo, że Bolesław Krzywousty i żona jego Judyta wykupywali niewolników, chrześcijan z rąk handlarzy żydowskich. Pojawienie się Żydów w Polsce skłaniało do wydawania osobnych ustaw, regulujących życie tego napływowego elementu. Pierwsze takie prawo wydane w r. 1264 za Bolesława Pobożnego w Kaliszu, było właściwie przywilejem królewskim, nie regulującym jednak największej bolączki, t. j. stopy procentowej, jaką Żydzi mogli pobierać od wypożyczonych pieniędzy. W w. XIV stopa ta wynosiła w Polsce 108 procent, podczas gdy na Zachodzie wolno było Żydom pobierać zaledwie 54 proc. Lichwa była więc głównem źródłem dochodów żydowskich. Przekonanie jakoby król Kazimierz Wielki najbardziej sprzyjał Żydom nie odpowiada prawdzie historycznej. Żydzi powoływali się wprawdzie wobec późniejszych królów na duże przywileje, rzekomo

uzyskane od Kazimierza Wielkiego, ale okazało się, że przywileje te sfałszowali sami Żydzi. Najobszerniej uregulował sprawę żydowską w Polce król Michał Korybut Wiśniowiecki.

W XV w. było Żydów w Polsce około 20.000, za Stefana Batorego już 100.000. Wzrost ich datuje się zwłaszcza w okresie XVI w. Za Sobieskiego jest w Polsce 200.000 Żydów. W r. 1764 ilość ta wzrosła do 620.000, a w r. 1790 stanowiła 10 % całej ludności czyli 900.000, podczas gdy szlachty było tylko 800.000! W ciągu XIX w. ilość Żydów zwiększyła się pięciokrotnie i dzisiaj Polska ma ich, niestety, najwięcej w Europie, bo przeszło 4 miljony. Przewyższają Polskę pod tym względem tylko Stany Zjednoczone Am. posiadające ponad 5 miljonów Żydów. Warszawa, stolica Polski, jest po Nowym Jorku największem skupieniem Żydów na świecie, liczy ich bowiem 350.000 (Nowy Jork 1.643.000). Łódź ma 160.000 Żydów czyli tyle, ile ich mieszka w całej Palestynie. W całych Niemczech po represjach przeprowadzonych w 1933 r. przez rządy Hitlera, jest niewiele więcej Żydów niżeli w jednej Warszawie. Rosja europejska liczy 2.705.000 Żydów, Rumunja 1.170.000, Węgry 480.000, Czechosłowacja 385.000, Anglja 300.000, Argentyna 250.000, Austrja 220.000, Francja 200.000, Palestyna 165.000, Litwa 160.000, Kanada140,000, Jugosławja 75.000, Włochy 45.000, Gdańsk 10.000. Żydostwo dzisiejsze liczy, wedle źródeł żydowskich, 16.066.000 osób na całym świecie.

Ale wróćmy do spraw w Polsce: Jak się rozwinęło życie żydowskie w Polsce? Używano określenia, że Żydzi byli „niewolnikami kamery królewskiej", lecz to były przywileje nie niewola, przywileje, które gwarantowały im wolność wyznaniową i swobodę życia gospodarczego i kulturalnego. Polska stała się rajem dla Żydów! Wytworzył się szeroki samorząd w gminie żydowskiej, który regulował całkowicie życie i rozwój żydostwa w Polsce. Tem właśnie Żydzi górowali nad chrześcijanami. Mieli oni własne szkoły, własnych syndyków generalnych, którzy pilnowali na sejmikach interesów żydostwa. W r. 1740 Żydzi doprowadzili do zerwania sejmu za Augusta III, gdy chodziło o opodatkowanie ich na rzecz armji. Nad gminami istniały sejmiki i sejm żydowski, czyli „waad". Sejmy te dochodzą do niezwykłego rozwoju w XVI, XVII i połowie XVIII wieku, i wydają uchwały, które w całej pełni były wykonywane. W r. 1764 sejm żydowski został rozwiązany i zabroniony.

Z czego żyli Żydzi w Polsce? Początkowo, jak wspomnieliśmy, trudnili się handlem niewolników. W XI w. widzimy ich już jako dzierżawców podatków, mennic państwowych, akcyz i cła. O bok tego żyją głównie z lichwy do XVI wieku. Gdy zaczęli wzrastać liczebnie, Żydzi przechodzą do handlu i wyzyskują rozkwit gospodar-

czy Polski Złotego wieku. W czasie zalewu szwedzkiego, Żydzi chronią się masowo na wieś, gdzie trudnią się głównie wyszynkiem wódki. Od XVII wieku stają się pachciarzami i faktorami doprowadzając włościan do ruiny. Pod względem gospodarczym była to klęska, gdyż Żyd wyzyskiwał jako pośrednik ludność i niczem się nie krępując wyciskał ostatni grosz. Doszło do tego, że za Stanisława Augusta, chcąc ratować wieś, niektóre powiaty uchwalały ustawy rugujące Żydów ze wsi.

Polacy zdawali sobie sprawę z wielkiej szkodliwości Żydów, dlaczegoż ich jednak z Polski nie wypędzono? Przyczyna główna tkwiła w tem, że Żydzi świadomie pozaciągali wielkie pożyczki na swe nieruchomości, szczgólnie na bóżnice. Wierzyciel nie chciał więc wypędzać dłużnika, a wierzycielem była szlachta a niekiedy i duchowieństwo.

Polska odrodzona posiadając zbyt wielką ilość Żydów ma trudny, ale domagający się koniecznie rozwiązania problem.

MYŚLI:

Mądrzy ludzie ciągle się uczą; tylko głupcy wszystko wiedzą.

*

Mądry człowiek więcej się uczy z błędów, niż głupi z mądrych nauk.

*

Kto nigdy w życiu nie był głupim, ten nie jest mądrym i być nim nie może.

*

Mądry nigdy nie rozpacza, bo gdy dla niego umiera nadzieja, zaczyna żyć rezygnacja.

*

Można być filozofem dla drugich, ale dla siebie jest się człowiekiem.

Kosicki.

*

Aby być zadowolonym ze siebie, trzeba być albo bardzo mądrym, albo bardzo głupim.

*

Mądry ma tyle do myślenia, że nie ma czasu gadać; głupi tyle gada, że nie ma czasu myśleć.

*

Jest to prawda, że mądrość przychodzi aż z laty,
Ale nie każdy mądry, kto brodaty.

DR. EMILJA ZDZIARSKA.

Poradnictwo zawodowe.

Niedawno powstał nowy dział pracy społecznej tak zwane poradnictwo zawodowe. Tak doniosła sprawa, jaką jest właściwy wybór zawodu — ważna zarówno dla jednostki jak i dla społeczeństwa i państwa — nie mogła być nadal pozostawioną przypadkowej decyzji wobec powszechnego dążenia do racjonalizacji pracy, do naukowej organizacji pracy. Stało się koniecznością oparcie wyboru zawodu na naukowych podstawach i obowiązkiem społecznym dopomożenie młodzieży w wyborze zawodu. Rolę tę spełnia poradnictwo zawodowe.

Zadaniem poradnictwa zawodowego jest dobranie odpowiedniego zawodu do człowieka, uwzględniając jego uzdolnienia, zamiłowania, skłonności i zainteresowania, stan zdrowia, warunki materjalne, stan rynku pracy i t. p.

Po wojnie orężnej prowadzą wszystkie państwa teraz walkę na polu gospodarczem. Słusznie podkreśla uczony szwajcarski, Claparède, że „zwycięstwo zostanie przy tych narodach, które we współzawodnictwie na polu handlu i przemysłu najlepiej zużutkują swoje uzdolnienie". I oto otwarte pole pracy dla poradnictwa zawodowego: wykrywać uzdolnienia w jednostkach przeciętnych, nieświadomych, dać im, przez wskazanie odpowiadającego rodzaju pracy, możność najproduktywniejszego i dającego zadowolenie bytu.

Liczni autorzy francuscy, szerzący ideję poradnictwa zawodowego takie widzą konieczności pracy poradniczej: 1) konieczność ekonomiczną znalezienia fachowych sił roboczych, gdyż w każdej dziedzinie przemysłu przy nadmiarze nieraz wogóle „rąk" roboczych odczuwa się brak fachowców, 2) konieczność moralną uniknięcia wykolejenia, złamania życia jednostek źle wybierających zawód, 3) konieczność społeczną lepiej wykonywanej pracy i przez to zwiększenie dobra społecznego, 4) konieczność narodową wydobywania ukrytych sił, drzemiących w narodzie.

Poradnictwo w najbardziej szerokiem ujęciu powinno mieć na culu ideał opieki państwa nad niedoświadczoną i bezradną jednostką, opieki tak pojętej i zorganizowanej, żeby tej jednostce dla jej własnego dobra i korzyści społecznej pomóc w rozwoju najracjonalniejszym i poczynaniach samodzielnego życia.

Poradnictwo tak pojęte obejmowałoby poszczegolne zadania, jako to: 1) poradnictwo dla dzieci, 2) dla młodzieży uczącej się, 3) dla kończących szkoły, 4) dla dorosłych.

Obecnie najpopularniejsze jest poradnictwo dla tych, którzy ukończyli szkoły powszechne, wysunięte przez życie, jako najbliższe z palących zagadnień.

Jakież są metody tego poradnictwa zawodowego dla młodzieży kończącej szkołę powszechną? Jakiemi drogami i zapomocą jakich środków dąży do swego celu. Poznać trzeba tego, komu się ma doradzić — dziecko-ucznia. Znać też trzeba to, co się ma doradzać t. j. zawody i rynek pracy. W tych dwóch kierunkach idzie praca poradni zawodowych.

Poradnie wyzyskać muszą wszelkie możliwości poznania zgłaszających się po radę. Źródłami temi będą: po 1) sama młodzież, po 2) szkoła, wychowawca, po 3) dom, rodzina, po 4) pracownia psychotechniczna, po 5) lekarz, po 6) doradca zawodowy. Istnieją już do pewnego stopnia ustalone przez poradnictwo zawodowe metody wykorzystywania tych źródeł. I tak — co do punktu 1) chodzi tu o życzenie dziecka, o to, co ono ma do powiedzenia w tej doniosłej dla niego sprawie wyboru zawodu, zamiłowań, zainteresowań.

Z doświadczeń i pracy naukowej teoretyków wyłoniły się pewne dobory pytań, na które uczeń ma odpowiedzieć pisemnie lub ustnie w czasie wywiadu w poradni. Istnieje cała literatura, zwłaszcza prac niemieckich, na temat takiego doboru pytań, czyli kwestjonarjuszy szkolnych.

Opracowanie większych ilości odpowiedzi daje pewne wskazówki do rozumienia życzeń młodzieży. Uderzający jest brak wśród młodzieży znajomości zawodów. Według B. Bigeleisena („Uświadomienie zawodowe młodzieży krakowskiej") 61% nie ma jasnego wyobrażenia o zawodzie obieranym, a 76·8% życzeń jest nierealnych w obecnych warunkach ekonomicznych.

Kwestjonarjusz rzuca pewne światło na osobowość, charakter dziecka. Dalszem źródłem informacji jest szkoła. Świadectwo szkolne i opinje nauczycieli powiedzą o zasobie wiadodomości ucznia. Tak zwana „karta indywidualna" ucznia, wypełniona przez wychowawcę, zawiera charakterystykę dziecka. Aby nauczyciel-wychowawca mógł sobie wyrobić możliwe jasne i trafne pojęcie o charakterach wychowanków, musi sprawie poznania swych uczni poświęcić specjalną uwagę. Nie jest to jednak coś obcego, odległego od pracy nauczyciela w szkole, coś narzuconego, przeciwnie z pracą pedagoga ściśle się wiąże. Chodzi raczej o zsumowanie swych obserwacyj, o wyciągnięcie wniosków z poszczególnych faktów. Aby było możliwe do wykonania kosztem najmniejszego wysiłku i najmniej czasu pochłonęło — psychologowie i doradcy zawodowi opracowują, jako pomocnicze t. zw. „karty indywidualne", „arkusze obserwa-

cyjne". Są to schematy (lub pytania) do czynienia obserwacyj, wskazujące cechy najważniejsze dla charakterystyki dziecka. (S. Studencki: Arkusz obserwacyjny. Jak obserwować dzieci. Pawłowski i Warczak: Arkusz obserwacyjny).

W Warszawie w szkołach powszechnych używany jest „Arkusz obserwacyjny" pracowni psychotechnicznej przy sekcji Higjeny Szkolnej Magistratu. Oto jego plan: I. Personalja. II. Dane o wyglądzie zewnętrznym ucznia, widocznych nawykach. III. Postępy szkolne. IV. Stosunek ucznia do pracy. V. Cechy pracy ręcznej. VI. Cechy świadczące o inteligencji. Orjentowanie się. Rozumowanie. Uwaga. VII. Cechy świadczące o usposobieniu (charaktórze, temperamencie). VIII. Stosunek do kolegów. IX. Zachowanie się w stosunku do wychowawcy i nauczycieli.

Prace psychologów i doradców zawodowych dążą do dalszego uproszczenia „arkusza obserwacyjnego" i ułatwienia wychowawcom notowania swych spostrzeżeń.

Zkolei zwraca się doradca zawodowy po informacje do lekarza (poradni lub szkolnego). „Karta lekarska" wskaże, jakie ewentualnie byłyby przeciwwskazania zawodowe ze względu na stan zdrowia kandydatą i z jakiemi możliwościami fizycznemi liczyć się trzeba przy wyborze zawodu.

Źródło poznania dziecka jakiem jest dom, bywa wykorzystane w różny sposób. Rodzice przychodzą do poradni i doradca w rozmowie, prowadzonej planowo, zdobywa opinje rodziców o dziecku, wiadomości o środowisku dziecka. Istnieją schematy kwestjonarjuszy i dla tych wywiadów. Nie można wprost pytać o cechy dziecka, trzeba się tego dowiadywać drogą uboczną celem otrzymania odpowiedzi najbardziej zbliżonej do prawdy. Niektóre poradnie wysyłają specjalnych informatorów do domu dziecka, aby na miejscu poznać warunki domowe.

Bardzo ważnem źródłem poznania jest obcowanie doradcy z dzieckiem. Zwykle odbywa się to przez rozmowę kilkakrotną w poradni i przy badaniach psychotechnicznych. Doradca zawodowy musi zorganizować owo obcowanie z dzieckiem tak, by w możliwie krótkim czasie ująć zasadnicze rysy osobowości dziecka, cechy najważniejsze dla oceny jego przydatności zawodowej. Doradca korzysta z wyżej wymienionych źródeł poznania ucznia, lecz i sam takie źródło tworzy. Chodzi o zbliżenie się do dziecka, zdobycie jego zaufania. W rozmowie-wywiadzie porusza doradca: zainteresowania i upodobania dziecka, skłonności, obawy, usposobienia, przyzwyczajenia, sposoby pracy, stosunek do otoczenia, projekty i dążenia i t. d. Najczęściej zaś

to pytania „nie wprost", albo „zagadnienia" opowiedz jak to było wtedy... na wycieczce... w szkole i t. p. Cała praca interpretacji odpowiedzi, zebrania rozproszonych cech, leży oczywiście na barkach doradcy, jak być powinno. Dziecko-uczeń w wieku lat 14, 15 nie zdaje sobie naogół sprawy z motywów swego postępowania, nie jest jeszcze zdolne do samooceny, jego samoobserwacja jest jeszcze nieudolną.

Wreszcie jeszcze jednem źródłem poznawania dziecka jest badanie psychotechniczne. Tak zwane badanie uzdolnień. Psychotechnika zwłaszcza w zastosowaniu do selekcji rozwijała się za granicą i u nas szybciej niż poradnictwo i zdobyła sobie pewną popularność. Nie wchodząc w szczegółowe rozważania czem jest psychotechnika zaznaczymy, że o ile idzie o badania uzdolnień do zawodów „psychotechnika oparła się na założeniach psychologji różniczkowej i zastosowała metody przez nią używane". Badania psychotechniczne rzucają światło na usprawnienia dziecka, dają pojęcie o typie jego pracy, łączone bywają z badaniem inteligencji, które zwykle przeprowadza się zbiorowo w klasie. Wyniki badań podawane są szkole (wychowawcy).

Ze wszystkich powyższych danych (1. dziecko, 2. dom, 3. szkoła, 4. lekarz, 5. psychotechniczne badania, 6. obserwacje doradcy) musi doradca wysnuć ostateczny wniosek o przydatności zawodowej dziecka — jest to pierwsza część pracy w poradnictwie zawodowem. Drugą jest wybór odpowiedniego zawodu, uwzględniając stawiane przez dany zawód wymagania, oraz stosunki na rynku pracy. Co się robi w poradnictwie, aby doradca miał w ręku gotowy materjał z którego ma wybierać?

Przedewszystkiem musi znać jakich uzdolnień wymagają różne zowody. W tym celu opracowywane są tak zw. monografje zawodów. Pracuje nad niemi specjalny dział w poradnictwie i psychotechnice — „zawodoznawstwo". Następnie poradnie utrzymują stałą łączność z rynkiem pracy i życiem gospodarczem kraju w celu racjanalnego kierowania nowych sił do różnych dziedzin. Wreszcie poradnie poświęcają wiele czasu na uprzednie zorjentowanie młodzieży i zaznajomienie jej z różnemi zawodami; prowadzą propagandę szkolenia zawodowego przez pogadanki, filmy, artykuły i t. p. Zwykle doradca zawodowy miewa w szkołach objętych przez daną poradnię pogadanki o ważności wyboru zawodu, o zawodach. Np. Poradnia zawodowa dla dziewcząt „Służba Obywatelska" wyświetla film obrazujący pracę w kilku zawodach, ilustrujący odpowiednie pogadanki dla dziewcząt kończących szkołę powszechną.

Wspomniana Warszawska Poradnia Zawodowa dla dziewcząt opracowała broszurkę: „Jaki zawód obrać. Informator dla dziewcząt”. Część I.: Zawody rękodzielnicze; część II — zawody społeczno-wychowawcze (nauczycielki, pielęgniarki, wychowawczyni przedszkola, wychowawczyni domowej, higjenistki, masażystki, położnej, kosmetyczki); część III — zawody biurowo-handlowe; w opracowaniu część IV — zawody gospodarcze. Każdy zawód omówiony jest szczegółowo: jakich uzdolnień wymaga, jakiego wykształcenia, gdzie można się uczyć, jakie mogą być dalsze drogi kształcenia.

W Polsce istnieją Poradnie Zawodowe w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lwowie, Lublinie, Łodzi, Katowicach, Toruniu, Borysławiu, Wilnie.

POLAK.

Poznajmy mniejszości narodowe.

O LUDNOŚCI OBCOJĘZYCZNEJ W POLSCE.

W Polsce nietylko Polacy mieszkają. Gdzie się w Polsce nie rozejrzeć wszędzie widzimy żydów. Na całym wschodzie, — od Wileńszczyzny aż po krańce Małopolski Wschodniej, — mieszkają wielkie masy ludności ruskiej i białoruskiej. W województwach zachodnich, a nawet i w niektórych okolicach Kongresówki, Wołynia i Małopolski, nie brak jest Niemców. A wreszcie, tu i ówdzie, spotkać można większe i mniejsze grupki Rosjan, Litwinów, Czechów i innych.

Są na świecie kraje — naprzykład Szwecja, Portugalja, Japonja, do niedawna Włochy, gdzie ludzi obcego pochodzenia niema wcale, albo prawie wcale. Całe państwo jest tam jednolite, — wszyscy mówią tam jednym językiem, wyznają jedną wiarę, należą do jednego narodu. U nas — stosunki ułożyły się inaczej.

Że to nie jest dobre — ślepyby zrozumiał. Każde państwo jest dziełem i własnością jednego jakiegoś narodu, — jest jakby jego domem. Inne ludy, jakie w takiem państwie mieszkają — to są jakby goście. — Polskę zbudował naród polski. Przez tysiąc lat Polacy organizowali państwo polskie, bronili go od sąsiadów, rozszerzali jego granice, — urządzali je na wewnątrz, oszczędnością i pracą gromadzili w niem bogactwa, twórczym wysiłkiem pomnażali jego kulturę. Urządzali to państwo tak, jak od wielu lat w jednym domu zasiedziała rodzina urządza swój dom.

A inne narody Państwo Polskie burzyły. Od wieków najeżdżali Polskę Niemcy, Tatarzy, Turcy, Szwedzi, Moskale, Węgrzy. Od wieków obcy najeźdźcy łupili Polskę i wyniszczali, rabowali jej ludność, starali się jej odebrać najlepsze dzielnice. Od wieków wyniszczali i wyzyskiwali Polskę żydzi. Tylko naród polski Polskę budował — inne ją niszczyły. To też Polska, — dzieło tysiącletniej pracy narodu polskiego, — jest tego narodu własnością. Naród polski jest w Polsce gospodarzem, — inni, to są tylko goście, proszeni, albo nieproszeni.

A więc jakże to ma być? Naród polski zbudował sobie dom, a obcy ludzie mają mu w tym domu siedzieć na karku? Jest w tem coś nie w porządku: Polska to Polska, — to kraj Polaków, a nie dom zajezdny dla wszystkich innych narodów.

Ale cóż z nimi zrobić? Ludzi, którzy się za Polaków nie uważają, jest w Polsce około dziesięciu miljonów. Takiej masy olbrzymiej nie da się poprostu wyrzucić, — tak jak się wyrzuca za drzwi nieproszonego gościa, który wlazł do naszego mieszkania. Przytem — wielu z nich siedzi w Polsce od szeregu pokoleń i też się oni swoją pracą i trudem i krwią w przeszłych pokoleniach do stworzenia Polski przyczynili. Mają oni po swej stronie jako własne, słuszne prawo, — zasługi swych ojców i przywilej wynikający z odwiecznego zasiedzenia.

Co z nimi tu zrobić — o tem właśnie ma powiedzieć niniejszy artykuł.

Gdy się uważnie rozejrzeć śród tego olbrzymiego tłumu ludzi w Polsce, którzy się dziś lub wogóle nie zaliczają do narodu polskiego, dostrzegamy rzecz jedną: że nie tworzą oni masy jednolitej.

Rusin nie ma nic wspólnego z żydem. Niemiec w niczem nie jest podobny do Białorusina. Dzielą się oni wszyscy na kilka grup, które różnią się od siebie, jak ogień i woda.

Istnieje między nimi jedna grupa, która od lat kilkunastu czyni nieustanne wysiłki, by wytworzyć pozór jednolitości tej całej różnojęzycznej i różnonarodowej ludności. Tą grupą są żydzi. Od dłuższego już czasu żydzi pracują nad tem, by wszystkich niepolaków w Polsce zjednoczyć w jedną całość. Dzięki staraniom żydów zmuszono Polskę do podpisania w roku 1919 tak zwanego „traktatu mniejszościowego”, dzięki któremu Niemcom, Rusinom i innym, a zwłaszcza żydom, przyznane zostały różne przywileje, tak obmyślone, że przedewszystkiem żydzi odnoszą z nich korzyść i że wszyscy pozostali postawieni są w traktowaniu prawnem w jednym szeregu z żydami. Od kilkunastu lat dzięki propagandzie żydowskiej mówi się o „mniejszościach narodowych”, t. j. o wszystkich niepolakach w Pol-

sce, jako czemś jednolitem i łącznie traktowanem. Od kilku lat te „mniejszości narodowe" w bardzo wielu wypadkach, np. przy niektórch wyborach, łączą się dzięki zabiegom żydowskim ze sobą i występują całkowicie solidarnie. I doszło już do tego, że i my, Polacy, zaczynamy się przyzwyczajać do przeciwstawiania sobie samym wszystkich żydów, Niemców, Rusinów, i t. p. jako grupy łącznej.

A tymczasem jest to zupełnie niesłuszne. Bo każda z tych grup — to zupełnie inny gatunek ludzki i zupełnie inne ustosunkowanie do Polski i polskości. To też trzeba każdą z nich traktować zupełnie inaczej.

A więc rozpatrzmy je wszystkie pokolei.

Cóż powiedzieć o żydach?

Żydzi — to naród zupełnie nam obcy. Jest to naród bardzo stary, — o kilka tysięcy lat starszy od nas. Dusza tego narodu jest zupełnie obca naszej duszy, — to, w co my wierzymy, to oni potępiają, to, czem my gardzimy, to oni mają w szacunku.

Jest to naród niechrześcijański. Mało tego: jest to naród chrześcijaństwu wrogi, a podstawom wiary chrześcijańskiej pod każdym względem przeciwstawny.

Wiara żydowska — to nie jest ta sama wiara, którą wyznawano w Ziemi Świętej przed przyjściem na świat Jezusa Chrystusa. Dzisiejsza wiara żydowska, to wiara całkiem nowa: jej podstawę tworzą dziś nowe księgi żydowskie, Talmud i Kabała. W dzisiejszej wierze żydowskiej znalazło się mnóstwo pierwiastków z dawnego świata wschodnio-pogańskiego, a zwłaszcza ze starego Babilonu. Treścią dzisiejszej wiary żydowskiej jest nienawiść do wszystkiego co nieżydowskie (do t. zw. gojów, t. j. nieżydów) i jest zupełna narodowa wyłączność. Cechą dzisiejszych żydów jest okrucieństwo i bezwzględność — i te wszystkie wady, jak nieuczciwość i t. p., które tak dobrze znamy.

Żydów mamy w polsce około czterech miljonów. Nie siedzą oni w zwartej masie, ale rozproszeni są między Palakami, siedząc w nieco większych gromadkach tylko w miastach. Dzięki temu nieustannie się z Polakami stykają i łatwo się z nami mieszają. Mnóstwo żydów udaje Polaków, przybierają oni polskie nazwiska, uczą się polskiego języka, zrzucają chałaty i jarmułki, zamieniając je na ubiór, używany przez Polaków. Ale w duchu pozostają żydami. Nawet ci, którzy — najczęściej dla interesu przyjmują chrzest, w istocie w ogromnej większości żydami być nie przestają.

Daje im to możność wywierania na nas, Polaków, olbrzymiego wpływu. Wielu z nich występują jako Polacy — to co

robią, robią w imieniu narodu polskiego i rodowici Polacy nieraz ich w tem potem w dobrej wierze naśladują. Wszyscy zaś postępują według swoich pojęć moralnych, opartych na zasadach ich wiary i ich filozofji, sprawiają, iż wielu Polaków, którzy się z nimi codziennie stykają, zatraca poczucie tego, co jest według naszych pojęć dobre, a co złe, i widząc ich przykład i ich wzór, stopniowo zaczyna na ich modę postępować.

Wpływ żydów na Polaków jest wpływem złym. Każda matka wie, że najgorsze rzeczy, których się jej dzieci w szkole nauczyły, pochodzą od ich zepsutych kolegów i koleżanek rasy żydowskiej. Całe rozprężenie obyczajów, które się w ostatnich czasach tak rozwielmożniło, te wszystkie rozwody, wyuzdania płciowe, ograniczania liczby potomstwa, ta cała demoralizacja dancingów, kin i brukowych gazet, to całe bezbożnictwo i bezideowość, to nieposzanowanie cudzej własności, defraudacje, kradzieże i oszustwa — to wszystko pochodzi przedewszystkiem stąd, że wpływ żydów na Polaków w ostatnich czasach olbrzymio się zwiększył, a nawet że została przez żydów zorganizowana specjalna propaganda, mająca na celu szerzenie rozkładu śród Polaków i wogóle śród gojów.

Jeżeli mówimy w Polsce o niepożądanych i uciążliwych gościach, to przedewszystkiem żydów musimy miec na myśli. Żydzi są dla narodu polskiego żywiołem szkodliwym — żydzi zatruwają naszemu narodowi duszę. A że żydzi wytwarzają wielką liczbę inteligencji, że niektóre zawody umysłowe liczą już w Polsce więcej żydów, niż Polaków, że zażydzona jest w Polsce nauka, sztuka, polityka, nawet w ostatnich czasach literatura, poezja, teatr i t. p., że pełno jest w Polsce żydów na stanowiskach nauczycieli, sędziów, urzędników, nawet oficerów, że większość gazet w Polce układana jest przez żydów i t. d. i t. d. — grozi nam poprostu duchowe częściowe zżydzenie, bo te wszystkie ośrodki, które wytwarzają narodową myśl i ideologję, są zalane przez żydów, przestają myśleć i czuć czysto po polsku i wytwarzają taką strawę duchową, która — działając powoli, ale stale, jak podawana w myłych dawkach trucizna, stopniowo całą treść naszego życia duchowego przekształca i wypacza.

Ze strony żydów — ze strony tych czterech miljonów nieproszonych gości, którzy rozsiedli się na naszej ziemi, grozi nam wielkie niebezpieczeństwo: grozi nam rozkład duchowy, który może Polskę doprowadzić do upadku głębszego i tragiczniejszego, niż w swoim czasie rozbiory.

Jeden jest tylko sposób na to, by się przed tym upadkiem uratować: zupełne odcięcie się od wpływów żydowskich, to

znaczy wymówienie żydom gościny. Jeżeli kogoś chcemy z Polski usunąć — to przedewszystkiem żydów. Byłoby najlepiej, gdybyśmy zdołali doprowadzić do tego, by żydzi wynieśli się z Polski co do jednego.

Meżemy to uczynić z czystem sumieniem. Żydzi — to naród wędrowny, który nigdzie korzeni mocno nie zapuszcza i który wyrwać można z ziemi w sposób bezbolesny. Nic ich z ziemią Polską nie łączy, — nic dla tej ziemi nie zrobili, niczem nie przywiązali się do niej, nie stworzyli na niej nic takiego, coby się zaznaczyło piętnem wiecznotrwałem i niestartem. Nawet w miastach, w których są oni w przytłaczającej większości, nie zdołali zbudować nic, coby dało się porównać z pięknem i powagą naszych kościołów, ratuszów i pałaców, — budowle swe wznosili tandetnie, jak wędrowne namioty. Przyszli do nas tak jak piasek, niesiony przez wiatr — a gdy odejdą, nie zostanie po nich nic, oprócz wspomnienia.

Nawet sposób, w jaki zdobywają sobie środki do życia, jest taki, że nie zmusza on ich do siedzenia na miejscu. Żyd — to jest kupiec. Nawet jeśli kupi grunt, to na to, by wyciąć lasy na handel i potem gołą ziemię odprzedać. Jeśli zostaje lekarzem, adwokatem, choćby poetą, to zajęcie swoje traktuje jak kupiecki interes, obliczony na zysk i opłaty na tandetnej robocie, a za to hałaśliwej reklamie. Żyd nie wrasta w ziemię, tak jak chłop, — jest on po kupiecku skłonny do wędrówek.

To też żydzi wynieśliby się z Polski chętnie. Cała trudność leży w tem, że mało gdzie chcianoby ich przyjąć. Ale i te trudności dałoby się pokonać: bardzo liczni w Polsce żydzi — komuniści mogliby być odesłani do Rosji, dla żydów — kapitalistów jest jeszcze wiele miejsca w zachodniej Europie i w Ameryce, sporo żydów może się jeszcze pomieścić w Palestynie, a dla pozostałej reszty możnaby za wspólnem porozumieniem wszystkich narodów wynaleźć jakieś miejsce w rodzaju ciepłej i urodzajnej, francuskiej wyspy Madagaskar, dokąd wysłać żydów pragnęliby niemieccy hitlerowcy.

Gdyby to się udało osiągnąć, — sprawa żydowska w Polsce zostałaby szczęśliwie rozwiązana. Nawiasowo mówiąc, przyniosłoby to narodowi polskiemu, duszącemu się w swych ciasnych granicach, i tę jeszcze korzyść, że oddałoby w ręce biedujących obecnie Polaków te wszystkie, nieraz bardzo zyskowne pola zarobkowania, które obecnie obsadzone są przez żydów.

Około r. 1800 liczba żydów w całym świecie wynosiła 2 miljony, a w r. 1930 doszła do 15 miljonów. W tym samym czasie rasa aryjska zwiększyła się ze 187 miljonów ludności do

606 miljonów. Stosunkowo więc żydzi pomnoży i się dwukrotnie liczniej.

Znamienne jest skupienie się żydów w wielkich miastach wszystkich państw świata. Koło r. 1800 w siedmiu światowych miastach: Londynie, Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Warszawie, Moskwie, Nowym Jorku — było razem 15.000 żydów, a obecnie jest ich około 3 miljony, tj. 20 proc. całej żydowskiej ludności świata.

A co robić z innemi grupami niepolskiej ludności w Polsce?

Niemcy w Polsce są żywiołem napływowym — i to osiedlonym w czasach stosunkowo niedawnych (bo ci Niemcy, którzy osiedlili się w Polsce w dawnych wiekach, oddawna się spolszczyli). Z dwojakich przyczyn przybywali Niemcy do Polski: z jednej strony zjawiali się jako przedstawiciele rządów zaborczych, pruskiego i austrjackiego, nasyłani do nas na to, aby nas uciskać i wypierać z naszych siedzib, z drugiej strony osiedlali się u nas, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, jako zwykli przychodźcy, szukający u nas zarobku, lub pracujący u nas jako specjaliści i fachowcy w różnych dziedzinach. Wynika stąd jasno nasz stosunek do nich: musimy się przed nimi bronić, jako przed przedniemi strażami niemieckiego zaborcy, — możemy ich zostawiać w spokoju i pozwolić im spokojnie żyć, jeśli są oni wobec nas lojalni i sumiennie przystosowują się do obowiązków, jakie na nich pobyt w Polsce nakłada. Część Niemców, wrogo usposobioną do Polski i polskości i działającą świadomie na szkodę naszego narodu i państwa, musimy wypierać z naszych granic, a zwłaszcza z naszych dzielnic zachodnich: Poznańskiego, Pomorza i Śląska, aby się od nich uwolnić. Całą pozostałą resztę — będącą w znacznej większości, możemy traktować łagodnie i umiarkowanie, pozwalając, by jej spolszczenie zresztą nieuchronne, dokonywało się w sposób bezbolesny i spokojny.

Zupełnie inna rzecz jest z Rusinami i Białorusinami na kresach. Jest to ludność odwiecznie na swojej ziemi osiadła. Jej pot od dziesiątków pokoleń wsiąka w glebę kresową. Jej krew narówni z krwią rycerzy polskich obficie zrosiła błonia kresowe w walkach z najeźdźcami obcymi. Jej białe cerkwie o złocistych kopułach od długich wieków narówni z kościołami naszemi stanowią ozdobę kresowych wiosek i miast. Ta ludność rusińska, unicka albo prawosławna, ma do swojej ziemi prawa — nie można jej tak jak żydów wyżenąć, bo toby była krzywda i pogwałcenie jej zadawnionych, opartych na zasiedzeniu, na pocie i na krwi uprawnień.

Cóż więc począć? Czyżbyśmy my w takim razie mieli się z kresów wynosić?

Jakże to! Przecież i my tam jesteśmy od wieków! I nasze kościoły tam od niepamiętnych czasów stoją i nasza krew tam płynęła, a przedewszystkiem i nasza i to głównie nasza praca cywilizacyjna życie kresów stworzyła!

Cóż więc począć, — jak te nasze prawa z prawami Rusinów i Białorusinów pogodzić?

Pytanie takie stawia sobie wielu ludzi. Ale odpowiedź na te pytania jest prosta, — o wiele prostsza, niż nam się to wydaje.

Od zgórą stu lat Żydzi, Niemcy i Moskale starają się w nas wmówić, że istnieje rozbieżność między prawami Rusinów i Białorusinów, a prawami narodu polskiego.

A tymczasem w istocie rozbieżności tej wcale niema.

Od wieków Polacy, Litwini, Rusini, Białorusini — stanowili jeden naród. „Litwin i Mazur bracia są, — napisał Adam Mickiewicz. — Czyż gniewają się bracia na siebie za to, że jednemu jest na imię Władysław a drugiemu Witowt? Nazwisko ich jedno jest: nazwisko Polaków“.

To, że różna jest nazwa nasza, a Rusinów, że różny jest obrządek, a częściowo nawet różna wiara — to nie dowodzi wcale, aby Rusini mieli być odrębnym od nas narodem. Istnieje wiele narodów które mówią różnemi językami, a jednak są nawskroś jednolite. We Francji Alzatczycy mówią po niemiecku, Korsykanie po włosku, Bretończycy po celtycku, Baskowie po baskijsku, Flamandowie po flamandzku, wszyscy południowcy po prowansalsku, — a jednak wszyscy oni są Francuzami. Ich językiem wspólnym, — tym, w którym piszą książki i gazety, uczą się w szkołach, przemawiają na wiecach politycznych, — jest język francuski, mimo, że w domu i w rodzinach każdy z nich mówi po swojemu, a nawet w kościołach każdy z nich po swojemu się modli. I żadnemu z nich nie przyjdzie do głowy uważać się za jakąś „mniejszość narodową“, — bo wiedzą oni dobrze, że nie nato dwutysiącletnie dzieje uczyniły z nich jeden naród francuski, aby teraz naród ten miał być na kilka części dzielony. Gdyby ktoś chciał Prowansalczyków, czy Basków wydzielać w odrębne narody, albo przyłączać Alzatczyków do Niemiec, lub Bretończyków np. do Irlandji — spotkałby się z natychmiastowym odporem ich samych. Gdy w roku 1871 przyłączono Alzację do Niemiec, — Alzatczycy, mimo że ich językiem ojczystym był i jest język niemiecki, zaczęli się bronić i przez blisko pięćdziesiąt lat, — aż do powrotu w 1918 roku do Francji — z takim samym uporem walczyli z uciskiem niemieckim, jak nasi rodacy w Poznańskiem. A jeśli idzie o wiarę, to przecież część Polaków na Śląsku cieszyńskim jest ewangeli-

kami. Czyż i ludności prawosławnej, a zwłaszcza unickiej, nie można za Polaków uważać?

Przed rozbiorami Polski, a nawet i później szczepy kresowe uważały się za część narodu polskiego. Jeszcze w roku 1863 lud litewski brał masowo udział w polskiem powstaniu. Jeszcze przed rokiem 1848 kościół grecko-katolicki (unicki) w Małopolsce wschodniej był nawskroś ożywiany duchem polskim, a duchowieństwo unickie posługiwało się językiem polskim. Kresy wydały niepoliczoną ilość wielkich Polaków, współtwórców kultury polskiej, — a większa część z nich miała w swych żyłach większą lub mniejszą przymieszkę krwi polskiej, białoruskiej, czy litewskiej, lub poprostu ze szczepu ruskiego, litewskiego czy białoruskiego wyrosła. Z gleby kresowej wyrośli tacy pisarze polscy, jak Mickiewicz, Słowacki, Orzeszkowa, Jeż, Weyssenhoff, tacy muzycy, jak Moniuszko, tacy malarze jak Grottger, tacy wodzowie jak Kościuszko i Traugutt. Z gleby kresowej i z krwi kresowej ludności wyrastali polscy królowie i hetmani, polscy kanclerze i biskupi, polscy wojewodowie i kasztelanowie. Szczepy kresowe tak samo przyczyniły się do powstania narodu polskiego i tak samo weszły w jego skład, jak szczep mazowiecki, wielkopolski, małopolski, kujawski, śląski, czy pomorski.

Od stu lat wmawiają w nas, że Rusini, Białorusini i Litwini, to są odrębne od nas narody. Wmawiają od tak dawna i tak uporczywie, żeśmy w to uwierzyli. I wmawiają tak samo w Rusinów i Litwinów, że uwierzyli w to i oni, a Litwini nawet oderwali się od nas państwowo, — kto wie, czy nie bezpowrotnie.

Ale to nie prawda. Szczepy kresowe od wieków stanowiły część naszego narodu, — a to, co wieki związały, to nie da się rozerwać przez życie jednego, czy też paru pokoleń. Musimy przypomnieć sobie, że Rusini, Białorusini, no i także Litwini, to są nasi bracia, to są członkowie naszego wielkiego, polskiego narodu. A to, że mówią innemi narzeczami? Cóż to szkodzi! Przecież i Kaszubi, Górale, Kurpie i inni, też mają swoje narzecza, a nikogo to nie razi i nie dziwi i nikt im tego nie ma za złe. Musimy więc Rusinów i Białorusinów jak braci, jak rodaków, jak Polaków traktować.

A więc — sprawa grup obcojęzycznych w Polsce nie jest wcale tak trudna, jak to się wydaje napozór, i jak to usiłują w nas inni — zwłaszcza żydzi — wmówić.

Nie mamy w Polsce bynajmniej dziesięciu miljonów ludzi obcych, jak to w nas wmawiają, ale dużo mniej. Mamy cztery miljony groźnych naszych wrogów, jakimi są żydzi — i tych musimy usunąć. Mamy sporą garść Niemców — ale z nich tylko

część stanowi obóz nieprzejednany, który musimy wypierać, — inni pogodzili się z przewagą polskości i sami się stopniowo polszczą. Mamy wreszcie garstkę zupełnie drobną Rosjan, Czechów i różnych innych, takich jak Karaimi, Tatarzy, Cygani i t. p. — ale z nimi nie możemy mieć żadnych kłopotów z powodu ich słabej liczebności.

Cała reszta ludności Polski — to jest naród polski. Wszyscy, — i ci, co to rozumieją, i ci których oczy zakryte są jeszcze bielmem, t. zn. że należą dotąd do wrogich Polsce, stworzonych przez Niemców partyj „Ukraińców" i t. p. — są częścią narodu polskiego. Naród musi się nimi opiekować — musi bliżej ich do siebie przygarnąć. Musi ich na Polaków wychować — t. j. zmyć z nich te wszystkie szkodliwe wpływy, które pochodzą od rządów zaborczych i od żydowskiej agitacji.

Nasze kłopoty nie są tak wielkie jak sądzimy. Na 32 miljony mieszkańców Polski mamy 4 miljony trwale nam wrogich żydów i garść trwale nam wrogich Niemców. To niedużo. Damy sobie z nimi radę.

PIOTR GRZEGORCZYK.

WSPÓŁCZESNA PLASTYKA POLSKA

malarstwo — grafika — rzeźba.

UGRUPOWANIA ARTYSTYCZNE.

Znamiennym rysem kultury współczesnej jest wywyższenie ponad wszystko techniki i organizacji. Ten rys spostrzegamy również w dziedzinach sztuk plastycznych: malarze i rzeźbiarze organizują się w grupy nie tylko zawodowe w celach obrony wspólnych interesów, lecz również ideowe, wyznające podobne programy artystyczne.

Przed wielką wojną istniało w Polsce tylko jedno ugrupowanie artystyczne: towarzystwo Artystów Polskich »Sztuka«, założone w 1897 r. w Krakowie i do dzisiaj czynne. Spełniło niezwykle ważną rolę w rozwoju naszej sztuki (w 1932 r. miało 95 wystawę w Warszawie). Członkami założycielami »Sztuki« było 10 znakomitych malarzy (z których 4 jeszcze żyje): Axentowicz, † Chełmoński, † Fałat, † Jacek Malczewski, Mehoffer, Ant. Piotrowski, † Jan Stanisławski, † Włodz. Tetmajer, † Wyspiański, Leon Wyczółkowski. Dziś wybitnymi członkami »Sztuki« są: Boznańska, St. Czajkowski, Dunikowski, Stefan Eilipkiewicz, Karo, Frycz, Jarocki, Zofja Kamińska, Kamocki, Kędzierski, Laszczkal Maszkowski, Mehoffer, St. Ostrowski, Pautsch, Pieńkowski, St. Podgórski, Puget Ruszczyc, Sichulski, J. Szczepkowski, A. Szyszko-Bohusz, Karol Tichy, Wojciech Weiss, Wyczółkowski.

Malarstwo polskie w. XIX i początku XX w. spełniało ważną misję społeczną i polityczną, było jak i literatura czynnikiem narodowego uświadomienia, budziło ducha wolności, idealizowało przeszłość i dawało świadectwo wielkiej żywotności polskiej. »Sztuka« przed wojną dzieliła tę rolę i hołdowała głównie w malarstwie kierunkowi zwanemu impresjonizmem, który zerwał z oschłym, wyrozumowanym naturalizmem, zastępując go niczem niekrępowaną swobodą twórczą.

ZMIANY PO WIELKIEJ WOJNIE.

Duże zmiany zaszły w plastyce polskiej po wojnie. Powstał prąd przeciw impresjonizmowi. W r. 1917 utworzono w Krakowie grupę »Formistów«, którzy pod wpływem obcych kierunków: futuryzmu, kubizmu i ekspresjonizmu, głosili hasła: »czystej formy«, malarstwa bezprzedmiotowego; zerwali z iluzją głębi w obradzie i żywą kolorystyką. Do grupy tej (istniejącej do 1922 r.) należeli: L. Chwistek (obecnie prof. filozofji Uniw. Lwow.), T. Czyżewski, J. Hrynkowski, J. Mierzejewski, T. Niesiołowski, Pronaszkowie, St. Ign. Witkiewicz, August Zamoyski (rzeźbiarz), Rut-

kowski, K. Witkowski, Zaruba i in. O formizmie pisali: St. Ign. Witkiewicz: Nowe formy w malarstwie, 1919; L. Chwistek: Wielkość rzeczywistości w sztuce, 1921; K. Winkler: Formiści polscy, 1927.

GRUPA »RYTMU«.

W 1922 r. powstała w Warszawie nowa grupa: »Rytm«, której założycielami byli: W. Borowski, Z. Kamiński, R. Kramsztyk, H. Kuna, T. Pruszkowski, St. Rzecki, W. Skoczylas, E. Wittig i nieżyjący E. Zak. Obecnie do »Rytmu« należą nadto: T. Breyer, Z. Kamiński, F. Kowarski, T. Niesiołowski, R. Malczewski, L. Ślendziński, W. Wąsowicz, R. Witkowski i in. Zasadą »Rytmu« jest określona, świadoma konstrukcja obrazu czy rzeźby; naturę powinien malarz dostosowywać do celowej kompozycji i do materjału, przepuszczając ją przez filtr własnej indywidualności. Nie wszyscy jednak członkowie trzymają się jednolitego programu ideowego »Rytmu«.

SZKOŁA WILEŃSKA.

Dokoła silnej indywidualności Ślendzińskiego skupiło się w Wilnie grono wyznawców nowego klasycyzmu: Kaz. Kwiatkowski (ur. 1893), Jerzy Hoppen (ur. 1891), Edward Karniej (ur. 1891), Gustaw Pilecki, Halina Dąbrowska, Helena Teodorowicz-Karpowska i in. Oni to tworzą Wileńskie Tow. Artystów Plastyków (od 1920 r.) do którego należą innemi drogami kroczący: Michał Rouba, Tymon Niesiołowski, Bron. Jamontt, G. Achrem-Achremowicz, J. Horyd, A. Międzybłocki, Al. Szturman, rzeźbiarze: St. Horno-Popławski, P. Hermanowicz i in. Tzw. »Szkoła wileńska« sięga do tradycji malarstwa wczesnego renesansu włoskiego i nawiązuje do malarstwa wileńskiego z końca w. XVIII, które czerpało natchnienia z klasycyzmu rzymskiego.

BRACTWO ŚW. ŁUKASZA.

Do tradycji dawnego malarstwa XVI i XVII wieku i do doskonałości rzemiosła malarskiego, nawiązuje również »Bractwo św. Łukasza«, założone w 1925 r. w Warszawie, z pośród uczniów prof. T. Pruszkowskiego, (członka tej grupy). Do Bractwa należą: Bolesław Cybis, Jan Gotard, Aleks. Jędrzejewski, Eljasz Kanarek, Antoni Michalak, Janusz Podoski, Czesław Wdowiszewski, Jan Wydra i Jan Zamoyski, będący prezesem Kapituły. Bractwo miało 11 zbiorowych wystaw w kraju i za granicą. Niektórzy członkowie Bractwa zbyt się uzależnili (zwłaszcza początkowo) od flamandzkich

i niderlandzkich mistrzów XVII stulecia; wyzwalają się jednak z tego, dążąc ku stylowi »nowej rzeczywistości«, zdumiewając maestrją techniczną, niebywałą pracowitością i konsekwencją w obranem stanowisku.

»SZKOŁA WARSZAWSKA«.

Również uczniowie prof. T. Pruszkowskiego związali się w 1929 r. w grupę o nazwie »Szkoła Warszawska«, w której (jak i w Bractwie św. Łukasza) zakwitło wiele świetnych talentów. Członkami »Szkoły Warszawskiej« są: Eug. Arct, Włodz. Bartoszewicz, Michał Bylina, Henryk Jaworski, Wł. Koch, T. Pruszkowski, Wacław Palessa, Jadwiga Przeradzka, Aleks. Rak, Teresa Roszkowska, E. i M. Seidenbeutlowie (Doniedawna Leokadja Bielska). Grupa ta, nie gardząc doświadczeniami naszego malarstwa, szuka własnego wyrazu z fantazją, śmiałością i humorem.

RYT.

Akademja Sztuk Pięknych w Warszawie wydała jeszcze kilka nowych grup plastyków np. »Loża Wolnomalarska«, »Kolor« z pośród których zasługuje na uwagę stowarzyszenie artystów grafików p. n. »Ryt«, powstałe w 1926 r. i mające za sobą wiele wystaw, w czem przeszło 60 za granicą. Do »Rytu« należą (przeważnie drzeworytnicy): prof. E. Bartłomiejczyk, St. Chrostowski, Tad. Cieślewski syn, Marja Duninówna, Jadwiga Hładkówna, Bogna Gardowska-Krasnodębska, Ludwik Gardowski, J. W. Goryńska, Tad. Kulisiewicz, Janina Konarska, Edw. Manteuffel, Stefan Mrożewski, Józef Perkowski, Wiktor Padoski, Marja Rużycka, prof. Wł. Skoczylas, Konst. Sopoćko, Wacław Wąsowicz. »Ryt«, ze Skoczylasem na czele, wzniósł grafikę polską do niebywałych przedtem wyżyn i zostawił jej imię w świecie.

FORMA.

Stowarzyszenie artystów rzeźbiarzy »Forma« powstało w Warszawie w 1930 r., głównie z uczniów prof. T. Breyera i śp. prof. K. Stryjeńskiego. Członkami jego są: Józef Belof, Alfons Karny, St. Komaszewski, Fr. Masiak, Ludwika Nitschowa, Fr. Strynkiewicz, Tad. Szadeberg i Bazyli Wojtowicz.

ŁAD.

W r. 1926 utworzono w Warszawie organizację plastyków, »Ład«, zarazem wytwórnię tkanin, kilimów, ceramiki, mebli, wykonywanych wedle projektów swych członków. Dewizą »Ładu« jest: »doskonałość materjału, formy i technicznego wykonania«. W polskiej sztuce zdobniczej, w poszukiwaniu stylu rodzimego wytwórczość »Ładu« stanowi przełom i spotyka się z najwyższem uznaniem wśród swoich

i obcych. W »Ładzie« pracują: Marja Bielska, Zofja Czasznicka, Krystyna Dydyńska, Jan Golus, Kaz. Jodzewicz, Hala Karpińska, Lucjan Kintop, P. Kocowski, Edw. Kokoszko, Marja Sigmundowa, M. Sigmund (prezes).

SZUKALSZCZYCY.

Wybitny rzeźbiarz Stach z Warty Szukalski założył w 1930 r. w Krakowie własną szkołę, »twórcownię«, dając jej nazwę: »Szczep Szukalszczyków herbu Rogate Serce«, oraz oryginalną metodę nauki. Szczepowcy rysują tylko ołówkiem z pamięci i stawiają sobie najszczytniejsze hasło stworzenia sztuki narodowej. Potępiają całkowicie sposoby malowania »zgniłego« Zachodu, szukają formy własnego wyrazu, dbając najusilniej o zawartość myślową, ideologiczną i tematyczną swych prac. Wydają własne pismo »Krak«. Wystawy zbiorowe: w Zachęcie 1931, 1933, w Chicago 1933. Członkowie Szczepu: Bischorski Trudzin, Boratyński Pracowit, Bryndza Ziemitrud, Frączek Słońcesław, Kowalski Siła, Ślusarek Krasowit, Śmieszek Szczepowid, Stanowski Stanisław, Żechowski Ziemin.

PRO ARTE.

Przedstawiciele tradycyjnych, naturalistycznych sposobów i tematów malowania, potępiający nowsze usiłowania w plastyce, zawiązali w Warszawie w 1922 r. stowarzyszenie »Pro Arte«, do którego należą: Bagieński St., Cieślewski Tad, Cieślewski Tad. syn, Czepita M., Gorski Konst., Grabowski Adam, Jagodziński L., Kopczyński Bron., Kosak Wojciech, Kotowski Jan, Nartowski Tad., Popowski Stef., Sipiński A., Tański Cz., Wawrzeniecki M., Wiśniewski Bron., Zawadzki St., Ziomek T., Żukowski St.

FRESK.

Zapomniana technika malowania na świeżej wapiennej zaprawie »al fresco« na murze, znalazła entuzjastów w gronie uczniów Blanki Mèrcere-Brzozowskiej, którzy wznawiając tradycje tej mozolnej techniki założyli grupę »Fresk«. Należą do niej: J. Dołżycka, Hel. Dowkontt, H. Dzierżanowski, H. Gaczyński, J. Mińska, Wł. Szyndler, M. Wolska-Berezowska.

JEDNORÓG — K. P.

Z pośród innych grup zwraca na się uwagę dbałością o związek z sztuką Zachodu, założony w 1924 r. w Krakowie Cech Artystów Plastyków »Jednoróg«, który urządził już kilkanaście wystaw w kraju. Wśród 16 jego członków wyróżniają się zwłaszcza: Jerzy Fedkowicz, Jan Hryńkowski, Wład. Krzyżanowski, Wład. Lam, Tad. Seweryn, St. Żurawski i in.

Istnieje również grupa malarzy »K. P.« (tzw. »Kapiści«) stworzona w 1929 r. przez koło paryskie malarzy polskich. Do »Kapistów« (zapatrzonych we współczesne malarstwo paryskie) należą: Seweryn Boraczok, Jan Cybis, Józef Czapski, Józef Jarema, Artur Nacht, Tadeusz Potworowski, Jacek Puget, Hanna Rudzka-Cybisowa, Dorota Seydenmanowa, Janusz Strzałecki, Marjan Szczyrbuła, Zygm. Waliszewski.

W 1928 r. zawiązano też »Grupę Artystów Polskich w Paryżu« z prof. J. Pankiewiczem na czele.

PLASTYKA.

Znaczenie regjonalne posiada poznańska grupa »Plastyka« założona w 1926 r., z L. Dołżyckim, A. Hanytkiewiczem, J. Krzyżańskim, M. Samlickim, M. Rożkiem i in.

GRUPY SKRAJNE.

Najskrajniejsze grupy, których ideałem jest sztuka bezprzedmiotowa, kubiści, suprematyści i konstruktywiści utworzyli związki: »Praesens« od 1926 r. (przedtem »Blok« od 1924 r.) w Warszawie, grupę: »a. r.« w Łodzi i »Artes« we Lwowie. Należą tu: A. Pronaszko, Wł. Strzemiński, H. Stażewski, K. Kobro, J. Malicki, Al. Rafałowski i in.

PRYZMAT.

Najnowszą grupą warszawską jest »Pryzmat« zawiązany w 1930, w większości z byłych uczniów prof. Kowarskiego. W skład jego wchodzą m. in.: L. Adwentowicz, Z. Kononowicz, L. Pękalski, J. Wodyński i in.

DROGI SZTUKI POLSKIEJ.

Widać z powyższego wyliczenia jak niezmiernie bujnie i wszechstronnie rozwija się w ostatnich latach polska sztuka plastyczna. Walczy zwycięsko o własny, narodowy wyraz, o narodowy styl. Uświadamia sobie coraz wyraźniej, iż jedynie dzięki narodowej idei zdobyć może uznanie w świecie. I uznanie to zdobywa świeżością, bezpośredniością wyrazu, śmiałością i swoistem pięknem. Otrząsa z siebie obce naleciałości i żłobi własnym nurtem leniwe brzegi naszej obojętności.

Nie wszyscy plastycy polscy należą do omówionych ugrupowań, wielu wybitnych nie łączą się z żadnym związkiem np. Stryjeńska, Jadwiga Umińska, Paweł Dadler i in. Znajdziemy ich nazwiska m. in. w zestawieniu poniższem. Umieszczenie osobne nie może być poczytane jako wyróżnienie, a raczej jako orjentacyjny i daleki od pełności przegląd.

Malarze, graficy, rzeźbiarze.

Augustynowicz Aleksander, ur. 7. II. 1865 w Iskrzyni (pow. Krosno); malarz, studja w Krakowie, Monachjum (prof. Holossy), we Włoszech. Portrety w tradycyjnym stylu. Od kilkunastu lat wyłącznie akwarele. Poznań, Ratajczaka 14.

Axentowicz Teodor, ur. 13. V. 1859 w Brasso (Siedmiogród); malarz, studja w Monachjum (prof. Al. Wagner i Bencstur), w Paryżu (Carolus Duran); od 1895 r. profesorem w Akad. Sztuk Pięknych w Krakowie. Obrazy historyczne, z życia huculów; wytworne pastelowe studja portretowe pełne subtelności. Kraków, Kanonicza 16.

Badowski Zygmunt, ur. 1875 w Warszawie; malarz, studja w Krakowie i Paryżu (R. Collin); portrety, wystawy zbiorowe w Zachęcie 1913, 22, 31. Autobiografja w Przewodniku Zachęty nr. 63 z 1931 r.

Bartel Bronisław, ur. 1887 w Zawierciu; malarz, studja w Krakowie, prof. Szkoły Sztuki Zdobniczej w Poznaniu. Portrety, krajobrazy, kilimy. Poznań, Skarbowa 6.

Bartłomiejczyk Edmund, ur. 1885 w Warszawie; prof. grafiki w Akad. Sztuk Pięknych w Warszawie, studja w Warszawie i Krakowie. Liczne ilustracje, drzeworyty. Złote medale na wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu 1925, na PWK w Poznaniu.

Batowski Stanisław, ur. 1866 we Lwowie; malarz, studja w Krakowie, Wiedniu, Monachjum. Obrazy historyczne, batalistyczne, portrety, ilustracje do Trylogji Sienkiewicza. Lwów, Poniatowskiego 1.

Borowski Wacław, ur. 1886 w Łodzi; malarz, grafik, studja w Krakowie (prof. Mehoffer); członek „Rytmu”. Sielankowe, zamknięte kompozycje figuralne, klasycznie stylizowane, wybitnie dekoracyjne, o stłumionym kolorycie. 3 teki autolitografji, ilustracje do „Żywych kamieni” Berenta i in. Warszawa, Myśliwiecka 10.

Boruciński Michał, ur. 1885; malarz, w formie klasycyzujący; staranne typy udowe, portrety, kompozycje figuralne. Warszawa.

Boznańska Olga, ur. 15. IV. 1865 w Krakowie; malarka, studja w Krakowie, Monachjum (prof. C. Kriecheldorf) i w Paryżu, gdzie stale mieszka. Portrety pełne subtelnego i głębokiego wyrazu, wykonane swoistą techniką. Jedna z najznakomitszych polskich malarek. Zob. Dr. Marjan Morelowski: Olga Boznańska. Kraków, 421.

B r a n d e l Konstanty, ur. 1880 w Warszawie; malarz, grafik, studja w Krakowie, Paryżu i Włoszech. Prace olejne, akwarelowe, freskowe, akwaforty. Paryż, 236 Bd. St. Germain.

B r e y e r Tadeusz, ur. 1882; prof. rzeźby w Akad. Sztuk Pięknych w Warszawie, studja w Krakowie (prof. Laszczka); rzeźby, portrety.

C z a j k o w s k i Stanisław, ur. 1878 w Warszawie; malarz, studja w Krakowie i Paryżu. Liczne krajobrazy o polskich, lirycznych nastrojach. Warszawa, Kanonja 14.

C z e r m a ń s k i Zdzisław, ur. 1896 w Krakowie; malarz, karykaturzysta. 5 albumów karykatur, m. in. Marsz. Piłsudski 1931; pracuje za granicą.

C z y ż e w s k i Tytus, ur. 1885; malarz, literat, założyciel grupy „Formiści", obrazy wielopłaszczyznowe, poezje. Zob. Konrad Winkler: Formiści polscy. Warszawa 1927.

D u n i k o w s k i Xawery, ur. 24. XI. 1875 w Krakowie; rzeźbiarz, studja tamże (Dausz, Laszczka), prof. rzeźby Akad. Sztuk Pięknych w Krakowie. Do 1908 r. powstają impresjonistyczno-secesyjne i symboliczne „Kobiety brzemienne", „Fatum", portrety, poczem rzeźby religijne; wpływy archaizmu greckiego, ekspresjonizmu; głowy portretowe do stropu na Wawelu. Dunikowski w sztuce swej jest rewclucjonistą, romantykiem, ekspresjonistą, wiecznie szukającym nowego wyrazu. Zob. Mieczysław Treter: Dunikowski, próba estetycznej charakterystyki jego rzeźb. Lwów 1924.

F i l i p k i e w i c z Stefan, ur. 1879 w Tarnowie; malarz, prof. Akad. Sztuk Pięknych w Krakowie. Krajobrazy.

G a w i ń s k i Antoni, ur. 1876 w Warszawie; malarz, ilustrator, literat. Ok. 10.000 rysunków do wydawnictw. Warszawa, Wilcza 35.

G e p p e r t Eugenjusz, ur. 1890 we Lwowie; malarz, studja w Krakowie, wystawia od 1916 r.

G ł o w a c k i Edward, ur. 1898 w Warszawie; rysownik, karykaturzysta. Portrety, karykatury (ok. 1000). Wystawia od 1918 r. Warszawa, Trębacka 2, 3.

H o f f m a n n Wlastimil, ur. 1881; malarz; pod wpływem Jacka Malczewskiego maluje sceny alegoryczne, madonny i in.

H r y ń k o w s k i Jan, ur. 1891 w Żelechowie; malarz, grafik, założyciel cechu „Jednoróg", wystawia od 1919 r. Kraków, Ujejskiego 8.

J a r o c k i Władysław, ur. 6. VI. 1879 w Podhajczykach (woj. tarnopolskie); malarz, studja w Krakowie, (Wyczółkowski, Mechoffer), w Paryżu (J. P. Laurens), prof. Ak. Sztuk Piękn. w Krakowie od 1921 r. Naturalistyczne obrazy z życia Hucu-

łów i górali tatrzańskich, traktowane dekoracyjnie, z siłą i spokojem. Zob. Wład. Kozicki: Władysław Jarocki. Warszawa 1928.

Jastrzębowski Wojciech, ur. 1884 w Warszawie; malarz, rzeźbiarz, prof. sztuki dekoracyjnej w Akad. Sztuk Piękn. w Warszawie od 1923 r. Projekty monet polskich, mebli, kilimów, witraży. Dyr. Departamentu Sztuki 1928—29.

Kędzierski Apolonjusz, ur. 7. VII. 1861 w Suchedniowie (woj. kieleckie); malarz, studja w Warszawie i Monachjum (Gysis), pionier impresjonizmu; krajobrazy, ilustracje do „Chłopów" Reymonta. Warszawa, Senatorska 36.

Kossak Wojciech, ur. 1857 w Paryżu, syn Juljusza znakomitego malarza; studja w Monachjum i Paryżu, najświetniejszy batalista polski; namalował panoramy: „Racławice" (z Janem Styką) i „Berezynę" (z Fałatem); rozsławił swe imię w Niemczech i Ameryce. Ważniejsze obrazy: Olszynka, Kirchholm, Krwawa niedziela w Petersburgu 1905 r., Szarża pod Rokitną i in. Ogłosił swoje wspomnienia.

Kotarbiński Mieczysław, ur. 1890 w Warszawie; malarz, prof. Akad. Sztuk Piękn. w Warszawie od 1922 r., portrety, sztuka stosowana: monety, wnętrza; wystawia od 1915 r.

Kotarbiński Miłosz, ur. 1850; malarz, prof. Akad. Sztuk Piękn. w Warszawie.

Kowarski Felicjan Szczęsny, ur. 1890; malarz, prof. Akad. Sztuk Piękn. w Warszawie. Kompozycja „Wioślarze" 1932.

Kulisiewicz Tadeusz, ur. 1901 w Kaliszu; grafik, studja w Poznaniu i Warszawie (prof. Skoczylas), członek Rytu; teka drzeworytów „Szembark" 1930.

Lam Władysław, ur. 1893; malarz, krytyk, studja w Krakowie i Paryżu, wystawia od 1916 r. Poznań, Niegolewskich 2.

Laszczka Konstanty, ur. 4. IX. 1865 w Makowcu Dużym (woj. warsz.); rzeźbiarz, studja w Warszawie (J. Kryński i L. Pyrowicz) i w Paryżu (Mercier, Falguièr, Gêrome); prof. Akad. Sztuk Piękn. w Krakowie od 1899. Ogłosił: Gawędy z uczniami, 1927. Ceramika artystyczna, 1928. Popiersia w marmurze, bronzie, drzewie, granicie. Wystawia od 1897 r.

Łopieński Ignacy, ur. 1865; grafik, malarz, rzeźbiarz, studja w Warszawie, Paryżu i Monachjum, liczne miedziony, litografje, akwaforty, akwarele, rzeźby; wystawia od 1893 r. Warszawa, Lwowska 3, 26. Zob. W. Zwierowicz: Ignacy Łopieński, szkic biograficzny. Warszawa, 1931.

Malczewski Rafał, ur. 1892 w Krakowie, syn Jacka słynnego malarza; malarz i literat, studja w Wiedniu i Krakowie. Ogłosił nowele. Narkotyk gór, 1927. Maluje pejzaże olejne

i akwarelowe, czarujące prostotą, siłą kolorytu i swoistym stylem. Zakopane, ul. Zamoyskiego, „Marysia".

Marcinkowski Władysław, ur. 1858 w Mieszkowie Wlkp.; rzeźbiarz, studja w Berlinie i Paryżu, rzeźby religijne w wielu kaściołach; pomnik Słowackiego w Miłosławiu, popiersia, ceramika. Poznań, Grunwaldzka 22 a.

Maszkowski Karol, ur. 1869; malarz, dyr. Szkoły Sztuki zdobniczej w Poznaniu.

Mehoffer Józef, ur. 19. III. 1869 w Ropczycach (woj. krak.); malarz, studja w Krakowie (Matejko), Wiedniu, Paryżu (Leon Bonnat); prof. Akad. Szt. Piękn. w Krakowie od 1901. Pracował wraz z Wyspiańskim przy polichromji kościoła Marjackiego. Wedle jego projektów wykonano we Frybyrgu szwajcarskim w katedrze św. Mikołaja 13 olbrzymich słynnych witraży (1895—1927); skomponował przeszło 30 witraży (katedry: na Wawelu, Lwowska, w kościele w Jutrosinie Wlkp., w kaplicach w Baranowie i Gołuchowie; dekoracje malarskie w katedrach na Wawelu, Ormiańskiej we Lwowie i wielu kościołach. Portrety, pejzaże i in. wystawia od 1894. Ogłosił: Uwagi o sztuce i jej stosunku do natury. Kraków 1897 i in. Zob. Helena d'Abancourt: Grafika książkowa Józefa Mehoffera. Kraków, 1929.

Pankiewicz Józef, ur. 29. XI. 1866 w Lublinie; malarz, grafik, studja w Warszawie i Petersburgu, prof. Akad. Szt. Piękn. w Krakowie od 1906 r., a od 1925 r. kierownik Oddziału tej Akad. w Paryżu; pierwszy impresjonista w Polsce; w subtelnych pejzażach lirycznie interpretuje naturę, akwaforty, sucha igła. Wystawia od 1887 r. Po wojnie miał 4 wystawy w Warszawie (ostatnia retrospektywna w IPS maj 1933), 1 w Krakowie, 4 w Paryżu. Zob. Monografje artystyczne z. 1. J. Pankiewicz — 5 plansz z tekstem W. Husarskiego. Warszawa. Paryż, 24 rue Bonaparte.

Pautsch Fryderyk, ur. 22. IX. 1877 w Delatynie (woj. stanisławow.); malarz, studja w Krakowie i Paryżu (J. P. Laurens); prof. Akad. Sztuki we Wrocławiu (1912—14); dyr. Szkoły Sztuki zdobniczej w Poznaniu (1919—25); obecnie prof. Akad. Sztuk Piękn. w Krakowie od r. 1925. W jaskrawych, żywych barwach maluje sceny z życia Hucułów, portrety, martwą naturę; cechuje go żywiołowy temperament i skłonność do transformowania kształtów. Wystawa jubileuszowa w Zachęcie, marzec 1932 r.

Pieńkowski Ignacy, ur. 1878; malarz, studja w Warszawie, Krakowie, Monachjum i Paryżu, prof. Szkoły Sztuk Piękn. w Warszawie 1909—14; prof. Akad. Sztuk Piękn. w Kra-

kowie od 1915 r. Maluje pejzaże, portrety itp. Wystawa jubileuszowa w Zachęcie, marzec 1933.

P r o n a s z k o Andrzej, ur. 13. I. 1889; malarz, studja w Krakowie, jeden z twórców formizmu, zwolennik malarstwa bezprzedmiotowego; ostatnio zbliża się do nadrealizmu; dekoracje teatralne, kompozycje abstrakcyjne; meble w zameczku prezydenta Rzplitej w Wiśle.

P r o n a s z k o Zbigniew, ur. 27. VI. 1885 w Derebczynie (Podole); grafik, rzeźbiarz, studja w Kijowie, Krakowie i Monachjum. Kompozycje abstrakcyjne, pomnik (w drzewie) Mickiewicza w Wilnie 1924, dekoracje teatralne, ilustracje ballad Zegadłowicza. Kraków, Heklów 21.

P r u s z k o w s k i Tadeusz, ur. 5. IV. 1888 w Borucicach (pod Łęczycą); malarz, studja w Warszawie (K. Krzyżanowski) i Paryżu; prof. Akad. Sztuk Piękn. w Warszawie od 1922 r. Portrety. Wystawia od 1908 r. Obrazy jego cechuje znakomita, brawurowa technika i romantyczny wyraz.

P u g e t Ludwik, baron du Puget Puszet, ur. 1877 w Krakowie; rzeźbiarz, literat, dr. fil., ogłosił: Studjum nad polskiem budownictwem drewnianem, 1903. Rzeźby zwierząt, popiersia. Poznań, Berwińskiego 1.

R a s z k a Jan, ur. 1871 w Ropicy pod Cieszynem; rzeźbiarz, studja w Wiedniu. Pomniki: Powstańców w Dziedzicach 1919; Obrony Śląska w Skoczowie 1921 i in.; płaskorzeźby, medale, projekty. Wystawia od 1899. Kraków, Sienkiewicza 10.

R o g u s k i Władysław, ur. 1890 w Warszawie; malarz, studja w Warszawie i Krakowie; prof. Szkoły Sztuk Zdobn. w Poznaniu od 1921 r. Stylizowane obrazy świętych, wzorowane na ludowych obrazach na szkle.

R o s e n Jan, ur. 1854 w Warszawie; malarz, studja w Monachjum i Paryżu; batalista, „Przegląd wojsk na pl. Saskim w 1824 r.", cykle obrazów wojskowych; wystawia od r. 1877. W 1933 r. wydał „Wspomnienia". Wystawa jubileuszowa w Zachęcie, paźdz. 1932 r. Lwów, Ziemiałkowskiego 8.

R o s e n Jan Henryk, ur. 1891 w Warszawie, syn poprzedniego; malarz, prof. rysunków Polit. Lwowsk. od 1930. Polichromje: katedry Ormiańskie we Lwowie 1925—19, kaplicy Seminarjum Duchown. Łać. we Lwowie 1929—31, kaplicy Sobieskiego na Kahlenbergu 1930. Lwów, Ziemiałkowskiego 8.

R u b c z a k Jan, ur. 1884 w Stanisławowie; malarz, grafik, założyciel stow. „Jednoróg" 1924. Liczne prace graficzne, wystawia od 1907. Kraków, Staszica 8.

R u s z c z y c Ferdynand, ur. 27. XI. 1870 w Bohdanówce, pow. oszmiański; malarz, studja w Petersburgu (prof. Kuindżi),

prof. Sztuk Piękn. w Warszawie od 1904; prof. Akad. Sztuk Piękn. w Krakowie od 1907—12; inicjator i prof. wydz. sztuki Uniw. w Wilnie. Liczne pejzaże o indywidualnym akcencie.

R z e c k i Stanisław Szreniawa, ur. 1884; malarz i rzeźbiarz, członek „Rytmu", skłania się ku neoromantyzmowi. Warszawa.

S i c h u l s k i Kazimierz, ur. 17. I. 1879 we Lwowie; malarz, studja w Krakowie i Wiedniu; prof. Akad. Sztuk Piękn. w Krakowie od 1930. Świetny karykaturzysta. Wydał: „Karykatury sejmowe" 1910, „Karykatury członków parlamentu austrjackiego" 1912, „Karykatury współczesne" 1919, „Wojna" 1920. Obrazy z życia huculskiego, pełne żywiołowej siły, jaskrawych zestawień barwnych; kartony do mozaiki w duchu ludowym; stwarza odrębny polski typ obrazów religijnych. Zob. Wład. Kozicki: K. Sichulski. Warszawa, 1928.

S k o c z y l a s Władysław, ur. 4. IV. 1883 w Wieliczce; malarz, grafik, studja w Wiedniu, Krakowie, Paryżu, Lipsku; prof. Akad. Sztuk Piękn. w Warszawie od 1922 r., dyr. Depart. Sztuki 1930—31; twórca nowego drzeworytu polskiego i najwybitniejszy jego przedstawiciel; operuje głównie linją, białą kreską na czarnem tle, w stylu opiera się o prymityw podhalański. W okresie 1913—33 prócz wielu prac malarskich, wykonał przeszło 300 drzeworytów. „Teka zbojnicka" 1920, „Teka podhalańska" 1921, „Stare miasto" 1930; liczne ilustracje. W 1926 r. zorganizował stow. grafików „Ryt". Zob. Stan. Woźnicki: Wł. Skoczylas. Warszawa, 1925.

S t r y j e ń s k a Zofja z Grzymała - Lubańskiej, ur. 1894 w Krakowie; malarka, studja w Krakowie i Monachjum 1911; wystawia od 1912, na wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu 1925 otrzymuje za „Rok Boży" 6 wielkich płócien — wielką nagrodę i legję honorową. Zespala w swej twórczości pierwiastki sztuki ludowej i polskiej tradycji z nowoczesną architektoniką. Znakomita ilustratorka; wydała: „Pastorałkę" 1915; „Bożki słowiańskie" 1918, 1922; „Kolędy" 1926; „Tańce polskie" 1929; „Piastowie" 1929; „Obrzędy polskie" i in. ilustracje. Obrazy jej pełne niezwykłej fantazji, zachwycają doskonałością plastycznego wyrazu, malowniczością, radością życia i humorem. Zob. Jerzy Warchałowski: Zofja Stryjeńska. Warszawa, 1929.

S z c z e p k o w s k i Jan, ur. 8. III. 1878 w Stanisławowie; rzeźbiarz, studja w Zakopanem i Krakowie, dyr. Szkoły Sztuk Zdobniczych w Warszawie od 1925 r. Rzeźby, portrety, kapliczka polska na wyst. sztuki dekoracyjnej w Paryżu 1925, popiersia, płaskorzeźby o śmiałej stylizacji z mieszaniną wpływów kubizmu i sztuki ludowej podhala.

S z c z y g l i ń s k i Henryk, ur. 19. I. 1881 w Łodzi; malarz, studja w Monachjum i Krakowie (Stanisławowski); wystawia od 1902 r. Liczne pejzaże. Wystawa jubileuszowa w Zachęcie 1932 r. Warszawa, al. Ujazdowskie.

S z u k a l s k i Stach z Warty; rzeźbiarz i malarz, twórca szkoły plastyków p. n. „Szczep Szukalszczyków herbu Rogate Serce" w Krakowie. Wystawy zbiorowe: Warszawa 1923 i 1930, Kraków 1930. Pełne niezwykłej fantazji i inwencji rzeźby, modele pomników, obrazy. Mieszka obecnie w Kalifornji.

Ś l e ń d z i ń s k i Ludomir, ur. 1889 w Wilnie, syn i wnuk malarza; malarz i rzeźbiarz, studja w Petersburgu (prof. Kardowski), prof. malarstwa monumentalnego Uniw. Wileńskiego od 1925 r.; przedstawiciel kierunku nowoklasycznego, twórca t. zw. „szkoły wileńskiej"; mistrz rysunku i kompozycji figuralnej; wystawia od 1916 r. Rzeźby polichromuje. Obrazy religijne, portrety w części rzeźbione; plafon w Prezyd. Rady Ministrów w Warszawie. Wystawa zbiorowa w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie, kwiecień, maj 1933.

W i t t i g Edward, ur. 21. IX. 1879 w Warszawie; rzeźbiarz, studja w Wiedniu i Paryżu, prof. Szkoły Sztuk Piękn. w Warszawie 1915—19, prof. Polit. Warsz. 1915—18. Ogłosił: „O rzeźbie" 1915. Rzeźby: Pax w Pałacu Pokoju w Hadze, Ewa w parku Trocadero w Paryżu i parku Ujazdowskim w Warszawie; pomniki: Lisa Kuli w Rzeszowie 1931, Lotników w Warszawie 1932; modele pomników: Warneńczyka 1929, Słowackiego 1932 i poległych Sanitarjuszy 1929 (dla Lwowa). Rzeźby jego cechuje klasycyzm, ład, umiar, spokój, skupienie, ujęcie architektoniczne, nastrój epicki. — Zob. Władysław Kozicki: Edward Wittig rozwój twórczości. Warszawa 1932.

W y c z ó ł k o w s k i Leon, ur. 1852 w Miastkowie Kościelnem (Podlasie); malarz, grafik, studja w Warszawie (Gerson), Monachjum (Al. Wagner), Krakowie (Matejko); prof. Akad. Sztuk Piękn. w Krakowie 1895—1911, prof. honor. tejże Akad. od 1929, mieszka w Poznaniu. Uprawia wszystkie techniki malarskie. Do 1900 r. impresjonistyczne, pełne liryzmu pejzaże; od tego czasu głównie grafika (zwłaszcza litografja), której jest mistrzem nieprześcignionym; wydał 14 tek autolitografji od 1906 r. np. Tatry 1906, Teka: ukraińska, gdańska 1909, huculska 1910, Wawelska 1911 i 1915, Kraków 1915, Legjony 1920, Lublin 1919, Stara Warszawa, Białowieża 1922, Gościeradz 1924. Zob. Miecz. Treter: Grafika Leona Wyczółkowskiego. Kraków, 1925.

Ż u k o w s k i Stanisław, ur. 1873 w Rosi (z. grodzieńska); malarz, studja w Moskwie; wystawia od 1897 r. liczne pejzaże i wnętrza. Warszawa, Koszykowa 15.

Współczesna muzyka polska.

KOMPOZYTOROWIE.

D o ł ż y c k i Adam, ur. 1886 we Lwowie. Napisał operę: Krzyżacy. Dyr. opery w Poznaniu 1919—22; dyrygent opery warsz.

K a m i e ń s k i Łucjan, ur. 1885 w Gnieźnie. Utwory: opera: Damy i Huzary; Symfonja wielkanocna; 60 Pieśni robotników do słów własnych.

K a z u r o Stanisław, ur. 1881 w Teklinopolu (woj. wileńskie). Utwory: opera: Bajka i oratorja; symfonje: Wiosna i Młodość.

M a k l a k i e w i c z Jan Adam, ur. 1899 w Chojnacie (pow. Skierniewice). Utwory: symfonja: Święty Boże; koncert: Japońskie pieśni; balet: Zbójnicy.

M a l i s z e w s k i Witold, ur. 1873. Utwory: opery-balety: Syrena, Boruta; 4 symfonje; 3 kwartety smyczkowe. Dyr. Szkoły Muzycz. im. Chopina w Warszawie.

M a s z y ń s k i Piotr, ur. 1855 w Warszawie. Utwory: ponad 100 pieśni solowych. Założyciel „Lutni".

M ł y n a r s k i Emil, ur. 1870 w Kibartach (Suwałki); założyciel i dyr. Filharmonji warsz. do 1905 r., dyr. opery warsz. 1919—29. Utwory: opera: Noc letnia 1923; symfonje, koncerty, kompozycje.

M o r a w s k i Eugenjusz, ur. 1876 w Warszawie; dyr. Konserwat. warsz. Utwory: poematy symfoniczne: Vae victis; Don Kiszot; Nevermore; poematy taneczne: Miłość, Świtezianka.

N i e w i a d o m s k i Stanisław, ur. 1859; prof. konserwat. we Lwowie i Warsz. Utwory: liczne pieśni, kolendy, utwory fortepianowe.

N o w o w i e j s k i Feliks, ur. 1877 w Warszawie; prof. muzyki kościelnej konserwatorjum w Poznaniu. Utwory: opera: Legenda Bałtyku; 2 symfonje; oratorjum: Quo vadis; poemat symf.: Swaty wiejskie.

O p i e ń s k i Henryk, ur. 1870 w Krakowie; dyr. opery warsz. 1908—12; dyr. konserw. w Poznaniu, obecnie w Morges. Utwory: opery: Marja; Jakób Lutnista; poematy symfon.: Lilla Weneda; Zygmunt Aug. i Barbara; pieśni. Prace z dziedziny muzyki: monografje: Chopin; Listy Chopina; Moniuszko, Paderewski; Dzieje muzyki polskiej.

P a d e r e w s k i Jan Ignacy, ur. 1860 w Kurzyłówce (Podole); prof. konserw. warsz. w 1879 r. Największy wirtuoz świata w grze fortepianowej; najgłośniejsze nazwisko polskie w świecie; prezes Rady Ministrów w 1919—20 r. Utwory: opera: Manru, 1901; Koncert fortepianowy c. moll; Symfonja h. moll; utwory

na fortepian: Sonata; Warjacje; Fantazja polska; Pieśni. Mieszka w Morges (Szwajcarja).

Perkowski Piotr, ur. 1902. Utwory: 2 symfonje; balet: Swantewit; Oratorjum; kompozycje fortepianowe.

Rogowski Michał Ludomir, ur. 1881 w Lublinie. Utwory: opera: Tamara; balety: Bajka; Kupała; oratorjum: Cud św. Błażeja i in.

Różycki Ludomir, ur. 1883 w Warszawie; prof. Akad. muzycz. w Warszawie od 1930 r. Utwory: opery: Bolesław Śmiały; Eros i Psyche; Casanova; Beatrix Cenci; Młyn djabelski; balet: Pan Twardowski; 8 poematów symfonicznych; wiele utworów fortepianowych i pieśni.

Rytel Piotr, ur. 1884, prof. konserwat. warsz. od 1911. Utwory: opera: Ijola; 3 poematy symfoniczne; podręcznik Harmonji.

Sołtys Adam, ur. 1890 we Lwowie; dyr. konserw. lwow. od 1929. Utwory: pieśni: Noc majowa; Poranny ptaszek i in.

Szeluto Apolinary, ur. 1884. Utwory: opera: Pani Chorążyna; balet: Świteź; Suity; poematy symf. i utwory fortep.

Szopski Felicjan, ur. 1865. Utwory: opera: Lilje; liczne pieśni; krytyki muzyczne w Kurjerze Warszawskim.

Szymanowski Karol, ur. 1883 w Tymoszówce (Ukraina); rektor Wyższej Szkoły Muzycz. w Warsz. od 1930. Utwory: opery: Hagith; Król Roger; 3 symfonje: Stabat Mater; Veni Creator; kantata: Demeter; balet: Harnasie; kompozycje fortepianowe, skrzypcowe, pieśni.

Wallek-Walewski Bolesław, ur. 1885. Utwory: opery: Dola; Pomsta Jantkowa; kompozycje symfoniczne, organowe, pieśni.

Wieniawski Adam, ur. 1876 w Warszawie; dyr. Szkoły Muz. im. Chopina w Warsz. Utwory: opery: Megae; Wyzwolony; Aktea; Lalita.

TADEUSZ SĄCHOCKI.

Co należy wiedzieć o ubezpieczeniach społecznych.

DOBRODZIEJSTWA UBEZPIECZEŃ I ICH RODZAJE.

Ubezpieczenia społeczne zostały zapowiedziane w artykule 102 Konstytucji polskiej: „Każdy obywatel ma prawo do opieki państwa nad jego pracą, a w razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku i niedołęstwa — do ubezpieczenia społecznego, które ustali osobna ustawa".

Ubezpieczenia przynoszą liczne korzyści zarówno pracownikom, jak i pracodawcom. Pracownik, który w razie nieszczęśliwego wypadku, choroby, bezrobocia lub starości, otrzymuje dzięki ubezpieczeniu, pomoc dla siebie i pozostającej na jego utrzymaniu rodziny, nie potrzebuje stale troszczyć się o byt swoich najbliższych; pracodawca prócz obowiązku opłacania stosunkowo nieznacznych składek, nie ponosi żadnych nadzwyczajnych wydatków spowodowanych utratą pracy ubezpieczonego.

W Polsce obowiązują następujące ubezpieczenia społeczne:

I. Ubezpieczenie od wypadków

II. Ubezpieczenie na wypadek choroby

III. Ubezpieczenie pracowników umysłowych (na wypadek bezrobocia, inwalidztwa, starości i śmierci)

IV. Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia *).

Osobny rodzaj przymusowych ubezpieczeń stanowią ubezpieczenia domów od pożaru, które tutaj pomijamy, jako nienależące do ubezpieczeń społecznych.

UBEZPIECZENIE OD WYPADKOW.

Ubezpieczenie od wypadków obowiązuje na terenie województw centralnych, wschodnich i południowych.

KTO PODLEGA OBOWIĄZKOWI UBEZPIECZENIA.

Obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków podlegają pracownicy fizyczni i umysłowi zatrudnieni: w przedsiębiorstwach budowlanych; w prywatnych przedsiębiorstwach motorowych i ręcznych, wszelkich zakładów handlowych, naukowych i t. p., gospodarstwach leśnych i rolnych; w tych przedsiębiorstwach państwowych i społecznych, które posługują się urządzeniami motorowemi.

---

*) Dla pracowników fizycznych: Ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy i starości, pracowników fizycznych, jest dotąd zaprowadzone tylko na terenie Wielkopolski i Śląska.

Za pracowników uważani są również uczniowie i praktykanci pracujący bezpłatnie, oraz dzieci, krewni i powinowaci przedsiębiorcy, u niego zatrudnieni.

Zwolnieni od obowiązku ubezpieczeń są pracownicy zatrudnieni: w przedsiębiorstwach państwowych i społecznych nieużywających żadnych maszyn; w gospodarstwach rolnych o obszarze poniżej 30 ha; dozorcy domowi i służba domowa.

Przedsiębiorca obowiązany jest w ciągu 14 dni *) zgłosić do Zakładu Ubezpieczenia każde rozpoczęte przedsiębiorstwo. Po otrzymaniu zgłoszenia, Zakład wydaje orzeczenie o obowiązku ubezpieczenia i o zaliczeniu do klasy niebezpieczeństwa, co wpływa na wysokość składki. Przeciwko orzeczeniu Zakładu przedsiębiorca może złożyć odwołanie w drodze instancji, do właściwego województwa, następnie do Ministerstwa Opieki Społecznej i wreszcie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Za niezgłoszenie przedsiębiorstwa, lub podanie fałszywych danych, przedsiębiorca karany jest grzywną. Składkę ubezpieczeniową opłaca się co pół roku zdołu. Składka wynosi od 1% do 5% wypłacanych zarobków pracowników, zależnie od rodzaju przedsiębiorstwa.

DONIESIENIE O WYPADKU.

Przedsiębiorca obowiązany jest donieść do swego starostwa o każdym wypadku, który zaszedł w jego przedsiębiorstwie, najpóźniej w ciągu 5 dni. Za zaniedbanie zgłoszenia wypadku, pracodawca karany jest grzywną. O ile w przeciągu roku kalendarzowego od daty wypadku, nie nastąpiło doniesienie o wypadku, uszkodzony traci prawo do starania się o rentę w Zakładzie ubezpieczenia, może natomiast dochodzić swych szkód u pracodawcy na drodze cywilnej. Wypadkiem według ustawy, jest każde uszkodzenie, któremu uległ pracownik, przy pracy, w drodze do pracy i z pracy do domu.

RENTY.

W razie wypadku, powodującego niezdolność do pracy, uszkodzonemu należy się, od pierwszego dnia piątego tygodnia od daty wypadku, renta na czas niezdolności do pracy. W razie śmierci uszkodzonego renta należy się jego rodzinie. Przy zupełnej niezdolności do pracy renta wynosi $^2/_3$ zarobku uszkodzonego, przy niezupełnej — stosunkową część renty pełnej. Wdowa po zabitym otrzymuje rentę równą 20% przeciętnego rocznego zarobku zmarłego, każde z dzieci do lat 15 po 15%.

*) Na terenie Poznańskiego i Śląska w ciągu tygodnia.

Renta po zabitym należy się również dla wstępnych (rodziców), wnuków i rodzeństwa, zabitego jeżeli przyczyniał się on do ich utrzymania. Jednak suma rent nie może przekroczyć 2/3 rocznego zarobku zmarłego. Przeciwko orzeczeniom w sprawie wymian renty przysługuje zainteresowanym prawo skargi do Sądu Rozjemczego *), który powtórnie rozpatruje roszczenie o rentę. Skargę do sądu Rozjemczego należy wnieść przed upływem roku od daty otrzymania decyzji Zakładu.

Do realizacji ustaw ubezpieczeń od wypadków na terenie Małopolski, województw centralnych i wschodnich, powołany został Zakład Ubezpieczeń od wypadków we Lwowie posiadający oddziały w Warszawie, Krakowie i Łodzi oraz biura w Sosnowcu i Częstochowie.

Na terenie poznańskiego i pomorskiego ubezpieczenie od wypadków oparte jest na niemieckiej ordynacji ubezpieczeniowej; ubezpieczenia załatwia Ubezpieczalnia Krajowa w Poznaniu oraz Zakład Ubezpieczeń od Wypadków w Rolnictwie w Poznaniu.

Wreszcie w górnośląskiej części województwa śląskiego, ubezpieczenie od wypadków reguluje niemiecka ordynacja ubezpieczeniowa, oraz szereg ustaw śląskich. Na tym obszarze Polski ubezpieczenia podlegają Zakładowi Ubezpieczenia od Wypadków w Królewskiej Hucie.

UBEZPIECZENIE NA WYPADEK CHOROBY.

Ubezpieczenie na wygadek choroby wprowadzone zostało ustawą z dnia 19. 5. 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 44) i obowiązuje w całej Polsce.

KTO PODLEGA OBOWIĄZKOWI UBEZPIECZENIA.

Obowiązkowi ubezpieczenia podlegają: wszyscy pracownicy umysłowi i fizyczni, z wyjątkiem etatowych urzędników państwowych; terminatorzy i praktykanci, nawet gdy nie otrzymują żadnego wynagrodzenia, służba domowa w miastach; pracownicy rolni i leśni — wszyscy w poznańskiem i pomorskiem; pracownicy rolni i leśni w Małopolsce — wszyscy zatrudnieni w gospodarstwach położonych w gminach miejskich, a w gminach wiejskich tylko na obszarze powyżej 75 ha.

Nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby: członkowie rodziny pracodawcy pozostający z nim we wspólnem gospodarstwie domowem, uczniowie szkół zawodowych, dyrektorzy i prokurenci przedsiębiorstw, o zarobkach

*) Na terenie Poznańskiego i Śląska odwołanie przeciw wymiarowi renty składa się w ciągu miesiąca do Wyższego Urzędu Ubezpieczeń, a następnie do Trybunału dla Spraw Ubezpieczeń Społecznych w Poznaniu.

przekraczających kwoty zł. 7.500 rocznie, ci ostatni o ile złożą podanie o zwolnienie od ubezpieczenia.

Osoby nie podlegające obowiązkowi ubezpieczenia, które nia przekroczyły 45 lat życia i zarabiają mniej niż 7.500 zł. rocznie, mogą się ubezpieczyć w Kasie Chorych dobrowolnie, o ile przedstawią świadectwo zdrowia.

Członkiem Kasy Chorych staje się każdy pracownik od daty rozpoczęcia pracy.

SKŁADK UBEZPIECZENIOWE.

Pracodawca powinien w ciągu trzech dni zawiadomić właściwą Kasę Chorych o przyjęciu lub odprawieniu pracownika.

Ubezpieczeni, zależnie od ich zarobków, podzieleni są na 14 grup zarobkowych. Do pierwszej grupy należą pracownicy zarabiający do 1 złotego dziennie — do czternastej grupy zaliczeni są pracownicy zarabiający ponad 12 łz. 50 gr. dziennie.

Składki wpłacane do Kasy Chorych za ubezpieczenie, wynoszą 6·5% płacy przeciętnej, odpowiadającej danaj grupie zarobkowej; 2/5 składki płaci pracownik i 3/5 — pracodawca. Składki wpłaca się do właściwej Kasy Chorych po upływie każdego miesiąca kalendarzowego. W czasie choroby ubezpieczony składek nie płaci.

ŚWIADCZENIA KASY CHORYCH.

Kasa Chorych udziela ubezpieczonym następujących świadczeń:

a) w chorobie — bezpłatna pomoc lekarska od 26—52 tygodni z dostarczaniem lekarstw i środków pomocniczych, zasiłek pieniężny w wysokości 60% płacy ustawowej o ile chory nie korzysta z pomocy szpitalnej na koszt Kasy Chorych. Chorzy samotni otrzymują prócz leczenia szpitalnego 10% płacy ustawowej; leczeni w szpitalu chorzy, którzy mają na utrzymaniu rodzinę, otrzymują zasiłek domowy w wysokości połowy zasiłku pieniężnego t. j. 30% płacy przeciętnej.

b) ubezpieczonym położnicom — zasiłek pieniężny w wysokości całkowitej płacy przeciętnej w ciągu ośmiu tygodni, a po ustaniu zasiłku połogowego, zasiłku 20—50 groszy dziennie na czas karmienia w ciągu 12 tygodni.

c) koszty pogrzebu ubezpieczonego w wysokości trzytygodniowej płacy przeciętnej.

d) członkom rodziny ubezpieczonego, pozostającym na jego utrzymaniu, przysługuje prawo leczenia do 13 tygodni i zasiłek pogrzebowy.

Wszelkie spory o świadczenia, wynikłe między Kasą Chorych, a ubezpieczonym rozstrzyga właściwa Komisja Rozjemcza.

Przeciwko orzeczeniom Kasy Chorych w sprawie obowiązku ubezpieczenia i rozrachunków, służy odwołanie do sądów ogólnych (w województwach centralnych i wschodnich, do władz administracyjnych (w Małopolsce) i do urzędów ubezpieczeń) w Wielkopolsce i na Pomorzu.

UBEZPIECZENIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Ubezpieczenie pracowników umysłowych wprowadzone zostało rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24. 11. 1927 r. z mocą obowiązującą na obszarze całej Polski od dnia 1 stycznia 1928 roku.

KTO PODLEGA OBOWIĄZKOWI UBEZPIECZENIA.

Obowiązkowi ubezpieczenia podlegają wszyscy pracownicy umysłowi w okresie od 16-go do 60-go roku życia, niezależnie od wysokości pobieranego wynagrodzenia.

Za pracownika umysłowego uważany jest każdy pracownik wykonujący czynności umysłowe.

NIE PODLEGAJĄ OBOWIĄZKOWI UBEZPIECZENIA:

a) osoby niezdolne do wykonywania swego zawodu t. j. posiadające mniej niż 50% zdolności do pracy,

b) osoby otrzymujące zaopatrzenia (renty, emerytury) wynoszące 40% swoich pierwszych zarobków.

c) stali pracownicy państwowi i instytucyj publiczno-prawnych, o ile mają zapewnione prawa do emerytur.

d) duchowni i członkowie zgromadzeń religijnych.

e) uczniowie szkół średnich i zawodowych.

f) pracownicy przedsiębiorstw scenicznych i orkiestr nie posiadających stałej siedziby.

Mogą być zwolnieni od ubezpieczenia na własne żądanie:

a) zwyczajni studenci szkół wyższych.

b) aplikanci adwokaccy i notarjalni.

c) osoby posiadające t. zw. wolne zawody (np. lekarze, weterynarze).

d) duchowni innych, a uznanych w Polsce wyznań.

e) członkowie rodziny pracodawcy żyjący z nim we wspólnem gospodarstwie domowem.

Dla powstania obowiązku ubezpieczenia jest niezbędne, aby zajęcie trwało w miesiącu kalendarzowym, w krórym pracownik przystąpił do pracy, najmniej 14 dni. Obowiązek ubezpieczenia ustaje z końcem miesiąca kalendarzowego, w którym ubezpieczony pracę przerwał. Jeżeli ubezpieczony stracił zajęcie,

jednak miał już zaliczone 4 miesiące składkowe, przysługuje mu prawo dobrowolnego kontynuowania ubezpieczenia. Osoby, które mają ukończone 59 lat, nie mogą kontynuować dobrowolnego ubezpieczenia.

ŚWIADCZENIA.

Świadczenia udzielane ubezpieczonym dzielą sie na świadczenia na wypadek braku pracy i emerytalne. Świadczenia na wypadek braku pracy są następujące:

1) zasiłek w razie braku pracy, zasadniczy i rodzinny. Zasiłek zasadniczy dla samotnych wynosi 30%, a dla utrzymujących rodzinę 40% przeciętnego rocznego zarobku ubezpieczonego t. zw. podstawy wymiaru. Zasiłek rodzinny wynosi 10% zasiłku zasadniczego za każdego niezarobkującego, a pozostającego na utrzymaniu ubezpieczonego członka rodziny. Zasiłek rodzinny nie może przekroczyć w sumie zasiłku zasadniczego i przysługuje za:

a) małżonka.

b) dzieci, dalszych zstępnych, braci i siostry do lat osiemnastu, a o ile odbywają studja, do lat 24-ech.

c) rodziców i dziadków.

2) opłata składek w Kasie Chorych za ubezpieczenie na wypadek choroby ubezpieczonego pozostającego bez pracy.

3) zapomoga na podróż gdy pozostający bez pracy otrzymał zajęcie poza miejscem poprzedniego zamieszkania.

Prawo do świadczeń na wypadek braku pracy przysługuje ubezpieczonemu po przebyciu sześciomiesięcznego okresu ubezpieczenia.

Do świadczeń emerytalnych należą:

1) renta inwalidzka przysługująca ubezpieczonemu, który posiada mniej niż 50% zdolności do pracy. Renta inwalidzka wynosi 40% podstawy wymiaru, nadto po przebyciu 120 miesięcy (10 lat) składkowych następuje wzrost renty równy $^1/_6$% podstawy wymiaru za każdy dalszy miesiąc ubezpieczenia. Renta inwalidzka nie może wynosić mniej niż 50 zł. miesięcznie. Prawo do renty inwalidzkiej przysługuje po przebyciu 60 miesięcy (5 lat) ubezpieczenia.

2) renta starcza przysługuje ubezpieczonemu płci męskiej po ukończeniu 65 lat życia i przebyciu 5 lat ubezpieczenia, lub po przebyciu 480 miesięcy (40 lat) składkowych i ukończeniu 60 lat życia; ubezpieczonemu płci żeńskiej po ukończeniu 65 lat życia i 5 lat składkowych, lub przebyciu 420 miesięcy (35 lat) składkowych i ukończeniu 55 lat życia.

Renta starcza co do swej wysokości oblicza się tak jak renta inwalidzka również z dodatkiem do wysługi lat.

3) pomoc lecznicza dla ubezpieczonego, który korzystał z leczenia Kasy Chorych, okres zasiłkowy w Kasie Chorych wyczerpał i nadal wymaga leczenia.

4) renta wdowia i sieroca przysługująca wdowie (wdowcowi) w wysokości 3/5, sierocie zupełnej (bez matki i ojca) 2/5, zaś sierocie niezupełnej 1/5 renty, do jakiej miał prawo ubezpieczony.

5) jednorazowa odprawa równająca się dla ubezpieczonego, wdowy, sieroty — rocznej, a dla rodziców lub dziadków — półrocznej płacy podstawowej ubezpieczonego. Prawo do świadczeń emerytalnych, z wyjątkiem jednorazowej odprawy, następuje po przebyciu 60 miesięcy (5 lat) ubezpieczenia.

Osoby podlegające obowiązkowi ubezpieczenia zaliczone są stosownie do ich wynagrodzenia do 14 grup zarobkowych. Najniższej grupie zarobkowej odpowiada płaca miesięczna 60 złotych, a najwyższej 720 złotych. Osoby niepobierające żadnego wynagrodzenia, zaliczone są do najniższej grupy zarobkowej.

UBEZPIECZENIE NA WYPADEK BEZROBOCIA.

Zabezpieczenie na wypadek bezrobocia unormowane zostało ustawą z dnia 18. 7. 1924 r. (Dz. U. 67) i obowiązuje na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej. Obowiązkowi ubezpieczenia podlegają robotnicy bez różnicy płci, po ukończeniu 16 lat życia, a zatrudnieni w przedsiębiorstwach, które posiadają najmniej pięciu robotników (do liczby tej wlicza się i młodocianych poniżej lat szesnastu). Warunkiem korzystania ze świadczeń jest uprzednia praca bezrobotnego przez okres 26 tygodni w ostatnim roku przed zgłoszeniem bezrobocia.

Rozporządzeniem Ministra Opieki Społecznej mogą być przyznane zasiłki robotnikom częściowo zatrudnionym np. pracującym 3 dni zamiast 6 dni w tygodniu. Zasiłek taki wynosi od 30—50% zasiłku bezrobotnego pracującego cały tydzień.

Prawo do pobierania zasiłku zaczyna się po 10-ciu dniach od zarejestrowania bezrobotnego we właściwym Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy. Zasiłek wynosi 30% przeciętnego zarobku bezrobotnego plus dodatek rodzinny 5% dla bezrobotnego z rodziną 1—2 osobową, 10% z rodziną 3—5 osób i 20% z rodziną więcej niż 5 osób.

Do rodziny zalicza się żona, dzieci do lat 16 i rodziców pozostających na utrzymaniu bezrobotnego. Zasiłek wypłaca się od 13—17 tygodni.

Prawo do pobierania zasiłku traci bezrobotny o ile nie przyjmie odpowiedniej pracy wskazanej przez Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy.

Nie mogą otrzymać zasiłku osoby:

a) pobierające zasiłek chorobowy z Kasy Chorych.

b) rentę inwalidzką.

c) gdy utrata pracy nastąpiła z winy robotnika.

d) w czasie strajku.

PIOTR GRZEGORCZYK.

Literatura w anegdotach.

MICKIEWICZ.

Mickiewicz i Puszkin.

Raz podczas pobytu Mickiewicza w Moskwie i w jego obecności, Puszkin, oburzony na krzywdzący jakąś biedną wdowę wyrok Senatu, zwrócił się do wiszącego w sali portretu cesarza Mikołaja, w którego imieniu wyrok wydano, i zaimprowizował odpowiedni wierszyk, który Mickiewicz miał natychmiast tak przetłumaczyć:

Źle się dzieje między wami, Mości panie kmotrze:
Dawniej wisiał łotr na krzyżu, a dziś krzyż na łotrze.

Przygoda Mickiewicza.

Mickiewicz — jak zapisał A. E. Odyniec — kąpiąc się raz w Niemnie pod Kownem, chciał wszerz przepłynąć rzekę i nagle dotknięty kurczem zaczął tonąć na głębi. W tej chwili przypomniał sobie matkę i zdarzenie ze swego dzieciństwa, o którem i w „Panu Tadeuszu" wspomina, t. j. kiedy wypadłszy z okna, był przez czas jakiś bez życia i dopiero po ofiarowaniu go przez matkę do N. Panny nagle zmysły i zdrowie odzyskał. To przypomnienie wzbudziło w nim wiarę i ufność, z którą się sam opiece Matki Boskiej polecił, i odtąd straciwszy przytomność, sam już nie wie jakim sposobem wydostał się szczęśliwie na brzeg. Wypadek ten, jak sam powiadał, wpłynął znacznie na uspokojenie ówczesnego stanu jego serca.

Sen o panu Adamie...

W Dreźnie, w marcu 1832, pewnego wieczora, wspominając o Rzymie, rzekł Mickiewicz do Antoniego Edwarda Odyńca, (który opisał to w liście do L. Siemieńskiego z 1871 r.):

— Powiem tobie rzecz jedną, ale przysiąż, że póki ja żyję, nie powtórzysz nikomu.

Poczem opowiedział następujące zdarzenie:

Po długiem niebywaniu poszedł nakoniec do spowiedzi w Rzymie. Nie powiedział o tem nikomu. Poszedł do małego kościółka, gdzie już przedtem nieznajomego sobie wcale kapłana staruszka na pewną godzinę zamówił. Powróciwszy do domu z Tomaszem à Kempis w ręku, gotował się przez część nocy do św. Komunji nazajutrz. Wprost z kościoła zaszedł jak zwykle do państwa Ankwiczów. Ledwie wszedł, pani domu powitała go temi słowy:

— Czy Pan wiesz, jaki Henrysia miała dzisiejszej nocy sen o Panu?

Panna Henrjeta porwała się z przerażeniem, chcąc zapobiec dalszemu opowiadaniu matki; ale gdy to było napróżno, zarumieniona i zalana łzami wybiegła do drugiego pokoju. Pani Ankwiczowa opowiedziała mu wtedy, że zaraz po północy córka obudziła ją, mówiąc:

— Ach, mamo! Jaki ja dziwny miałam sen o panu Adamie! Śnił mi się cały w bieli, w sukni jakiejś długiej do ziemi, i bawił się z białym barankiem, którego piastował w ręku. — Toż widzenie tej samej nocy ponowiło się po raz drugi nad ranem, poczem już panna Henrjeta resztę nocy spędziła na modlitwie i poszła na mszę pierwszą do pobliskiego kościoła.

— Gdyby piorun spadł u nóg moich, nie przeraziłby mię tyle — są to własne słowa Adama, a twarz jego była tak drgająca i blada, głos tak zmieniony i drżący, że podobnego wzruszenia nie widziałem w nim nigdy.

W dalszej z tego powodu rozmowie powiedział pomiędzy innemi:

— Gdybym poczuł, że powinienem, leżałbym krzyżem na środku kościoła, choćby po mnie wszyscy deptali.

*

Zapytał ktoś Mickiewicza, czy wierzy, że świat się może skończyć? Odpowiedział:

— Wierzę i wiem nawet kiedy; będzie to na drugi dzień potem, jak uczeni dowiodą, że się nigdy skończyć nie może.

*

Inną razą rozmawiano, jakby to można dać wyższy rozwój sztuce wojennej. Mickiewicz powiedział:

— Najlepszy byłby sposób nabijać działa entuzjazmem; armja, co ten proch wynajdzie, będzie niezwyciężona.

*

Walezy Wielogłowski spytał raz żartobliwie Mickiewicza, coby począł, gdyby był bogaty, — odrzekł mu poważnie:

Wykupiłbym wszystkie wydania „Wallenroda" i spaliłbym na jednym stosie.

Gdy zaś zadziwiony zapytałem o powód, powiedział:

— Bo w nim, chwaląc zdradę, podniosłem tę szkaradną myśl w narodzie moim.

Bawiąc w Hawrze w 1850 r. (zapisuje Władysław Zamoyski), spotkałem się raz z Mickiewiczem u jenerała Wł. Zamoyskiego i byłem świadkiem dosadnie charakteryzującej ówczesne usposobienie naszego wieszcza rozmowy. Kiedy Jenerał, przedstawiwszy wchodzącemu Adamowi sześcioletniego swego siostrzana, rzekł do malca: „Pamiętaj, żeś widział największego

z naszych poetów", — Mickiewicz odrzekł z pewnem rozdrażnieniem:

— Wy mi ciągle ćwirkacie w oczy tem, że jestem poetą! Gdybym zamiast lauru nosił klucz szambelański, więcej nierównie cenilibyście moje zdanie!

*

Raz mówił Mickiewicz o ofiarności i poświęceniu obywatelskiem w Polsce. Poczem dodał:

— Ale mieliśmy też komedjantów. Wiem o wielkiej pani, co posiadała pudy srebra, a ofiarowała Ojczyźnie jedynie swój ślubny pierścionek, pisząc: „Składam na ołtarzu narodowym, co mam najdroższego".

*

W rozmowie z Mickiewiczem zagadnął go raz Teofil Lenartowicz o Heinego. Skrzywił się:

— Nie Izrael, bo to rzecz wielka, — to Żyd. Przed każdą pięknością klęka on (w sztuce, w życiu, w idei), podaje jej berło swoje z trzciny, — potem policzkuje, krzycząc: „witaj, królu żydowski!" Ale znajdą się krytycy, zobaczysz, którzy to nazwą postępem, nowością, odpowiadającą dedukcjom z nauk; — ot, głupstwo wieku.

SŁOWACKI.

Juljusz i Zygmunt.

„Powiadał mi Słowacki o Krasińskim (notuje Niedźwiecki), że mając go widzieć po raz pierwszy za listem rekomendacyjnym wiedział, że w pierwszem uczuciu Krasiński przyjmować go będzie jako Pan, nie jako Literat. O pierwszego bynajmniej mu nie chodziło. Oddał mu więc tedy list, raczej zostawił, bo go samego nie zastał, powiedział sobie, że jeżeli mu wizyty nie odda pierwszy, wyrzeka się (Słowacki) robienia z nim znajomości. Wszakże Krasiński go odwiedził. A przy tej pierwszej rozmowie o literaturze ani słowa. Odtąd obydwaj najzapalczywsi przyjaciele"...

ALEKSANDER FREDRO.

„Dziadzio smutny"...

Wnuczka Al. Fredry — Marja Szembekowa zapisała w swych wspomnieniach (wydanych p. t. „Niegdyś"), że „krótko przed ostatnią swoją chorobą przyszedł raz dziadek (Fredro) do pokoju babki i podał jej zapisaną kartkę, z prawdziwą rozpaczą wołając, że własnego wiersza, dnia poprzedniego napi-

sanego, sam odczytać nie może... Biedne jego pokręcone palce piórem kierować już nie były w stanie, a pamięć nie dopisała... Babka naprózno nad skreślonemi hieroglifami się mozoliła... Dziad (Fredro) był odludkiem — a jako taki unikał zawsze wszelkiemi sposobami zetknięcia się z osobami obojętnemi; gdy tylko wizytę jaką u nas zaanonsowano, odrazu śpiesznie powstawał i zrządząc, wynosił się do swego pokoju, a babka sama witać gości musiała... Dziad był od młodości usposobienia melancholijnego — wszystko zawsze widział w czarnych kolorach — spędzał dnie całe w smutnej zadumie i milczeniu...

— Dziadzio smutny — idźcie, dzieci, go zabawić! — Oto zdanie, któreśmy nieraz z ust babki słyszeli. Nigdy, przenigdy, jak daleko pamięć moja sięgnie, z babką żartów żadnych nie wymieniał, nigdy nikomu bajeczek ani anegdotek — nietylko że nie opowiadał, ale opowiadać wręcz nie umiał!

Jest to jeden z ciekawych rysów jego umysłowości, że on, którego niezrównana werwa tyle pokoleń do śmiechu pobudzała i po dziś dzień pobudza — sam śmiechu prawie że nie znał; dowcipami sypał, ale tylko z piórem w ręku".

Poznanie Mickiewicza.

Aleksander Fredro przyjechał do Paryża w 1850 r. „Było to w hotelu Lambert (wedle relacji ks. Wład. Sanguszki) na święconem. W osobnym gabinecie siedział Mickiewicz i smacznie zajadał szynkę i kiełbasę polską. Spostrzegam wchodzącego Aleksandra Fredrę, który mnie prosi, abym go poznał z Mickiewiczem.

— Jestem szczęśliwy — rzekłem ze wzruszeniem — że mnie przypadło przedstawić Aleksandra Fredrę Adamowi Mickiewiczowi.

Zdziwiło mnie to jednak i zabolało, że Mickiewicz na to przedstawienie nie przerwał spożywania święconego i nie znalazł gorącego słowa powitania".

Szybko się jednak porozumieli. „Na święconem w Klubie (jak zapisał E. Januszkiewicz) przy jednym stoliku siedzieli Adam, Bohdan (Zaleski), Gorecki i Fredro — ten ostatni tam dopiero poznał Adama. Adam był w pełnej swobodzie i publicznie o zaletach komedyj Fredry mówił, a to tak surową prawdę, a z taką pochwałą dla pisarza, że poczciwy autor „Dam i Huzarów" do głębi duszy był rozczulony". Poznali się w kwietniu, a w lipcu byli już przyjaciółmi i często się odwiedzali.

SIENKIEWICZ.

Sienkiewicz u Deotymy.

Na słynnych w Warszawie — jak zanotował Ign. Chrzanowski — wieczorach literackich u Deotymy Sienkiewicz by-

wał nietylko jako „znakomitość literacka“, ale i jako jej krewny. Nie przepadał jednak za niemi, śmieszył go bowiem, a najczęściej raził ów nimb, jakim się Deotyma sama otaczać lubiła, i jakim ją otaczali jej wielbiciele; irytował go sztuczny patos jej poezji (i wogóle całej jej osoby). I nie dziw, bo przecie kto miał szczęście znać Sienkiewicza, ten wie, że był on uosobieniem prostoty i naturalności. Do tego — później — Deotyma pogniewała się na niego, uroiła sobie bowiem, że powieść „Na polu chwały“ Sienkiewicz pisze poto, żeby zaćmić „Sobieskiego pod Wiedniem“ (poemat Deotymy).

Daleko wcześniej jeszcze (na lat kilka, czy nawet kilkanaście przed „Trylogją“) na jednym z owych wieczorów literackich, podczas kolacji, powstała „natchniona wieszczka“, ujęła „kielich“ i wzniosła „zaimprowizowany“ toast na cześć obecnego księcia Lucjana Woronieckiego, uczestnika powstania listopadowego:

Pięknie mitrę mieć na głowie,
Piękniej jeszcze oręż w ręce,
Więc, panowie, wznoszę zdrowie
I rycerskie, i książęce.

Na „uczcie“ był obecny także dobry znajomy Deotymy, bankier Wolff. Sienkiewicz, wysłuchawszy z uśmiechem toastu, nachylił się do sąsiada i szepnął mu do ucha:

Pięknie krymkę mieć na głowie,
Piękniej, kto w procentach zdziera,
Więc, panowie, wznoszę zdrowie
Wolffa — żyda i bankiera.

Sienkiewicz o Niemcach.

Wkrótce po wybuchu wojny w r. 1914 Sienkiewicz przybył z Oblęgorka do Krakowa. Na pytanie jednego z dobrych znajomych warszawskich, bawiącego w Krakowie: „Komu Pan życzy zwycięstwa?“ — odpowiedział: „Djabłu samemu, byleby pobił Niemców”.

*

Pwnego razu przyjechał do Warszawy jeden z amerykańskich tłumaczy Sienkiewicza. Kiedy zapytywano autora „Krzyżaków“ o cel przybycia tłumacza, odrzekł: — „Nikt mu nie mógł w całej Ameryce wyjaśnić, co znaczy „wciorności“ i jak to wyrazić po angielsku”. (Wyraz „wciorności” — znaczy, jak wiadomo, „wszyscy”, powszechny w staropolszczyźnie, dziś gwarowe „bodaj cie wciurności”, domyślne djabli).

BOLESŁAW PRUS.

„Przechodząc pod filarami teatru Wielkiego (w Warszawie) — opowiada prof. L. Krzywicki — spostrzegłem wyczekującego tam Prusa. Dla Prusa okazałem się deską zbawienia: uchwycił mnie pod ramię i prosił, ażebym go przeprowadził przez plac Teatralny, bo sam obawia się przebyć tę przestrzeń. Po raz pierwszy zetknąłem się z jego agorafobją — Prus bał się otwartej przestrzeni. Plac Teatralny, a zwłaszcza plac Zamkowy budził w nim silny lęk, urągający wszystkim powściągom rozumowanym... Ilekroć odtąd spotykałem go, — a zwykle było to na Krakowskiem Przedmieściu, Prus chwytał mnie za ramię i ciągnął do najbliższej bramy. Źle powiedziałem: nie do najbliższej bramy, ale do najbliższej położonej wąskiej bramy, a zwłaszcza do korytarza, jakie istniały i istnieją dotychczas na tej ulicy. „A w korytarzu rzucał zażenowany pytanie: Ilu tam nieboraków? To jest: ilu siedzi więźniów politycznych w Cytadeli? Na zakończenie zaś krótkiej zawsze rozmowy do ręki mojej ruchem jeszcze bardziej zażenowanym wkładał dziesięciorublówkę, a niekiedy i większą kwotę dla „nich".

WYSPIAŃSKI.

Wyspiański obojętnie i niefrasobliwie znosił nędzę. O zarobek nie dbał. Pewnego razu przerwał malowanie plafonu w jednej sali pałacu Goetza w Okocimie, gdyż zraziły go dyletanckie uwagi właściciela pałacu, i zwrócił otrzymany zadatek.

Raz też przyszedł do Wyspiańskiego w Krakowie pewien kupiec i kładąc 200 koron (sumę na owe czasy znaczną) zadatku rzekł:

— Chciałbym prosić pana o projekt afisza reklamowego dla mego składu kawy i herbaty... Trzeba, żeby był wpadający w oczy, zrozumiały i do gustu publiczności. — Kupiec żądał też wymalowania na afiszu godła firmy: łyżeczki z gwiazdką. Wyspiański nic nie odrzekł.. Tworzył wtenczas olbrzymie witraże do katedry wawelskiej... Afisza nie namalował. W jakiś czas zadatek kupcowi odesłał, chociaż był wtedy w ciężkiem położeniu materjalnem.

*

Wyspiański malował z niesłychaną szybkością. Raz będąc z przyjacielem Karolem Maszkowskim w kościele Marjackim w Krakowie, rzekł do niego:

— Wyciągaj zegarek.

— Po co?

— Dasz mi pół godziny czasu z zegarkiem w ręku, a ja narysuję całe wnętrze.

I narysował ze wszystkiemi szczegółami. A trzeba dodać, że kościół Marjacki nie był jeszcze odrestaurowany, było znacznie więcej ołtarzy, mnóstwo wiszących chorągwi i t. d.

*

„Gdym raz oparty łokciem o stół w pracowni Wyspiańskiego — opowiada we wspomnieniach prof. Juljan Nowak — z głową opartą na dłoni czekał, aż odejdzie p. Solski, z którym Wyspiański omawiał coś ze sceny, nagle Wyspiański zawołał:

— Niech się pan nie rusza, o tak dobrze, niedługo to potrwa. — Pochwycił białą tekturę i w przeciągu kwadransa namalował mój portret. „Portret — mówił — można malować kwadrans, pół godziny — godzinę, ale nie wożna go malować dłużej, bo to już będzie nie portret, lecz obraz na temat danej osoby — historja osoby. Człowiek nie jest ten sam we wtorek, jakim był w poniedziałek, zmienia się bezpowrotnie, zmieniają go przeżycia i przemyślenia, portret to odbicie chwili, odbicie artystyczne, ujmujące rzecz do głębi". — Tak, do głębi, i ta głębia tkwiła w portretach Wyspiańskiego, to też jeden z wybitnych, mądrych ludzi, gdy Wyspiański mu zaproponował, że zrobi jego portret, odpowiedział: „O! nie, skąd ja do tego przychodzę, żeby mnie pan demaskował".

*

Pewnego razu przyszedł ktoś do Wyspiańskiego zamówić swój portret. Wyspiański odmówił, a za przyczynę podał, iż zamawiający wcale go nie interesuje. Gdy jednak Wyspiański spostrzegł, że odmowa zasmuciła zamawiającego, zapytał: „A może ma pan dzieci, córeczkę lub synka, to chętnie zrobię panu portrecić" — i zrobił też śliczny portrecik kilkuletniej dziewczynki.

*

Wyspiański — wedle świadectwa prof. Juljana Nowaka — był głęboko pobożny i posłuszny przykazaniu „będziesz dzień święty święcił", odpoczywał też niepracując w niedziele i święta i rad był, gdy w te dnie odwiedzali go ci, których uważał za swych przyjaciół. Ze szczególnem nabożeństwem obchodził dzień św. Stanisława i uczęszczał pilnie na nabożeństwa na Skałce. Żalił się raz do prof. Nowaka, że ludzie polityczni chcieli wyzyskać w duchu niepożądanym jego dramat „Klątwa", co go głęboko dotknęło.

*

Wyspiańskiego — jak zapisał K. Tetmajer — spotkał zaszczyt, jaki nie spotkał żadnego z poetów, ani Ujejskiego, ani Asnyka: ofiarowano mu po przedstawieniu „Wesela" podarek z cyfrą czterdzieści cztery. Nie wiem, kto mu to dał: czy jeden człowiek, czy więcej ludzi zbiorowo, w każdym razie znalazł się ktoś, czy też ludzie, którzy uznali, że on to jest wielkim poetą, którego oczekujemy, którego pragniemy...

WYSPIAŃSKI.

Zniszczony dramat.

„W mojem mieszkaniu krakowskiem — opowiadał świetny artysta Ludwik Solski — które było punktem zbornym młodej literatury, zjawił się pewnego wieczoru nieznany prawie pisarz, Wyspiański. Słuchaliśmy Rydla, czytającego „Zaczarowane koło", prowadziliśmy dysputy literackie. Wyspiański, małomówny i cichy nie zwracał na siebie uwagi. Byłem ogromnie zdumiony, gdy przyniósł mi pewnego dnia do przeczytania sztukę. Był to utwór realistyczny, osnuty na tle życia nizin społecznych. Charakter tego utworu odbiegał całkowicie od późniejszej drogi twórczej Wyspiańskiego. Skrytykowałem tę sztukę dość ostro. Dalsze jej losy są mi nieznane. Podobno Wyspiański zniszczył rękopis. Nie wiedziałem jeszcze wtedy ile przeżyć da mi wkrótce inny utwór Wyspiańskiego — „Warszawianka".

KASPROWICZ.

Za co Kasprowicza wypędzono z gimnazjum?

— Dlaczego wypędzili cię z gimnazjum w Inowrocławiu? Nie dali ci skończyć? — Tak zapytała raz w 1926 r. męża pani Kasprowiczowa, na co otrzymała taką odpowiedź (zapisaną w jej słynnym „Dzienniku"):

— Właściwie ja sam uciekłem. — Bezpośredni powód był następujący: obchodziliśmy uroczystość 3 maja w ten sposób, że zebraliśmy się wszyscy chłopcy w nocy w lesie 6 kilometrów od miasta. Miałem na tem zebraniu jakieś gorące przemówienie. Nazajutrz przyszedłem niewyspany i blady do gimnazjum. Nauczyciel Quade (zresztą bardzo porządny człowiek) zwrócił się do mnie ze słowami:

— Kasprowicz warum sehen sie so bleich aus? Sie haben gewiss schrecklich gebummelt? (Kasprowicz, czemu pan taki blady? Musiał pan strasznie lumpować?) — Na to ja tonem mocno podnieconym:

— Verzeihen sie bitte, ich bummle nicht! (Niech pan wybaczy, ale ja nie lumpuję!)— Otrzymałem od nauczyciela replikę, której znieść nie mogłem:

— Sie könnem in dieser Weise in der Kartschma in Szynborze zwischen Bauern sprechen, — nicht hier! (W ten sposób może pan mówić w karczmie w Szymborzu między chłopami, nie tutaj!) (Kasprowicz pochodził właśnie z tej wsi).

— Und Sie Herr Professor — odpowiedziałem — können so sprechen bei dem Leisten Ihres Vaters? (A czy pan, panie profesorze, może tak mówić przy kopycie swego ojca?) Była to prowokacyjna aluzja do jego pochodzenia: był synem szewca.

Wypędził mnie z klasy. Wybuchł wielki skandal. Dyrektor robił, co mógł, aby mnie zatrzymać, lecz nie chciałem. Uciekłem do Poznania, gdzie zamierzałem zdać maturę. Sądzonem mi było jednak zrobić ją dopiero po trzech latach, podczas których wędrowałem z gimnazjum do gimnazjum. Byłem na Śląsku kolejno, w Opolu i Raciborzu. W Raciborzu podczas matury, gdy pisałem grecką pracę, prof. Muelenbach zbliżył się do mnie — wykryło się właśnie, że brałem czynny udział w agitacji pomiędzy Ślązakami — i powiedział mi ostro: — Jeżeli pan sam nie wyjdzie, to odstawi pana policja, do pańskiej Polski! — Ani chwili nie namyślając się, rzuciłem mu wprost w twarz flaszkę stojącego przede mną atramentu. Zamknęło mi to na rok podwoje wszystkich szkół poznańskich.

KASPROWICZ I LENIN.

„Pewnego razu — czytamy w „Dzienniku" Marji Kasprowiczowej — przyszedł do nas (w 1914 r.) rosyjski emigrant, mieszkający w Poroninie, aby Jankowi (Kasprowiczowi) podziękować za oddaną mu przysługę. Janek wystarał się w starostwie o zwolnienie go z więzienia w Nowym Targu. Nie wyszłam do niego, chociaż znałam go bardzo dobrze z widzenia, kiedy nieraz przejeżdżał koło nas na rowerze. Została mi w pamięci jego mongolska twarz i jasna marynarka z surowego jedwabiu. Janek po tej wizycie bardzo sympatycznie o nim się odezwał. Mama wzruszyła pogardliwie ramionami i mruknęła z oburzeniem: — Rewolucjoner!

Emigrant nazywał się Lenin".

W sześć lat później pani Kasprowiczowa pragnąc ratować z piekła rewolucji bolszewickiej swą matkę i siostrę, mieszkające w Petersburgu, a nie widząc innego sposobu, napisała do Lenina list, prosząc go o wydanie pozwolenia jej rodzinie na przyjazd do Polski. Było to na wiosnę 1920 r. w czasie wojny polsko-bolszewickiej. List posłany przez oficera

Polaka, który zdołał go przerzucić przez linję bojową frontu doszedł po trzech miesiącach do rąk adresata.

Jakież było zdumienie, gdy pewnego dnia otrzymał Kasprowicz taki telegram w języku rosyjskim:

Pismo Wasze otrzymałem dwa dni temu. Wydane będą wszelkie rozporządzenia, ażeby ułatwić rodzinie Waszej wyjazd z Rosji. Paszporty już im wydano.

Pred-sow-nar-kom.

Lenin.

Po pewnym czasie istotnie matka i siostra p. Kasprowiczowej zdołały przyjechać do Polski. Warto może dodać wkońcu, że wydarzenie powyższe, a nawet rzekomą rozmowę Lenina z Kasprowiczem wplótł Ossendowski do swej głośnej lecz literacko słabej powieści biograficznej o Leninie, nie odsłaniając jednak nazwiska poety.

REYMONT.

Egzamin Reymonta.

Adam Grzymała-Siedlecki zapisał opowiadanie o Reymoncie jednego z najwybitniejszych naszych poetów:

„Przechodziłem kiedyś z Reymontem przez ulicę Królewską w Warszawie, koło placu Saskiego. Naraz Reymont odzywa się do mnie:

— Zamknij na chwilę oczy i powiedz mi co na placu widziałeś przed chwilą?

Poddałem się temu egzaminowi, ale ponieważ okazało się, że nie wiele miałem do powiedzenia i czułem się tem niejako zakłopotany, więc postanowiłem poszukać odwetu. Zatrzymałem się umyślnie na miejscu przez kilka minut, wciągnąłem Reymonta w temat jakiejś żywszej rozmowy, poczem zaraz rzuciłem mu:

— No, a teraz Ty zamknij oczy i powiedz coś widział przed chwilą?

Przywarł powieki, odwrócił się tyłem do placu i zaczął recytować:

— Od strony ulicy Wierzbowej wyjeżdżały przed chwilą na plac dwie dorożki jedna z siwym koniem skręciła na ulicę Czystą, druga dwukonka, z gniadym i kasztanem, jedzie ku Mazowieckiej, w pierwszej siedzi jakaś starsza dama, w dwukonce dwaj oficerowie, ten po lewej stronie husar, pałasz trzyma na założonych noga na nodze kolanach, drugi zdaje się sztabowiec, sądząc po otokach na czapce; na środku placu grupa trzech jegomościów żywo rozmawia, najstarszy z nich z siwą hiszpanką miał ręce założone w tył, macha w nich

laseczką i rytmicznie się kiwa, coś przekładając dwu swoim towarzyszom. Od hotelu Europejskiego wskos przez plac idzie kobieta wiejska z dwoma koszami; w prawej ręce ma koszyk napełniony czemś znacznie cięższem, bo się przechyla ku prawej stronie. Naprzeciwko niej biegnie w podskokach i ze śmiechem dwu andrusów, mniejszy goni starszego...

I tak ciągnął ku mojemu zdumieniu, przez zamknięte oczy rysując mi obraz placu, cytując szczegóły kolorystyczne kostjumów damskich, sposobów ruszania się przechodniów, pochyleń, ba! nawet w jednym wypadku gatunku materji na marynarce jakiegoś wykwintnego przechodnia".

Zdaje mi się — dorzuca do tego opowiadania Siedlecki — że jesteśmy u źródła niepomiernie ważnego sekretu twórczości Reymonta: jego obserwacji wzrokowej.

MIKOŁAJ REJ.

„Jako Mikołaj się ćwiczy z wronami".

Andrzej Trzecieski, dobry towarzysz Reja, tak o nim w r. 1567 pisze: „I zdało się ojcu, iż już był nauczony człowiek, a on (Rej) przedsię, jako dawno, nic nie umiał; wziął go zasię do domu, do onego Żórawna. Tamże z rucznicą i z wędką biegając koło Niestru (Dniestru), aż do ośmnaście sie lat ćwiczył, bąki strzelając. A gdy przyniósł pełne zanadrza płocic, laskowych i wodnych orzechów a kaczora abo gołębia abo wiewiórkę za pasem, to go z onej koszule z płoskonek (konopie) roztrząsali, rozpasawszy, ano wszystkiego dobrego dosyć. To sie tu w nim kochali, mówiąc: „Nic nasz Mikołaj, nic; ba, nie zależyć ten na starość gruszki w popiele". Ano prawdę mówili, bo było prawie ze wszystkiego nic. Potem go posłali do Topolej do stryja, aby go był wyprawił gdzie na służbę, i kupili mu kitajki (materji) na kabat na wyprawę, a on sie jął brogiem (siecią) wron łowić, a nim mu uszyto sukniej, tym (wronom) onę kitajkę wykrajał na proporczyki, a czyniąc drzewca z onemi proporczykami, przywiązował wronom do szyje a do ogona, pod skrzydło a żywo je puszczał, tak że z onemi proporczyki latając, wygnały ine wrony i kawki precz, że szkody w gumnach nie czyniły".

NORWID.

„Ani weź zrozumieć"...

T. T. Jeż (Miłkowski) w jednej ze swych powieści p. t. „Historja o pra-pra-pra-wnuku", pisanej 1871 r. — taki umieścił dopisek: „Kto był w Paryżu mógł poznać p. C. N. (orwida).

Poeta, artysta, głęboki myśliciel, kiedy mówi, to go się nasłuchać nie móżna, a słuchając go można więcej skorzystać, jak z książki; ale jeżeli coś nipisze, to ani weź zrozumieć".

ŻEROMSKI.

Protekcja Prusa.

Żeromski poznał Prusa w 1890 r. Prus był już wówczas głośnym autorem „Lalki" i „Placówki", Żeromski biednym studentem, tułającym się po prowincji korepetytorem, literatem zaczynającym ledwie zawód pisarski. Chodziło o protekcję takiej sławy jak Prus. Tę protekcję wyjednała Żeromskiemu jego narzeczona Oktawja z Radziwiłłowiczów Rodkiewiczowa 25-letnia wdowa, która z wielką egzaltacją, lecz z niemałym trudem przekonała Prusa, że Żeromski ma wielki talent. Prus p. Oktawję znał dobrze, uwielbiał jej wdzięk, słodycz i prostotę i ona to stała się prototypem Madzi Brzeskiej w jego „Emancypantkach", a później Joasią z „Ludzi bezdomnych" Żeromskiego. Prus starał się o jakieś zajęcie dla Żeromskiego i gorąco go polecał. „Panu Ż. (pisze o nim do p. Oktawji) dam listy i mogę już nawet teraz robić starania, bylem wiedział kiedy wyjeżdża. Dam Mu do Asnyka i do prof. Ulanowskiego; czy zyska na tem? Zobaczymy". Dzięki poparciu Prusa i Jana Karłowicza, Żeromski dostał wreszcie posadę w Muzeum Rapperswilskiem w Szwajcarji. Młoda para mogła się pobrać.

Ślub odbył się 2 września 1892 roku w dniu imienin Żeromskiego w Policznej koło Jedlni w kościele parafjalnym Czarnolasu, gdzie proboszczem był kolega pana młodego ks. St. Grudziński. Prus był na tym obrzędzie i złożył na akcie ślubnym podpis, jako świadek.

W parę lat później spędził Prus 6 tygodni w Rapperswilu w gościnnym domu państwa Żeromskich. A w rok potem w kwietniu 1896 r. pisał do Oktawji: „Piszę ten list, mając pełne uszy frazesów: — Czytałeś pan Żeromskiego? Czytałeś Zycha? Czytałeś „Żołnierza tułacza?" Spieszę przeto donieść Pani Oktawji, że jej nadzieje, które wypowiadała mi ongi w Łazienkowskim parku — spełniły się. Pan Stefan jest sławny, sławny na całą Warszawę i gdyby tu był, nie obeszłoby się bez obiadów „z Żeromskim". Niech Wam Bóg da zdrowie i możność jak najlepszego realizowania tej sławy"...

PRZYBYSZEWSKI.

Pierwszy utwór małego Stasia.

W 1879 r. składała Polska hołd Kraszewskiemu w pięćdziesięciolecie twórczości. Wtenczas to dziesięcioletni Stach

Przybyszewski, który czytał już „Chatę za wsią”, napisał do Kraszewskiego w wielkiej tajemnicy przed ojcem, niewprawną ręką i z kilkoma błędami, wzruszający wierszyk z życzeniami oraz taki list: Czcigodny Autorze! Przy nadchodzącej uroczystości pozwól sobie powinszować. Te życzenia, które tu skreśliłem, pochodzą z jak najżyczliwszego serca. Jestem synem nauczyciela z Łojewa. Głęboki szacunek dla Ciebie sprawił, że i ja skreślam te parę słów szacunku i miłości dla Ciebie i zostaję z głębokim szacunkiem i kreślę się

Stanisław Przybyszewski
uczeń szkoły łojewskiej.

Łojewo pod Inowrocławiem, dnia 15 stycznia 1879 r.

List również z wierszem napisał starszy brat Stasia, 12-letni Wacław.

Jakież było zdziwienie pana Józefa Przybyszewskiego, kiedy w kilka dni później nadszedł z Drezna własnoręczny list Kraszewskiego pod adresem: Pan Stanisław Przybyszewski, Łojewo per Inowrocław. „Drogi Stasiu i Wacławie! — pisał Kraszewski. – Z wielką radością przeczytałem Wasze piękne kochane wierszyki, przesłane mi z okazji mojego jubileuszu. Otrzymałem tysiące powinszowań, ale żadne nie uradowały mnie tak, jak ta Wasza miłość, płynąca z dziecięcych serc. Dziękuję Wam bardzo, całuję Wasze główki i wzywam Boga, aby zechciał zlać na Was wszystkich swoje błogosławieństwa i sprawić, aby nazwisko Wasze zabłysnęło kiedyś w ojczystej literaturze”. — List ten przechowano jak najdroższą relikwję. Ojciec wybaczył Stasiowi, martwił się jednak, czy chłopcy nie ponasadzali dużo błędów ortograficznych. Było to przecież pod pruskim zaborem. Dzieci uczyły się po polsku tylko potajemnie, w ukryciu nawet przed służącą, poza szkołą. Im, synom nauczyciela, niewolno było nawet mówić po polsku.

WIKTOR KWAST.

O sporcie i sportach.

SPORT NIE JEST MODĄ.

Na wszystkich tworach boskich, żyjących na świecie, ciąży konieczność ciągłej walki o byt, walki o chleb powszedni. Czy to będzie roślina, z wysiłkiem ogromnym wciskająca w pogoni za odżywczemi sokami swe korzenie między szpary głazów i przebijająca się ku słońcu przez las towarzyszek, czy to będzie zwierzę, polujące na inne lub też samo będące przedmiotem pożądliwości silniejszych od siebie, czy wreszcie to będzie pan stworzenia, człowiek — wszelka żywa istota musi w pocie czoła zapracować sobie na prawo istnienia, w męce i walce zdobywać pokarm dla utrzymania się przy życiu. Takie jest prawo natury, i wszyscy musimy mu podlegać.

Cel — zdobycie utrzymania, i walka — środek doń prowadzący, są temi dwoma czynnikami wyrywającemi ciążące ku spoczynkowi i nieróbstwu istoty żywe, czynnikami zmuszającemi do działania, czynnikami należącemi do najgłówniejszych motorów postępu.

Z walki najcięższej ten wychodzi zwycięsko, kto jest do niej najlepiej przygotowany. Przeczucie tej prawdy mają we krwi zwierzęta, podświadomie ostrzące sobie zęby lub pazury, albo udanemi walkami i zaborami zaprawiające się do prawdziwej walki o byt. Instynkt ten również w dużym stopniu posiada rozwinięty i człowiek. Już jako niemowlę w kolebce niezdarnemi ruchami uczy się używania swych maleńkich rączek i nóżek, potem jako dziecko ustawicznem bieganiem i skakaniem — pozornie bezmyślnem i bezcelowem — ćwiczy swe członki i pomaga ich rozwojowi. Najprzemożniej i w najbardziej świadomej formie przejawia się ten instynkt w wieku wczesnej dojrzałości. Każdy młody aż drży potrzebą wyhasania się, wyładowania swej energji i w wyładowaniu tem zbierania nowych jej zapasów.

Przodkowie nasi polowali — najchętniej na grubego zwierza — harcowali konno, bili się w palcaty lub na szable, orężem bronili całości swojego dobytku. Wieśniacy, i w czasach obecnych, od wczesnej młodości pracując fizycznie na świeżem powietrzu, mniej odczuwają siłę tego instynktu, lecz mieszkańcy miast, przeważnie pracą umysłu zarabiający na chleb powszedni, potrzebują koniecznie czegoś, coby przeciwdziałało zgubnym skutkom bezczynnego — w znaczeniu fizycznem — trybu życia i dostarczało im okazję do ruchu. — Tu należy widzieć ge-

nezę sportu, będącego zdaniem ludzi „osiadłych” bezmyślnem marnowaniem czasu i energji.

Sport zatem nie jest czemś sztucznem, nie jest wytworem przemijającej mody. Wręcz przeciwnie — jest najczystszym i najnaturalniejszym przejawem instynktu. Oczywiście przejawem bardzo modyfikowanym, wykształconym w ten, a nie inny sposób według współczesnych warunków bytowania ludzkości, przejawem walki już można powiedzieć nieco konwencjonalnej. Bo mało jest sportów, w których zwycięża ten, kto swego przeciwnika powali na ziemię, lub uderzeniem pięści chwilowo sił pozbawi. W większości sportów ten jest lepszy, kto szybciej pobiegnie, kto wyżej skoczy, kto dalej rzuci... A stąd już krok tylko do pojęcia „rekordu“, do mierzenia zegarkiem i metrem wyniku ludzkiego wysiłku i zanotowania go w „tabeli rekordów“... W innych znowu sportach zwycięża ten, kto swemu przeciwnikowi więcej „nastrzela“ „koszy“ czy „goli“.

Raz jeszcze zatem stwierdzić należy, że sport jest najnaturalniejszą pochodną instynktów natury ludzkiej, pchających do doskonalenia rasy i z tej racji zasługujemy na prawo obywatelstwa i poparcie w społeczeństwie. Istotę jego stanowi walka i rekord.

RODZAJE SPORTÓW.

Typowym sportem bezpośredniej walki piersią o pierś będzie zapaśnictwo, czyli dosłowne pokonanie swego przeciwnika przez powalenie go siłą na ziemię. Podobnym charakterem odznacza się boks, gdzie walka wre na pięści. Do tej grupy możnaby zaliczyć jeszcze szermierkę, wywodzącą się z walki na kije, wreszcie łucznictwo i strzelanie, będące wszak niczem innem, jak dawnem zabijaniem wroga z odległości przez rzucanie weń dzidą, lub kamieniem.

Do drugiej rodziny sportów, będących walką bardziej konwencjonalną, należy zaliczyć wszelkiego rodzaju wyścigi. Na pierwszem miejscu stoi lekka atletyka, a dalej sporty posługujące się specjalnemi przyrządami, jak to kolarstwo, łyżwiarstwo, narciarstwo, do pewnego stopnia pływanie, jeździectwo, dalej wioślarstwo regatowe, żeglarstwo, i sporty motorowe — automobilizm, motocyklizm, motorówki, lotnictwo.

Trzecią, potężną a bardzo oryginalną grupę sportów stanowią gry, tak wielki wpływ atrakcyjny wywierajęce na swych adeptów. Będzie to piłka nożna, ze swemi odmianami — rugby francuskiem i amerykańskiem, przystosowanie fotballu do specyficznych warunków — piłka wodna, hokej na lodzie i na tra-

wie, polo konne, piłka rowerowa, dalej palant ze swą najpopularniejszą odmianą tenisem i jego minjaturką — tenisem stołowym (ping-pong), wreszcie piłka koszykowa, siatkowa, hazem i szczypiórniak (w Niemczech hand ball).

Wkońcu ostatnią postacią sportów będą sporty, gdzie borykać się trzeba z przeszkodami naturalnemi — przestrzenią, wpływami atmosferycznemi, trudnościami terenowemi. Będzie to turystyka piesza — nizinna i wysokogórska, turystyka kolarska i turystyka wodna (t. j. włóczęgostwo na kajaku, łódce lub żaglówce).

Odsyłając pragnących bliżej zapoznać się z poszczególnemi sportami do wyczerpująco opracowanego „Przewodnika sportowego“ *) w niniejszym szczupłym szkicu poświęcimy im tylko po kilka słów charakterystyki.

ZAPAŚNICTWO.

Zapaśnictwo (według terminu niepolskiego ciężka atletyka) wywodzi swą nazwę od starosłowiańskiego sposobu walki, w której przeciwnicy, pragnąc powalić jeden drugiego, chwytając się wzajemnie oburącz za pasy u spodni. Posiada ono kilka odmian. Najbardziej znaną jest walka francuska, albo grecko-rzymska. Ze względu na to, że w tym stylu walki przewagę mają zapaśnicy silni, ciężcy, a zato mniej przystosowani do życia codziennego, istne bryły mięsa — wyższość bezsprzeczną posiada nad nim styl wolno-amerykański, kierujący się hasłem: „Łap, jak możesz“, nie zabraniający nawet chwytów bolesnych (wykręcanie rąk lub nóg, i t. p.). Tutaj siła nie gra roli decydującej, tu musi występować w parze z szybkością i zwinnością. Adepci tej sztuki, to przeważnie ludzie pięknie zbudowani, zręczni i silni. — Tak zwanym sportem samoobrony, którego znajomość bardzo jest pożyteczna np. dla policjanta, jest japońskie ju-jitsu (czytaj: dżiu-dżitsu). Polega ono na wyzyskiwaniu w praktyce znajomości anatomji ciała ludzkiego, gdyż każdy chwyt ubezwładnia nie przewagą siły, a naciśnięciem i sparaliżowaniem jakiegoś nerwu (np. w łokciu!) lub t. p. — Do zapaśnictwa zalicza się jeszcze stosunkowo najmniej godne poparcia dźwiganie ciężarów.

*) „Przewodnik Sportowy”, T. Sawicki i W. Kwast. Wydawnictwo J. Lisowskiej w Warszawie, 1933 r.

BOKS.

Boks jest najbardziej agresywnym, „męskim“ sportem. Wyrabia z jednej strony siłę, szybkość i zręczność, a z drugiej — ducha walki, odwagę, pogardę na ból fizyczny. Kształci zatem zarówno ciało, jak i ducha. Charakterystyczne, że narody, u których sport ten jest sportem narodowym, mianowicie anglosasi, przewodzą wszystkim innym na świecie. Możnaby stąd wysnuć pochlebny wniosek o wpływie boksu na ukształtowanie się charakteru narodowego Anglików i Amerykan.

Zawody takie odbywają się na ringu, kwadratowem 5X5 m. podwyższeniu z desek, otoczonem ogrodzeniem z trzech grubych, równolegle przeciągniętych i silnie naprężonych sznurów. Zawodnicy walczą nie na gołe pięści, a posiadają grube, wypchane włosiem rękawice. Na spotkanie — składają się trzy, lub czasem więcej, trzyminutowych starć (rund), przedzielonych jednominutową przerwą. Zwyciężyć można przez nokaut, czyli przez powalenie przeciwnika uderzeniem pięści tak, by nie mógł wstać w ciągu 10 sekund, lub na punkty. Ażeby zapobiec spotykaniu się przeciwników o zbyt wielkiej różnicy siły i wzrostu, istnieje podział na osiem kategoryj, podług wagi.

SZERMIERKA.

Sport szermierczy pochodzi wprawdzie od dawnej sztuki szermierczej, walki na broń sieczno-kolną, mającej na celu zabicie przeciwnika, lecz obecnie z celem tym nie ma nic wspólnego. Poszedł on już daleko w kierunku skowencjonalizowania jej zasad. Chodzi w nim już poprostu tylko o wykazanie większej zręczności w „prowadzeniu“ końca lekkiej klingi, większej pewności oka i szybkości, większego skupienia, uwagi i spostrzegawczości.

SPORT STRZELECKI.

Sport strzelecki rozróżnia trzy rodzaje strzelań — z broni małokalibrowej, najtańszej i przez to najpraktyczniejszej, z broni wojskowej, mające znaczenie raczej militarne, jako zaznajamiające społeczeństwo z karabinem, wreszcie z broni dowolnej, to znaczy z broni precyzyjnej, zaopatrzonej w specjalne udogodnienia, jak pasy, uchwyty, a przedewszystkiem urządzenie optyczne (lunety). Strzelanie odbywać się może z pozycji stojącej, klęczącej i leżącej, na różne dystanse, do celu w postaci tarcz z pierścieniami, figur lub t. p., z rozmaitemi

ograniczeniami czasu strzelań i ilości strzałów. Z tego względu pełne tabele rekordów strzeleckich obejmują wiele pozycyj, zwłaszcza, że rozróżnia się jeszcze tak wyniki pojedyńczego strzelca jak i całych zespołów.

ŁUCZNICTWO.

Do tego rodzaju sportów zaliczymy jeszcze łucznictwo. Tutaj w grę wchodzi już nietylko pewność oka i walory psychiczne strzelca, ale również siła fizyczna, niezbędna do naciągnięcia łuku. Strzela się strzałami o przytępionym grocie do tarcz słomianych, malowanych w kolorowe pierścienie. Zawody w strzelaniu, odbywają się na specjalnych strzelnicach.

LEKKA ATLETYKA.

Na czele drugiej grupy sportów, sportów „wyścigowych" należy postawić „królowę sportów" — lekką atletykę. W żadnym bodaj sporcie rezultaty wysiłku ludzkiego nie dadzą się tak dokładnie wymierzyć zegarkiem i miarką co tutaj. W żadnym rekord nie jest tak ściśle określony i tak uwypuklony, to też nigdzie nie przemawia on z taką bezpośredniością i siłą atrakcyjną, co w lekkiej atletyce. Na całość lekkiej atletyki składają się biegi (krótkie, średnie i długie) rzuty (kulą, dyskiem i oszczepem, oraz mało popularnym młotem), wreszcie skoki (w dal, wzwyż, o tyczce i trójskok). Pozatem uprawiane są jeszcze biegi z płotkami lub przeszkodami, oraz biegi sztafetowe, czyli rozstawne.

Kolarstwo posiada ogromne znaczenie praktyczne, jako środek lokomocji, ale jako sport posiada wielu przeciwników, dopatrujących się w nim wielu wad. Największa — to niehigjeniczna pozycja kolarza, zmuszająca do garbienia się. Do najhigjeniczniejszych natomiast należy łyżwiarstwo, a zwłaszcza narciarstwo, uprawiane siłą rzeczy w powietrzu niemal zupełnie pozbawionem kurzu. W łyżwiarstwie rozróżnia się jazdę sztuczną i figurową. Ze względu na bezpośredniość obcowania narciarza z przyrodą — narciarstwo nazywane bywa sportem królewskim. Najefektowniejszą jego odmianą są skoki, wykonywane na specjalnych, nieraz olbrzymich skoczniach, sięgające długości 80 m. a nawet i więcej.

PŁYWANIE.

Specjalne znaczenie ze względu na swój charakter posiada **pływanie**. Jest bezwzględnie najzdrowszym sportem i najbardziej hartującym. Wyrabia ciało dając mu nietyle siłę, co piękną i harmonijną budowę, oraz zręczność. Wpływ wody odbija się niezwykle dodatnio na działanie narządów wewnętrznych, oraz na ustrój nerwowy. Pozatem umiejętność pływania czyni człowieka bardziej przystosowanym do życia. Rozróżniane są dwa zasadnicze style pływackie — styl klasyczny, albo żabi, oraz crawl, styl pozwalający płynąć ze znacznie większą, niż pierwszy, szybkością. Istnieje cały szereg innych jeszcze sposobów pływania, ale większego znaczenia sportowego nie posiadają. Odrębny dział pływactwa stanowią skoki do wody, z trampoliny lub z wieży. Wyrabiają one odwagę, opanowanie ruchów w locie i zmysł równowagi. Skoki są bardzo efektowne i przedstawiają dużą wartość pod względem kształcenia estetyki ruchów.

Nie o wiele mniej silnie z wodą związane jest **wioślarstwo** i **żeglarstwo**, a przez to niewiele mu ustępują z punktu widzenia zdrowotności. Wioślarstwo wyrabia siłę, żeglarstwo — zaradność i świadomość swej wartości, jaką daje zmaganie się z tak kapryśnym żywiołem jak wiatr.

W **jeździectwie** człowiek swój wysiłek uzupełnia wysiłkiem konia, narzucając mu swą wolę i posługując się jego mięśniami. Sport jeździecki, albo hippika obejmuje wszystkie odmiany sportów, związanych z koniem, za wyjątkiem wyścigów. Wyścigi zaś są to próby koni, odbywające się na ściśle określonych torach, gdy pewna ilość koni jednocześnie rusza od mety, posuwając się chodem nie innym, jak galop (w Polsce niema wyścigów kłusaków) i gdy o zwycięstwie decyduje tylko lepsza szybkość, określona wyłącznie przez sędziego przy celowniku.

U nas najpopularniejszym rodzajem sportu hippicznego są próby w skokach przez przeszkody, niezupełnie ścisłe, ale powszechnie zwane konkursami hippicznemi.

Poza próbami w skokach przez przeszkody, konkursy hippiczne, noszące oficjalną i zupełnie poprawną nazwę „zawodów konnych", obejmują mniej liczne, lecz bardzo poważne próby, jak „Wszechstronna próba konia wierzchowego" i „Próby ujeżdżania". Następnemi odmianami hippiki są „biegi myśliwskie" w terenie za psami, lub bez psów, „biegi dystansowe", gra w polo konna, jazda włókiem — (skjöring), jazda włókiem za jeźdźcem (ski-skjöring), najrozmaitsze gry konne (dżimkhany), kadryle konne i t. p.

S p o r t y m o t o r o w e jak automobilizm, motocyklizm, lotnictwo i t. p., są zbyt specjalne i zbyt „zmechanizowane", tak że nie będziemy im tu miejsca poświęcać, odsyłając ciekawych do „Przewodnika Sportowego".

GRY SPORTOWE.

G r y s p o r t o w e stanowią potężną grupę sportów. Charakterystyczną ich cechą obok walki, dość rozmaite przybierającej formy, jest element hazardu. Z tego względu zjednują sobie one najwięcej zwolenników, tak czynnie zabierających się do ich uprawiania, jak i widzów. Posiadają one kolosalne znaczenie wychowawcze. Wyrabiają siłę, zręczność i wytrzymałość i cały szereg przymiotów natury psychicznej.

Gry są najbardziej wyrafinowanym, najbardziej konwencjonalnym przejawem walki. Jest ich spora garść, a każda gra posiada swoje finezje, swoje zalety i wady przepisów. Niepodobieństwem jest wyliczyć je wszystkie na tem miejscu, podkreślimy jedynie okoliczność, że wszystkie gry są sportami zespołowemi, wszystkie są grami piłkowemi i że olbrzymia ich większość oparta jest na zasadach piłki nożnej: jedna drużyna stara się przerzucić, przenieść lub t. p. piłkę przez jakąś ściśle określoną przestrzeń, w czem stara się jej przeszkodzić druga i odwzajemnić w ten sam sposób.

Wielkim plusem gier jest ta okoliczność, że stanowią one całość zamkniętą, niepotrzebującą pomocy innych sportów. Ujmując sprawę z „amatorskiego" punktu widzenia, z punktu widzenia korzyści i przyjemności adepta sportu, a nie z punktu widzenia zawodniczego, specjalizowania się do ostatnich granic — piłkarz czy koszykarz nie musi jakiemiś dodatkowemi ćwiczeniami przeciwdziałać garbieniu się, jak kolarz, usztywnianiu krzyża, jak wioślarz. Uprawianie tej czy innej gry daje harmonijny rozwój całego ciała i od biedy może się nawet obejść bez fundamentu wszelkich sportów — gimnastyki. Grający w piłkę nie potrzebuje się obawiać ociężałości i nadchodzącej starości.

Na tem zamykamy nasz szkic o sporcie i sportach.

Sport polski w 1933 r.

REKORDY ŚWIATOWE W LEKKIEJ ATLETYCE.

Dzieje sportu polskiego zaczynają się właściwie od czasów ukończenia wojny światowej. Istniało wprawdzie od kilkudziesięciu lat Towarzystwo gimnastyczne „Sokół", istniały nawet do dziś pracujące kluby sportowe, jak Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie i Warszawskie Towarzystwo Cyklistów — ale zakres ich działania był zbyt specjalny i zanadto ograniczony. To też gdy po wojnie zapoznawszy się ze sportem mogliśmy się nim zająć — dużo mieliśmy do odrobienia, by przybliżyć się do poziomu zachodnio-europejskiego.

Najwięcej bodaj do odrobienia miała nasza lekka atletyka, a mimo to zdołała sobie wyrobić doskonałą markę za granicą, dokonawszy kolosalnego skoku, dziesiątki razy poprawiając tabele rekordów i odnosząc niepoślednie sukcesy w walce z przeciwnikami zagranicznymi. Zwycięstwa Kusocińskiego i Walasiewiczówny na olimpjadzie w Los Angeles, ich rekordy światowe, oraz rekordy Wajsówny i Heljasza — rozsławiły imię Polski na cały świat!

Rok ubiegły 1933 był mniej dla nas pomyślny. Choroba nogi uniemożliwiła Kusocińskiemu startowanie w zawodach i pracę nad poprawianiem tabeli rekordów światowych w biegach długodystansowych. To trochę zachwiało naszą pozycję na rynku międzynarodowym. Sytuację ratowała Walasiewiczówna, która przed wyjazdem do Ameryki pozostawiła nam w prezencie pokaźną paczkę rekordów światowych, na dystansach od 50 do 1000 m.!

Z innych zawodników najlepiej spisał się Heljasz, który odniósł szereg cennych zwycięstw w rzucie kulą w kraju i w wyprawach do Szwecji i Finlandji. W liście dziesięciu najlepszych miotaczy w Europie znajduje się Heljasz na drugiem miejscu z wynikiem 15,94 m. za Niemcem Hirschfeldem — 16,05. — Dobre miejsce, bo czwarte, wśród płotkarzy na 400 m. zajmuje Kostrzewski, mając czas 54,5 sek. Biniakowski ze swemi 49,2 sek na 400 m. jest dziesiąty, tak samo jak Luckhaus z 14,50 m w trójskoku. Pławczyk, skoczywszy wzwyż 194 cm. zajmuje miejsce czwarte.

Wśród pań — poza Walasiewiczówną — triumfowała w kraju i za granicą Wajsówna, poprawiając swój rekord światowy w rzucie dyskiem. Poza nią wybiła się ponad poziom Swiętkówna, ustalając nowy rekord światowy w rzucie oszczepem.

Już króciutki ten przegląd naszego dorobku świadczy dobitnie, że jednak coś niecoś mamy do powiedzenia wśród szalonej konkurencji wszystkich państw świata w tej najpopularniejszej gałęzi sportu.

REKORDY MĘSKIE.

Poniżej załączamy męskie rekordy polskie w ważniejszych konkurencjach:

60 m. Sikorski 6,8 sek.
100 i 200 m. Trojanowski II 10,7 i 22 sek.
400 m Biniakowski 49,2.
800 m Kostrzewski 1: 55,
1000 m Kusociński 2: 31,2
1500 m Kusociński 3: 54
3000 m Kusociński 8: 18,8 rek. światowy.
5000 m Kusociński 14:41,8
10000 m Kusociński 30: 11,4
Maraton (42.192 m) 2 godz. 49: 13,8
Bieg godzinny Freyer 17.279,2 m.
110 i 200 m. przez płotki Trojanowski I 15,3 i 26,5.
400 m. przez płotki Kostrzewski 54,2
Sztafeta 4 x 100 m. reprezentacja 43,4 sek.
Sztafeta 4 x 400 m. reprezentacja 3:23,4.
4 mile angielskie: Kusociński 19.02,6. rek. światowy.
Skok w dal: Sikorski 7,32.
Skok wzwyż: Pławczyk 196.
Trójskok: Luckhaus 14.50.
Skok o tyczce: Schneider 390.
Rzut kulą: Heljasz 16,05. Oburącz Heljasz 28,86, oba rek. światowe.
Rzut dyskiem: Heljasz 45,09.
Rzut oszczepem: Mikrut 63,20.
Rzut młotem: Więckowski 39,49.
Pięciobój: Luckhaus 3955,765 pkt.
Dziesięciobój: Siedlecki 7853,22 pkt.

REKORDY KOBIECE.

50 m: Walasiewiczówna 6,4 sek. rek. światowy.
60 m: Walasiewiczówna 7,3 rek. światowy.
80 m: Walasiewiczówna 9,8 rek. światowy.
100 m: Walasiewiczówna 11,8 rek. światowy.

200 m: Walasiewiczówna 24,1 rek. światowy.
800 m: Walasiewiczówna 2:18,2
1000 m: Walasiewiczówna 3:02,5 rek. światowy.
80 m. przez płotki: Schabińska 12,4 sek.
Sztafeta 4x100 m: Reprezentacja 50,2
Skok w dal: Walasiewiczówna 5,84
Skok w dal z miejsca Hulanicka 2,50
Skok wzwyż: Krajewska 150,5
Kula: Jasieńska. 12,02 Oburącz: Jasieńska 20,07
Dysk: Wajsówna 43,08. Oburącz: Konopacka 66,48, oba rek. światowe.
Oszczep: Smętkówna 38,23. Oburącz 59,34 rek. światowy.
Trójbój: Sikorzanka i Walasiewiczówna po 190 pkt.

Lotnictwo.

Więcej sławy imieniowi polskiemu przysporzyło *Lotnictwo*. Triumf ś. p. Żwirki i Wigury w raidzie awjonetek w 1932 r. nie okazał się jedynym sukcesem Polski na terenie międzynarodowym. — Kapitan Skarżyński na polskiej konstrukcji i polskiej produkcji awjonetce RWD przeleciał samotnie Atlantyk, dokonując brawurowego skoku z St. Louis w Afryce do Maccio w Ameryce Południowej, i bijąc jednocześnie rekord długości lotu bez lądowania (przeszło 3.000 km.) w tej kategorji samolotów.

Nasz samolot, zbudowany całkowicie w kraju według naszych planów, pilotowany przez kpt. pil. *Z. Janickiego* i mjr. dr. *Michalika*, zajął pierwsze miejsce w konkursie aparatów, przystosowanych do celów sanitarnych, na zawodach w Afryce.

Również pierwsze miejsce zajęli na RWDS ppłk. *Kwieciński* i por. *Hiszbandt* na zawodach algiersko-marokańskich. Polski samolot o własnych siłach przybył do Carablanca w Afryce, a następnie wykonał swą wyższość nad 30 współzawodnikami w 10-dniowym raidzie nad piaskami Sahary.

Mało tego, Polacy odnieśli jeszcze jedno wspaniałe zwycięstwo w zawodach balonów kulistych w Ameryce Północnej o słynny puhar Gordon-Benneta. Balon nasz „Kościuszko", najmniejszy ze wszystkich sterujących, pilotowany przez. kpt. *Hynka* i por. *Burzyńskiego*, wyleciał z lotniska w Chicago i po 39½ godzinnym locie wylądował w lasach Kanadyjskich, przeleciawszy w prostej linji 1354 km. Warto nadmienić, że

nasi lotnicy przez 5 dni przedzierać się musieli przez bezludną pustynię i zjawili się w cywilizowanych okolicach, akurat wtedy, gdy już wątpiono o ich życiu i możliwości ocalenia!

Niestety nie same triumfy za granicą odnosiły nasze barwy, że wspominamy tylko o nieszczęśliwym końcu wyprawy nanaszych samolotów na raidzie nad Alpami...

Daleko nam tu do Włochów, Francuzów, Anglików czy Niemców, ale jednak krok za krokiem posuwamy się naprzód i wywalczamy sobie coraz poczestniejsze miejsce wśród panów przestworza. Konstruktorzy nasi stają się coraz sławniejsi, ich prace oceniane z coraz większem uznaniem. Aerokluby i wojsko szkolą dzielnych i utalentowanych pilotów.

Niemałą tu rolę odgrywa coraz większą sobie popularność zdobywające *szybownictwo.* — Rekord polski w długotrwałości lotu na szybowcu wynosi 11 godzin 58 minut, ustanowiony w Bezmiechowej przez *Michalskiego* ze Lwowa.

JEŹDZIECTWO.

Jeździectwo nasze, niegdyś chluba sportu polskiego, wciąż jeszcze przeżywa długotrwały kryzys. Ponosiliśmy liczne porażki na konkursach w Nicei i Rzymie, ale nie brakło również i sukcesów, mogących świadczyć o zbliżaniu się lepszych czasów. Na pociechę zawodnicy nasi odnieśli szereg zwycięstw w mało zresztą ważnych konkursach w Tallinie i Rydze.

TENIS.

Sportem, który najżywszy może utrzymywał kontakt z zagranicą — był tenis. Zawodnicy nasi, jak Jędrzejowska, Tłoczyński, Hebda i Witman, oraz Jeży Stolarow i Dubieńska brali udział w licznych turniejach na Jasnym brzegu, Londynie, czy w Rydze i na Tallinie. I na kortach naszych gościli liczni a znakomici tenisiści, jak Stefani, Palmież, Hucht, Hughes i inni. Jednak ogólny bilans tych wszystkich gier nie jest dla nas pomyślny. Przegraliśmy o puhar Davisa z Holandją 2:3, przegraliśmy z Włochami 2:3, a nawet 0:5 w meczu towarzyskim, przegrywaliśmy z Czechami. Sukcesy z Austrją, czy Monaco nie równoważą tych porażek — Jędrzejowska, zeszłoroczne „cudowne dziecko" dla zagranicy — nie zrobiła w tym roku większych postępów (podobno z powodu wzrastającej tuszy) i obok obiecujących zwycięstw odnosiła przykre klęski.

Oficjalna lista związku tenisowego stawia na pierwszem miejscu Hebdę i Tłoczyńskiego ex aequo, dalej Wittmana, a wśród pań — Jędrzejowską przed Dubieńką.

PIŁKA NOŻNA.

Dość pomyślnym bilansem za rok ubiegły pochwalić się może piłka nożna. Rozpoczęła niezbyt szczęśliwie porażką 0:1 z Belgją, by przez zwycięstwo 4:3 nad doskonałymi Jugosłowianami w Zagrzebiu, skończyć na porażce 1:2 z Czechami, na porażce nieznacznej, którą należy uważać za wielki sukces skoro weźmie się pod uwagę okoliczność, że za przeciwników mieliśmy zawodowców czeskich, zahartowanych w ciągłych bojach z zawodowcami Włoch, Austrji czy Węgier. Na meczu tym Polacy byli im równi i znajdowali się o krok od zwycięstwa.

KOLARSTWO.

Kolarstwo nasze wciąż jeszcze się błąka po manowcach i nie może wypłynąć na czyste wody prawdziwego postępu. O torowcach wogóle niema co mówić, bo z nich tak naprawdę mówiąc ani jednego nie możemy pokazać za granicą. U szosowców nieco lepiej. Przynajmniej jest jakiś ruch. Dobrze np. świadczy o nich zorganizowanie biegu dookoła Polski. Za granicą jednak biją naszych zawodników jak chcą, np. w biegu dokoła Węgier.

PŁYWANIE.

W pływaniu dawał się zaobserwować pewien zastój, ale raczej tylko na terenie organizacyjnym. Przejawił się on w małej ruchliwości P. S. P. i małej ilości zawodów, organizowanych z udziałów zagranicy. Duży postęp jednak widzi się w znacznem podniesieniu się ogólnego poziomu zawodników. Z nich na miarę europejską wyrastają — Bocheński i Karliczek, a wśród pań — Krotochwilówna.

SPORT STRZELECKI.

Sport strzelecki wytężył wszystkie siły w kierunku propagandowym. Dzięki rozlicznym strzelaniom na odznakę i t. p. doszedł do świetnych rezultatów. Z sukcesów zagranicznych na czoło wysuwają się zwycięstwa naszych łuczników a przedewszystkiem łuczniczek na mistrzostwach świata w Londynie.

BOKS.

W boksie daje się zauważyć pewna poprawa. Już szczęśliwie przeminął okres martwoty, tak jaskrawo widoczny w roku olimpijskim 1932. — Sezon bieżący rozpoczął się pięknie zwy-

cięstwem nad Czechami i rozgromieniem drużynowego mistrza Węgier Nemzeti z klubami polskiemi.

*

Jednem słowem jakibyśmy sport rozpatrywali — wszędzie widzimy mniej lub więcej wyraźne postępy Polaków. Postępy te przynoszą zwycięstwa w spotkaniach z przedstawicielami innych państw — są dowodem tężyzny naszego narodu.

Życie praktyczne.

MIÓD, JAKO POŻYWIENIE I LEKARSTWO.

Od niepamiętnych czasów nauczył się człowiek cenić, używać i korzystać z miodu. Uczony hinduski Karviraj Dhirendra Nath Ray z Kalkuty, pisząc o miodzie (Journal of Ayurvada X. 2. 60), powiada, że był on już przed wiekami znany w Indjach, jako lokarstwo i jako środek spożywczy. Świadectwa na to znajdujemy w najstarszych księkach hinduskich w Wedach i in. księgach starożytnych. Wzmianki o miodzie u poety rzymskiego Wergilego oraz w Koranie, który określa miód jako lekarstwo, wskazują na dawność poznania miodu. Starożytny hinduski lekarz Susruta opisał osiem różnych rodzajów miodu i jego właściwości leczniczych. Zwykły miód jest to lepki, pół przeźroczysty płyn, koloru żółtawo-bronzowego, aromatycznego zapachu i ostro słodkiego smaku. Pewne gatunki miodu stają się nieprzeźroczyste i po niejakim czasie krystalizują się. Czysty miód zawiera około 20 procent wody i 74 procent cukru oraz pewną ilość węglowodanów. Miód zawiera bardzo nieznaczne ilości witamin, posiada zaś specjalnie dwie właściwości odżywcze. Miód zbierany w Indjach z sadów pomarańczowych zwany „Kamala madhu", nadaje się zwłaszcza do celów leczniczych. Miód zbierany przez pszczoły z kwiatów latosu, zwany „Padma madhu" koloru białawego, szybko krystalizujący, jest wybornem lekarstwem w chorobach oczu. W lecznictwie staro-hinduskiem miód stary jest wyżej ceniony niż świeży. Miodu nie powinno się nigdy używać na gorąco lub też w żadnem połączeniu z czemś gorącem. Miód świeży uważany jest jako środek rozwalniający. Miód starszy niż roczny ma właściwości ściągające, jest ogólnie wzmacniający i pobudzający funckje wydzielania. Używany w umiarkowanych ilościach wywiera dobry skutek na trawienie i apetyt. Miód, jako też cukier posiada z środków żywności największą ilość węglowodanów. Produkty, zawierające węglowodany (jak mąka,ziemniaki i in.) zowiemy „pożywieniem opałowem",ponieważ dostarczają one energji mięśniom

i innym tkankom ustroju, a przedewszystkiem dostarczają ciepła. Miód jest łatwo wchłaniany przez zdrowy organizm. Powinniśmy nabrać zwyczaju, (tak jak to czynili starożytni) spożywania miodu w małych ilościach codziennie. Miód bywa podawany w zatwardzeniach i niestrawności, w niedomogach płucnych, astmie, chronicznych przeziębieniach, kaszlu i bólu gardła. Pożyteczny jest zwłaszcza jako środek przeczyszczający dla dzieci. Miód wzmacnia również działalność serca. Cierpiącym na serce doradzają lekarze hinduscy picie szklanki wody z jedną lub dwoma łyżkami stołowemi miodu z dodatkiem soku z cytryny, każdego rana i wieczoru przed udaniem się na spoczynek. Przed i po ćwiczeniach i zawodach sportowych, (gimnastyce, marszach) powinno się spożywać spore dawki miodu. Zwyczaj używania w tych wypadkach cukru należy zastąpić miodem.

Miód powinno się spożywać jednocześnie z dostateczną ilością wody. Osoby w wieku podeszłym powinny używać miodu celem wzmożenia w ustroju energji i ciepła. Miód gotowany z wodą jest dobrym środkiem odchudzającym.

Pamiętać jednak należy, że człowiek chory (zwłaszcza na żołądek) nie powinien sam się leczyć miodem bez wskazówek lekarza.

Długowieczność zwierząt i drzew.

Motyl 8 tyg., pchła 8 tyg., mucha 4 mieś., komar 6 mieś, mrówka 1 rok, pszczoła 1 rok, królik 3 lata, zając 5 lat, baran 10 lat, żmija 12 lat, kot 13 lat, kura 14 lat, ślimak 14 lat, wilk 15 lat, pies 15 lat, żaba 15 lat, słowik 18 lat, skowronek 18 lat, gołąb 20 lat, krowa 25 lat, wół 25 lat, świnia 25 lat, koń 27 lat, jaskółka 40 lat, jeleń 40 lat, bocian 40 lat, lew 40 lat, orangutang 40 lat, niedźwiedź 50 lat, czapla 60 lat, kruk 100 lat, słoń 100 lat, szczupak 100 lat, karp. 100 lat, jesiotr, 100 lat, łabędź 100 lat, puszczyk 100 lat, osioł 106 lat, orzeł 110 lat, sęp 120 lat, żółw 150 lat, sokół 160 lat, krokodyl 300 lat, papuga 300 lat, wieloryb 500 lat.

Akacja 400 lat, wiąz 400 lat, buk 500 lat, jodła 600 lat, modrzew 600 lat, pomarańcza 650 lat, klon 650 lat, lipa 1200 lat, kasztan jadalny 1900 lat, orzech włoski 2000 lat, dąb 2000 lat, cyprys 2000 lat, oliwka 2000 lat, cedr 3000 lat, cis 3000 lat, baobab 5500 lat, drzewo smocze 6000 lat.

Wynalazki i odkrycia.

Rok po Chryst.	PRZEDMIOT	Wynalazca odkrywca
1181	Znajomość kompasu w Europie	nieznany
1202	Znajomość cyfr arabskich „	„
ok. 1300	Proch strzelniczy w Europie	„
1440	Druk ruchomą czcionką	Gutenberg
ok. 1500	Zegarek kieszonkowy	Henlein
ok. 1500	Turbina wodna	Leonardo da Vinci
1543	Obrót ziemi około słońca	Kopernik
1590	Mikroskop	Zacharias Janssen
1596	Prawo spadania, prawo wahadła	Galilei
1602	Teorja przypływu	Kepler
1609	Prawa ruchu planet	„
1611	Luneta astronomiczna	„
1643	Baromert	Torricelli
1681	Maszyna parowa	Papin
1682	Prawo ciężkości	Newton
1687	„ ogólnego przyciągania ciał	„
1707	Parowiec	Papin
1714	Termometr	Fahrenheit
1730	Termometr	Réaumur
1742	Termometr	Celsius
1744	Kauczuk	La Condamine
1750	Spirytus z kartofli	Möllinger
1750	Platyna	Watton
1764	Maszyna parowa	Watt
1769	Pierwszy wóz parowy	Cugnot
1672	Azot	Rutherford
	Tlen	Priestley
1779	Pierwszy most żelazny	Darby
1780	Elektr. p. porusz. (galwanizm)	Galvani
1781	Kocioł parowy	Watt
1782	Balon powietrzny	Montgolfier
1783	Powstanie współczesnej chemji	Lavoisier
1785	Młockarnia	Meikle
1786	Oświetlenie gazowe	Dundonald
1787	System planet	Laplace
1789	Elektryczność	Volta
1796	Litografja	Senefelder
1800	Łódź podwodna	Fulton
1801	Pierwsza fabryka cukru z bur.	Achard
1802	Maszyna tkacka	Jacquard

Rok po Chryst.	PRZEDMIOT	Wynalazca odkrywca
1814	Oświetlenie ulic w Londynie	
1819	Pierwszy parowiec (Savannah) przepływa ocean	
1823	Motor elektryczny	Faraday
1825	Lokomotywa	Stephenson
1827	Aluminium	Wöhler
1831	Rewolwer	Colt
1832	Kinomatograf	Plateau
1835	Pierwsza kolej żel. w Niemczech	
1835	Telegraf	Morse
1836	Wirówka	Penzoldt
1839	Fotografja na papierze	Talbot
1845	Kabel	Young
1848	Lampa łukowa	Duboscq
1856	Armata ze stali	Krupp
1860	Motor gazowy	Lenoir
1860	Telefon	Reis
1867	Dynamit	Nobel
1867	Dynamo-maszyna	Siemens
1867	Maszyna do pisania	Scholes
1870	Żelazo-beton w budowie	Monier
1877	Fonograf	Edison
1878	Mikrofon	Hughes
1878	Karabin	Mannlicher
1881	Żarówka	Edison
1883	Karabin maszynowy	Maxim
1883	Drapacz nieba w Chicago	Jesmey
1884	Turbina parowa	Parsons
1885	Motor samochodowy	Daimler, Benz
1886	Łódź motorowa	Daimler
1887	Gramofon	Berliner
1888	Fale elektryczne	Hertz
1890	Druk trójbarwny	Vogel i Ulrich
1893	Motor Diesla (spalinowy)	Diesel
1893	Sztuczne diamenty	Moissan
1894	Pług elektryczny	Zimmermann
1895	Kinematograf	Lumière
1895	Promienie X (Röntgena)	Röntgen
1896	Radjotelegraf	Popow, Marconi
1900	Sterowiec sztywnikowy	Zeppelin
1903	Ultramikroskop	Siedentopf i Zsigm.
1903	Motor lotniczy	Bracia Wright (rajt)
1906	Radjotelefon	
1927	Turbina powietrzna	Constantin
1931	Pierwszy lot w stratosferę	Piccard

BIBLJOTEKA TEATRALNA „MICHALINEUM"

Ks. Bulichowski Stanisław:

„Gdy się Chrystus rodzi", jasełka ludowe w 3 aktach 0·50

Ks. J. Górecki:

„Jasełka", dla młodzieży męskiej w 4 aktach . . 1·—

„Spór o zamek" (Pan Tadeusz) w 5 aktach . . 0·50

Gątarski St. Ludwik:

„Pod mianem Judasza" (Człowiek który sprzedał Boga) miesterjum pasyjne w 3 obrazach . . . 1·—

Ks. Janiszewski J.:

„Wyrok śmierci", sztuka teatralna w 2 odsłonach 0·50

„Ofiary demona", obrazek dramatyczny w 5 odsł. 0·50

Janoszanka Michalina:

„Święty królewicz", sztuka teatralna w 3 odsł. . 0·20

Missona Kazimierz:

„Szopka studencka", obrazek sceniczny w 4 odsł. 1·—

„Obrona Trembowli", dramat . . . . 1·—

Margert:

„Jasełka", w 4 odsł. z prologiem i epilogiem . . 0·20

„Sen Staszka Górnika", obrazek scen. w 1 odsł. 0·50

„Hetmańskie wnuczę", obrazek scen. w 1 odsł. . 0·20

„Sen harcerzy", obrazek sceniczny w 7 odsłonach 0·20

„Obrazek styczniowy", sztuka sceniczna w 3 odsł. 0·30

„Jeden z wielu", dramat sceniczny w 3 odsłonach 0·30

Ks. Markiewicz Br.:

„Bój bezkrwawy", dramat w 7 odsłonach . . . 0·50

Ordęga-Różnicki Stefan:

„Pierwsze orły", sztuka w 3 aktach . . . . . 1·50

„Imieniny komendanta w polu", sztuka w 1 akcie 0·50

„Nie damy morza", sztuka patrjotyczna w 3 akt. 1·50

Prof. Reiss Józef:

„Strzelecka miłość", wesoła sztuka w 4 aktach . 1·50

Rossowski Stanisław:

„Kropiciel i Brzytwa w Wojsku narodowem", gawęda sceniczna osnuta na motywach z (Pana Tadeusza) wierszem, wesoła i nastrojowa zarazem 0·50

„Dzień krwi i chwały", obrazek scen. w 1 odsł. 0·30

Waśkowski A.:

„Szela", poemat dramatyczny . . . . 1·—

Zbierzchowski H.:

„Orzeł Biały", komedja w 3 akt. na role męskie 0·50

„Czapka niewidka i Pałeczka nieruchomka". baśń scen. dla młodzieży, wierszem w 1 akt. z prol. 0·50

„Złota rybka", baśń — widowisko w 4 aktach . 2·—